6944

IV

~~Mości Redaktorze!~~

JWP. Adamowi Wiślickiemu Redaktorowi, i wspólnikom Jego
ukłon niziutki i kilka słów prawdy i krztę rozumu!

Mości P. Redaktorze i Spółko!

Czytałeś pan w Przeglądzie Katolickim, w Nrze 6 z r. b. wzmiankę
dosyć obszerną o swojem piśmie peryod. p. t. Przegląd Tygodnio-
wy. Mniemam pana ostrzedz, że z powodu przyjaciela pań-
skiego p. Błeszczyńskiego cenzora, z powyższej wzmian-
ki mojej, czyli artykuliku o pańskiem piśmie, niektóre ustępy
wyrzucono, inne musiał Redaktor Przeglądu Katol. zupeł-
nie zreformować. Rzecz dziwna, że p. Błeszczyński nie do-
patrzył się w ~~pańskim~~ Przeglądzie Tygod. anti-religijnych
(~~dążności~~ i wyraźnych) dążności, — że nawet o Koronie
cierniowej pozwolił pan ~~pisać~~ drukować (Nr 47 Przegl.
Tyg. a przecież tego godła rewolucyjnego cenzor rządowy
nie powinien był dopuścić); — a stanąć w obronie religii
znieważonej, religii już nie samej katolickiej, lecz wszelkiej,
to wydawało mu się nietolerancyą, nieumiarkowaniem!!
Co cenzora może obchodzić czy ja zachowuję umiarkowa-
nie w polemice lub nie! Jego ~~powinnością~~ jest pilnować, aby
nie rozpowszechniano zasad przeciw religii i porządkowi krajowemu.
Ale odszedłem od przedmiotu, jednak nie bez celu,
bo chciałbym, abyś pan z łaski swojej przyjacielowi swe-
mu przypomniał jego obowiązek, że nie powinien
nosa swego wtrącać tam, gdzie ani religija, ani porządek kra-
jowy nie są narażone. Naukę zaś o umiarkowaniu
niechaj włoży do swoją kieszeń, lub w pudełko od cy-
gar. Wracam teraz do przedmiotu mego czyli do ce-
lu niniejszego listu. Cel mój wyłożę krótko i sz-
łowato: Ponieważ artykuł mój o Przegląd. Tygod.
nie zupełnie postać odbity, bo musiał trzykroć być prze-
rabianym, przeto posyłam panu, dla pańskiej i Jego
wspólników wiadomości, oryginał t. j. pierwotną moją
własną redakcyę owego artykułu. Oryginał ~~więc brzmiał w sposób następny~~ był tenoris sequentis:

„Propaganda materyalizmu.

Mając zamiar wykazać tę propagandę, nie myślimy wcale
wchodzić w żadne utarczki; lecz ze stanowiska Cskiego chce-
my powiedzieć: co jest materyalizm i gdzie się ukrywa? — czy-
li: jakim organem się posługuje? Przez to wykazanie chce-
my ostrzedz wiernych o niebezpieczeństwie jakie im zagra-
ża. Nawracać materyalistów nie myślimy; bo 1) nawróce-
nie jest dziełem łaski Bożej; bo 2) nawrócić tylko tego można,

kto ma chociaż trochę natury ludzkiej t. j. rozumu nie zupełnie przewróconego.(x) Kto zaś rozum swój zupełnie zmysłom oddał, ten jest podobnym do owego zwierzęcia, które, zanurzywszy się w błocie, całe szczęście tam znajduje, i które ztamtąd trzeba wydobywać środkami fizycznemi,(xx) a nie rozumowaniami żadnemi.

Drugi powód, dla którego nie chcemy systematycznie zbijać zasad materyalizmu, jest ten, że nie mamy do czynienia z żadnym przeciwnikiem, któryby swoją teoryę logicznie przeprowadzał, jakby tego można się spodziewać od pisma specyalnego. Jeden tylko jest u nas colporteur materyalizmu, pod którego chorągwią skupiła się garstka ludzi nieumiejętnych, zarozumiałych, a junakierya wynoszących głowę ponad przesądy (wiary), a którzy jednak ze śmieszną uniżonością hołdują przesądom, jakie im narzucił Wolter, Darwin, Buckle, Mill, Feuerbach, Vogt i spółka. Temi to imionami, jako jedynemi powagami, wojują owi szermierze, śmieją się z naiwności wiernych, a każą jedynie wierzyć Wolterowi, Darwinowi etc. apostołują w ich imieniu, ogłaszając wyswobodzenie ciała spod władzy ducha. Ludzie ci przeto zbyt słabi, aby ~~\[illegible\]~~ teoryę jakąkolwiek mogli systematycznie przeprowadzać, niegodni też są abyśmy systematycznie ich materyalizm zbijali. Dosyć będzie dla pożytku wiernych, ~~tog~~ gdy wykażemy że są materyalistami i do jakiego stopnia ich materyalizm dochodzi.

Materyalizm jest teorya, która każe wierzyć w to tylko o czem zmysły przekonywają, a reszta w nic więcej. Pominąwszy wszystkie jego odcienia, materyalizm zwany pospolicie grubym, zaprzecza duszy, zaprzecza światu nadzmysłowego, (aniołów, czartów, a nawet Boga). Następuje ztąd wniosek, przez tęż teoryę pojmowany ze ścisłą koniecznością: że człowiekiem rządzi ślepy traf jakiś, nie wolna wola; że życie przyszłe jest tylko urojeniem; że nie masz nagrody ani kary po śmierci, lecz wszystko kończy się tu na ziemi. Takim jest materyalizm w całej swej nagości.

Widoczną więc jest rzeczą, że taka teorya, odrzucając świat nadzmysłowy (duchów i Boga), odrzuca wszelką religię. Widoczną także jest rzeczą, że znosząc duszę, znosząc wolną wolę, karę i nagrodę w życiu przyszłem, znosi wszelką moralność. Wprawdzie materyaliści często bardzo pięknie rozprawiają ~~o moralności~~ o duszy, o wolnej woli, o moralności.

Lecz

(x) P. Gratry bardzo pięknie wykazał, że chcąc z teraźniejszymi ludźmi wiedzy i umu rozprawiać, trzeba ich wprzód postawić w stanie zdrowego rozumu. Bo rzeczywiście aby dojść prawdy, trzeba badać zmysłami i rozumem. Gdy zaś te nie wystarczają, trzeba opierać się na powadze. Kto na jednej z tych trzech posad wyłącznie się opiera, nigdy prawdy nie dojdzie. Wiara np. owa najwyższa powaga musi się opierać na rozumie, gdyż abym uwierzył w objawienie muszę mieć dowody. Gdy te dowody przekonały mię, że Bóg nauczył, ~~wtedy~~ ~~\[illegible\]~~ dopiero nie pytam ani rozumu ani zmysłów: czy im się ta prawda podoba lub nie. ~~Ale~~ Wszakże i materyaliści tak samo w badaniach postępują. Czyście wy widzieli zwierzęta, o których rozprawiacie? Nie: opieracie się na powadze zoologów. Ale zanim się oprzecie na tej powadze, musicie się przekonać, czy zoologowie ci zasługują na wiarę? Tak samo w historyi.

NB.

(xx) Np. kijami, batami i t. p.

Lecz w tym względzie albo są z sobą w sprzeczności, albo inaczej wszystko rozumieją, niż pospolicie wszyscy. Ostatecznie zaś rozprawiają dla tego o tych rzeczach, iżby nie razić zbyt widocznie paradoksami swemi; chociaż są drudzy, którzy konsekwencyj swego systematu wcale nie zapierają, lecz z cynizmem do końca je prowadzą.(1) Powiedzieliśmy, że materyaliści są z sobą w sprzeczności gdy moralność protegują. W rzeczywiście cóż jest cnota, lub występek, jeśli niema Boga, nie ma kary ani nagrody za grobem? Wszystko mi jedno: czy będę dobrym, lub złym, bylebym dogodził swoim zachceniom.

Mówią oni, że rozum człowiekiem ma kierować i prowadzić do dobrego, a od występku wstrzymywać — i stawiają przykłady dobrych ludzi. Ależ według ich systematu ~~dobr~~ odpowiem im, że dobrzy są dobrymi, bo nie mogą być złymi; źli zaś są złymi bo nie mogą być dobrymi. I nie może być inaczej, gdyż człowiek wolnej woli niema; a jeśli ma, to taką samą jak zwierzęta lub automaty.

Jak może istnieć prawodawstwo jakiekolwiek wobec braku wolnej woli człowieka? Cóż znaczy wtedy obowiązek? Czyż może być co świętem? Jeden tylko może być w takim stanie obowiązek, t. j. czynić to wszystko, do czego chęć nasza się skłania, co sprawia przyjemność ciału, — a strzedz się tego wszystkiego, co ciału nie służy, co się zmysłom w jakikolwiek sposób sprzeciwia. Wtedy to cnotą jest wszystko co mi dogadza, a występkiem wszystko co się sprzeciwia moim zmysłom, ciału, a tem samem i rozumowi (gdyż rozum tam tylko jest, gdzie są zmysły).

Powiedzieliśmy że materyaliści wszystko rozumieją inaczej, aniżeli inni ludzie. Mówią np. że <u>człowiek ma duszę</u>; ale jest to jakiś płyn, eter lub t. p. materya. Mówią, że <u>człowiek jest nieśmiertelny</u>; ale tylko w historyi, w uczynkach, nie w istocie. Mówią, że <u>człowiek jest panem swych uczynków</u>, ale to znaczy: iż mu się zdaje tylko że jest panem.

Objaśniwszy o materyaliźmie, zobaczmy

Kto

---

(1) Oto próbka tych konsekwencyj: Ponieważ człowiek nie jest panem swych uczynków, więc złodziej np. gdy kradnie, to wcale nie ma winy. Prawo przeto winno karać nie złodzieja, ale okradzionego za to, iż dał powód złodziejowi do kradzieży.

kto jest jego propagatorem. Oto Przegląd tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych, jest organem grubego materyalizmu. Aby się o tem przekonać dosyć jest przejrzeć kilka N.N.rów z r. z. 1867. Owszem w gawędach popularno-naukowych, wyłącznie prawie poświęconych materyalizmowi, Przegląd tyg. nie zapiera się tej tendencyi (IX. 71.) i cieszy się z postępu u nas tej niby mądrej doktryny (ob. X. 76. i IV. 29.).

Wiemy, że punktem wyjścia materyalistów jest bezwzględna powaga zmysłów. Macie tę zasadę wyrażoną w słowach (IX. 72.): Filozofowie są jednak pod tym względem osobliwszymi ludźmi. Rozprawiają oni o stworzeniu świata jak gdyby się przy nim znajdowali; określają absolut (nie Boga) jak gdyby z nim długie lata przy stole siedzieli i t. d. Czyż to nie jest jedno i to samo, jak gdybym powiedział: nie wierzę w stworzenie, nie wierzę w Boga, bo nie widziałem.

Ale po co mamy szukać zasady kardynalnej w ukryciu, kiedy ona jawnie wypowiedziana: O wszystkiem wiemy przez zmysły. (XI. 87.) Jak kamień nigdy inaczej upaść nie może jak do środka ziemi, tak człowiek niczego dostrzedz nie może bez użycia zmysłów. Ibid. A jeszcze na powadze ~~[illegible]~~ Ulégo oparty Przegląd tyg. powtarza z tryumfem: Niechże kto teraz zaprzeczy, że spostrzeganie zmysłowe nie jest źródłem wszelkiej prawdy i wszelkiego błędu! (s. 88)

A jednak ciż materyaliści, którzy niczego dostrzedz nie mogą bez użycia zmysłów, śmią prawić o jakichś ludziach przedhistorycznych (XX. 159) i dowód swój wyprowadzają z jednej czaszki (XXI. 168.) Z tej czaszki, czyli raczej części czaszki wykopanej w jakimś kącie świata, już na pewno wnoszą o istnieniu człowieka przed historyą. Tą częścią czaszki myślą, że zbili całą kosmogonię Mojżeszową, że zbili całą powagę wiary. Tu jednak Przegląd tyg. pozwoli sobie wytknąć grubą niekonsekwentność: Jeśli filozofowie (czyli raczej Mojżesz; bo to od niego wszystko poszło) gdy rozprawiają o stworzeniu świata, nie zasługują na wiarę, bo nie widzieli, jakże ja mam uwierzyć jakiemuś W. N. który o owym kawałku czaszki i czasach przedhistorycznych rozprawia? On czaszki

nie

nie widział, ja nie widziałem także, mogę przeto zadać fałsz rozprawianiom takowym i stanowczo powiedzieć, że to są urojenia, które można nazwać płodami bujnej fantazyi materyalistów, (czyli po prostu że zmysły materyalistów cierpią hallucynacyę). Pokaż mi, że ta część czaszki wyjęta rzeczywiście z człowieka, a pokaż mi tak, żebym ja to widział, dotykał tego wyjmowania, przenieś i siebie i mnie w owe czasy, to powiem że prawda. Na takie rozumowanie redakcya Przeglądu tyg. musi się zgodzić, bo sama go używa, jak to widać z przywiedzionego wyżej textu.

Mamy zatem w Przeglądzie tyg. punkt wyjścia materyalizmu. Obaczmy dalsze zasady.

Czy Przegląd tyg. zaprzecza istnienia duszy, jako istoty nadzmysłowej, świadomej z siebie?

Jak najwyraźniej. Przeczytajcie (IV. 29.) krytykę Leopolda Mikulskiego przeciwko p. Struvemu, a obaczycie, że autor tego artykuliku zbija niby dowody przeciwne, t.j. dowody spirytualizmu przeciw materyalizmowi, — w końcu zaś oświadcza ubolewanie nad zapoznaniem materyalizmu: My bo nie możemy dotąd otrząść się z naszego stromego stanowiska (t.j. stanowiska wiary) zapatrywania się ~~na~~ wszystko z punktu jakiejś źle zrozumianej pobożności (?!). Byleby zadość uczynić dążności tej, rzucamy klątwy na materyalistów, nie poznawszy ich, i cieszymy się naiwnie, że nasz „grunt słowiański" jest jałowym dla wszystkich zdrowych (w pojęciu redakcyi) myśli."

Mógłby kto myśleć, że L. M. wykazuje tylko niedostateczność dowodów p. Struvego co do duszy, a samej duszy nie zaprzecza. Bynajmniej; on z upodobaniem stawia swoje dowody przeciw duszy i jej wolnej woli. Zaprzeczenia wszelkiej duchowości, nadzmysłowości, nadprzyrodzonych rzeczy znajdzie czytelnik powtórzone nieraz, np. Wszystkie te rzeczy (t.j. nadzmysłowe istnienie, prawa ducha i osobiste, nieustające trwanie, czyli nieśmiertelność) w oczach nauki (jakiej?) i prawdziwego badania,(X) są tylko próżnemi tworami fantazyi, fantazyjnemi obrazkami, których natura ludzka wiecznie potrzebować się zdaje, aby zadowolić nieugaszony pociąg do tego co cudowne i nadzmysłowe.(XX) Pociąg ten jest źródłem najszaleńszych obłędów (?) ducha ludzkiego.(XXX)

Tak z trójnoga Büchnerowego wypowiada nam w Przeglądzie tyg. jakiś H. Elzenberg (X. 80).

(X) Powiedziałem, że prawdziwy badacz nie samych zmysłów używa przy badaniu. A więc badanie na samych zmysłach oparte nie może się nazywać badaniem prawdziwem.

(XX) Skoro natura ludzka ma nieugaszony pociąg do tego co cudowne i nadzmysłowe, to stąd wypływa, że wy nie znacie natury ludzkiej. Czyście się dobrze zastanowili nad tą naturą?

(XXX) Historya, a szczególnie akta sądowe dowodzą zupełnie przeciwnie, t.j. dowodzą że brak tego pociągu jest źródłem najszaleńszych obłędów.

I jeszcze teraz z większą niż przedtem powagą wyrokuje (XI. 87.): Nadzmysłowych i nadnaturalnych rzeczy i zdolności niema nigdy i nigdzie nie było! I nie mogło ich być nigdy, bo przez to wieczny niewzruszony porządek prawny natury (X) zawieszonyby został. Toż samo drugi raz na str. 88.

Nadzmysłowe rzeczy są to duchy; nadnaturalne zaś, to związek z duchami, cuda, objawienia i t. p. Nie jest to mój domysł, bo w dalszym ciągu rozwijając myśl swoją i Büchnera Elzenberg mówi: Dziś już tylko dzieci, albo ludzie ograniczeni i zabobonni widzą duchy, widma i cuda. Skoro się dochodzi do istoty takich pozornych nadzmysłowości rozpływają się one w nic. (Macie więc wszyscy pod karą głupoty, idiotyzmu, wierzyć w doktrynę materyalistów. Ta groźba nieraz się powtarza. XX)

Wszystko co bajano (!) o stąpieniu świata wyższego, albo świata duchów w nasz, albo o przybyciu zmarłych duchów, jest prawdziwą niedorzecznością i jeszcze nigdy (!) zmarły człowiek nie powstał.

Baje nam autor o porządku prawnym natury; prosimy go, niech nam pokaże kodex tego prawa, bośmy go nie widzieli, ani dotykali zmysłami naszemi, ani czytaliśmy go. (XXX)

Jedyny dowód niemożliwości nadzmysłowych i nadprzyrodzonych rzeczy leży wedle autora w tem, iż jasnowidzenia, somnambulizmy, wywoływania duchów pokazały się w kilku miejscach szalbierstwami. Zkąd wyprowadzony wniosek, że nadzmysłowych rzeczy niema nigdy i nigdzie nie było – etc.

Tym sposobem rozumując dowiedziemy jak najwidoczniej: że uczciwych Izraelitów nie ma nigdy i nigdzie nie było. I nie mogło ich być nigdy, chybaby odwieczny porządek prawny natury zawieszony został. Dowodzę tego w następny sposób: Herszek jest oszust, – Icek jest oszust, – Szmul jest oszust, etc. etc. etc.; a że ci wszyscy są Izraelitami, więc uczciwego Izraelity nie ma nigdy i nigdzie nie było; – więc żaden Izraelita nie może być rzetelnym człowiekiem, etc. Dziś już tylko głupcy wierzą w tę rzetelność. Lecz skoro się dochodzi do istoty jej, skoro się wejdzie w stosunki z Izraelitami, to ta rzetelność rozpływa się w nic. Wszystko zaś co bajano w tej materyi jest prawdziwą niedorzecznością, i jeszcze nigdy nie spotkałem rzetelnego.

(X) Bajesz o porządku wiecznym, a czyś był od wieków? widziałeś ten porządek?

(XX) Jest to najpotężniejszy argument u materyalistów. Rzeczywiście ma on wpływ niemały na dzieci, na ograniczonych i ludzi małej wiary.

(XXX) Jak nie ma celowości w naturze, tak i porządku prawnego powinieneś naprzeczyć. A czyś widział kiedy prawo?

~~Gdyby więc~~ Zastanawiając się jeszcze nad ową
deklamacyą (bo cóż w niej za dowodzenie?)
H. Elzenberga: Nadzmysłowe rzeczy są to utwo-
ry fantazyi, nie ma ich i nie może być —
nigdy nie było — żaden zmarły nie powstał —
tylko głupcy mogą w to wierzyć — przychodzi
mi na myśl pytanie: czy to człowiek mógł tak pisać?
Cóż to za bezczelna zarozumiałość tam się prze-
bija! ~~np.~~ I tak wszystkie one deklamacye,
wyjąwszy jednego dowodu z somnambulizmu
etc., o którym nadmieniłem, więcej żadnym do-
wodem nie są poparte, jakby zaprzeczenie
samo już starczyło za wszystko. Przeczyć nie
sztuka! Jeżeliś się uczył logiki, to musisz
znać axiomat: plus potest negare unus
asinus, quam probare centum philosophi.
Co się na polskie tłumaczy: więcej może za-
przeczyć jeden osioł, aniżeli 100 filozofów
dowieść. Czyż to my nie warci, abyś raczył
zbić np. wskrzeszenia przez ~~ewangelistów~~ opowie-
dziane. A! zapomniałem, że nie znasz No-
wego Testamentu. To dowiedź że opowiadania
o cudach w Starym Testamencie są bajką;
~~Bezczel~~ Lecz czytelnicy wszyscy, albo prawie
wszyscy są zbyt płytkiemi zapewne, aby mo-
gli pojąć twoje zmysłowe dowody; wolałeś
przeto je schować.*
Czyż to nie jest bezczelną zarozumiałością
takie deklamowanie: Dziś już tylko dzieci
etc. czyli jednem słowem głupcy wierzą du-
chy, widma etc. a wiara ~~w~~ to stare baja-
nie niedorzeczne. Więc wy tylko: t.j. Redakcya
Przeglądu tyg. jesteście rozumnymi, a z resz-
tą w kraju nie ma nikogo — to wszystko jesz-
cze dzieci. I cóż w tem upatrujecie czytelni-
cy chrześcijańscy? ~~To do mnie, znając~~
~~słabą naturę ludzką~~, Czyście nie doświadczy-
li albo sami na sobie albo na drugich, ~~nie~~
~~dziwiczeli~~, jak to młodzieniec skończywszy
jaki zakład naukowy, podnosi nosa do góry?
czyż on wtedy nie ma siebie za najmędrszego
na świecie? Szczęście dla niego jeszcze wiel-
kie, gdy nie ma chętki popisywania się — gdy
nie ma pretensyi do czci. Lecz jeśli do owej za-
rozumiałości dołączy się i tą ostatnią, już on kom-
pletnie przepadł, o jego wykształceniu ani mowy
być nie może. Kiedyż więc jest najgłupszym?

Oto wtedy, gdy ma siebie za najmędrszego, a wszystkich innych za głupców. Podobnie* jak pijany, wtedy gdy się ma za pijanego, to znak iż się nie upił mocno; lecz jeśli już mu nogi nie służą, język nie chce chodzić, on wtedy wmawia we wszystkich że jest trzeźwym.

Czyż H. Ehrenberg nie jest w stanowisku owego młodzieńca nieograniczonej wiedzy? albo owego pijanego? sami osądźcie.

Ale w owej deklamacyi oprócz bezczelnej zarozumiałości przebija się jeszcze bezczelne kłamstwo. Tak jest, H. Ehrenbergu! bezczelne kłamstwo! Fałsz to bowiem najwierutniejszy, aby wszyscy oświeceni ludzie byli materyalistami, – aby nie wierzyli w cuda i t. d. Fałsz! powtarzam. Najuczeńszymi są Chrześcijanie, którzy wierzą w objawienie, w cuda i w to wszystko co zowiesz bajkiem. Prędzej to o was można powiedzieć o waszej doktrynie: „Dziś już tylko ludzie płytkiego umysłu, jednostronnie na naturę się zapatrujący, (zaślepieni nienawiścią ku wierze), zaprzeczają duszy, świata nadzmysłowego, objawienia. Skoro się zaś zbada wszechstronnie rzecz, to ich dowody rozpływają się w śmieszną logomachię. Wszystko co bajano o niemożliwości objawienia, cudów i t. d. jest prawdziwą niedorzecznością, a nigdy żaden tej niemożliwości nie wykazał."

Gdyby nie było innych dowodów przeciw wam, to ten ostatni byłby już dostatecznym.

Mamy więc w Przeglądzie tyg. formalne zaprzeczenie duchów i nadprzyrodzoności (t. j. Boga, objawienia i t. d.); wyraźnie słyszeliśmy że to wszystko bajka, fantazya, wymysł chorej i głupiej imaginacyi, ograniczonych głów. Autor nawet słyszał z historyi fluidomanii, że wiara w te rzeczy cudowne i nadzmysłowe jest przywilejem wprawdzie klass nieoświeconych, zaraża jednak niekiedy i oświeconych. (X. 80.)

Nad tą tezą, za nim pójdziemy dalej, niech nam wolno będzie zrobić jedną uwagę, a mianowicie:

Rozum katolicki zna swoje granice, i dlatego kryje się pod skrzydła wiary, gdy nie może dojść prawdy o własnych siłach. Materyalizm zaś nie zna dla swego rozumu (czyli zmysłów) żadnej granicy; on jest wyższym nad wszystkie przesądy (wiary). Pod pewnym przeto względem do pierwszego i drugiego rozumu da się zastosować to, co niegdyś ś. p. Michał Wiszniewski w Charakterystyce Rozumu na-

kreślił

kreślił w tych, lub innych słowach: „Każdy ma dosyć głupoty; ten tylko mędrszy [sic] od drugiego, kto lepiej poznaje swoją głupotę i umie ją ukryć!” To niech będzie wyjaśnieniem, aby redakcya Przeglądu tyg. nie posądzała nas o jakąś chęć ubliżania. Pragnęlibyśmy tylko zasięgnąć zdania redakcyi: czy pan Michał miał racyę, gdy to wyrzekł? Nam się zdaje bardzo trafną jego myśl.

Idźmy teraz dalej. Nadmieniliśmy, że nomenklatura filozoficzna materyalistów ma zupełnie inne od pospolitego znaczenie. Przegląd tyg. przeto mówi o duszy; ale ta dusza jest płodem przemiany materyi (XI. 88), a więc cielesną. ~~Dusza~~ Podobnież o wolnej woli. (Dusza ludzka i zwierzęca to jednej i tej samej natury. Kto nie wierzy, że tak jest, niechaj czyta nr 15 Przeglądu tyg. o Cieple zwierzęcem gawędę. P. Büchner miał tę duszę w ręku; H. Elzenberg od niego ją dostał. Macie mu wierzyć jeśli nie chcecie być naiwnymi, dziećmi, zabobonnymi. Jest jednak pewna różnica między duszą ludzką i zwierzęcą, która to różnica jest, zdaje mi się, na korzyść zwierzęcej, a mianowicie: czynnościami zwierząt nie kieruje żadna konieczność narzucona ich duchowej organizacyi, żaden ślepy i niewolniczy popęd, ale rozwaga i sąd oparty na wnioskowaniu i porównywaniu ... W prawdzie ich proces myślenia i wola, w ten sposób przez wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności są kierowane, że wolność wyboru w pewnych czynnościach jest prawie żadną, albo zawiera się w szczupłych granicach. (Ileż sprzeczności: ~~żadna~~ żadna konieczność, żaden ślepy traf, słowem: nic a nic nie ogranicza wolnej woli zwierząt, i znów potem: wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności ograniczają w pewnych razach. Nie wiadomo więc czy mają lub nie mają wolnej woli. Jakie to są wewnętrzne okoliczności? Człowiek czy myślicie, że ma więcej wolnej woli od zwierząt? Bynajmniej! On ma mniej od zwierząt.)... Mniemana bowiem rozciągłość wolnej woli, jaką sobie człowiek przypisuje, jest tylko urojeniem. ~~Ot~~ A więc zwierzęta mają wolną wolę, wyjąwszy pewnych czynności; u człowieka zaś wolna wola jest zupełnie urojeniem. Czyż to nie jest formalne zaprzeczenie wolnej woli? Toż samo zaprzeczenie udowodnione jest przez L. Mikulskiego, jakeśmy wyżej nadmienili.

A więc zwierzęta stoją wyżej od ludzi? Nie ma wątpliwości, odpowiada Przegląd tyg. wiadomo bowiem że pod względem rozumu ~~rasy~~ negrowie nie mogą iść w porównanie z jakiemiś zwierzętami ~~ob. Nr~~ (ob.

Do tego trzeba dodać, że nieustające trwanie czyli nieśmiertelność ludzka jest próżnym utworem fantazyi; a o innych tworach tego nie można powiedzieć; ~~bo gdy wszystko~~ tylko człowiek jeden na tym świecie poczyna się i kończy, podczas gdy wszystko zresztą żyje i kwitnie, bez ustanku przemienia się. (XVI. 127.)

co do Boga, sprawdzie w kilkunastu numerach, któreśmy przeczytali, nie spotkaliśmy tych słów: nie masz Boga, lecz ta teza już jest widoczna, w poprzednich ustępach, wypowiedziana z dobitnością, z apodyktyczną pewnością, jako pewnik nie potrzebujący żadnego dowodzenia.

Nie masz więc Boga dla materyalistów. Ztąd idzie, że nie może być Opatrzności rządzącej tym światem, bo wszystkiem kieruje jakiś ślepy, głupi traf. Że ten traf jest ~~ślepym~~ głupim, to widać z całej natury, gdzie wszystko bez celu się dzieje.

Powiecie może, czytelnicy ~~Boga~~ wierni, że nie można zaprzeczyć mądrości naturze twórczej, która wszystko mądrze urządziła, wszystkiemu cel naznaczyła, wszystko obdarzyła środkami odpowiedniemi do dopięcia celu swego.

Odpowie wam Przegląd tyg. O ludzie nierozumni! ~~którzy~~ (bo to dowód najmocniejszy)! którzy zamykacie oczy na bijące światło nauki! Dokądże będziecie drzemać w ślepocie waszej?! Raz przecież pozbądźcie się zastarzałych przesądów! Porzućcie poezyę, a wejdźcie na pole nauki właściwej(1), a przekonacie się że niema celowości, – że jest to utwór, czyli pojęcie rozumu, że rozum tylko utworzył ją sobie; przekonacie się, że Dzisiejsza umiejętność przyrody wyzwoliła się z tych czczych i powierzchownych wyobrażeń o celowości (czyli z pojęcia rozumu), zostawiając tego rodzaju naiwne(2) badania więcej oczami uczucia niż rozumu ~~Boże~~ tym których to bawi. (XXIV. 192).

Znów sprzeczność: celowość bowiem jest utworem rozumu. Dobrze mówisz. Więc kto widzi celowość w naturze, ten zapatruje się na nią oczyma rozumu. Więc dzisiejsza umiejętność, wyzwoliwszy się z tego pojęcia rozumu, ~~widzi wszystko~~ jakiemi oczyma zapatruje się na przyrodę? czy oczyma rozumu? Nie, bo nie widzi celowości, którą zdrowy rozum upatruje wszędzie. ~~Aż~~ Nie zapatruje się też oczyma uczucia, tylko oczyma śle-

(1) W podobny sposób pogardliwy mówi Przegl. tyg. o prelekcyach p. Kotkowskiego, w których tenże dowodził celowości w naturze (XXII. 170). Recenzent uważa za niegodne ~~tutaj~~ zajmować się recenzyą tej prelekcyi, dopóki prelegent na drogę właściwej nauki nie powróci, t. j. dopóki nie zaprzeczy celowości i nie będzie dowodził ślepego, naiwnego trafu.

(2) Naiwny jest udelikatnieniem wyrazu teraz ordynarnego: głupi.

pej namiętnej nienawiści ku Bogu i wierze.
A trzeba wiedzieć, że nic tak nie wyzwala z rozumu, jak namiętność wszelka. Dzisiejsza umiejętność (materyalizmu) wyzwoliła się z rozumu zupełnie, tak jest, że wszelkiego pyłu rozumu. Spytasz może: dla czego? Prosta racya: używam twego własnego dowodzenia: A widziałeś ty rozum? dotykałeś? Możesz mi tylko mózg swój pokazać, a nie rozum. Jak nie ma celowości, tak niema i rozumu u materyalistów. Cóż na to odpowiesz?

Celowości więc w naturze nie ma; rozum nasz tylko ją sobie utworzył. Że zaś materyalizm wyzwolił się z rozumu, więc i jego umiejętność musiała się wyzwolić z pojęcia o celowości. Niech mi pokażą wprzód swój rozum, to im będziemy mogli okazać celowość. A co czy nie ma racyi O. Gratry? gdy mówi: że z dzisiejszych ~~ludźmi~~ wiedzy, nim się zacznie z nimi rozprawiać, trzeba postawić w stanie rozumu.

Lecz chrześcijanie naiwni! może zechcecie na prawdę zbijać bezcelowość; – może przytoczycie tysiączne fakta z natury, dowodzące celowości. Dobrze, – przytoczcie. Przegląd tyg. wam na wszystkie wasze zarzuty odpowie; ~~odpowie~~ W odpowiedzi nie spodziewajcie się logiki; – gdyż logika jest nauką naiwną, utworem rozumu, tworem samym rozumem. Przegląd się z tych ciasnych formułek logiki wyzwolił; ale deklamować nie przestanie. Kontentujcie się przeto jego deklamacyą, jak się cieszycie z lalki wymawiającej niektóre wyrazy bez szyku, – lub jak się cieszycie z ptaka onego, którego nauczyliście gadać ~~wymawiać pewne wyrazy~~.

Lecz już przedstawcie dowody za celowością:
„Zwierzęta północy, powiecie, mają sierć gęstszą ~~[illegible]~~ niż zwierzęta południa, podobnież pierwsze w zimie pokrywają się gęstszym włosem, aniżeli w lecie. – Jeleń ma długie nogi aby mógł ~~[illegible]~~ szybko biegać (gdyż jest słaby, więc w nogach cała jego nadzieja). Kret ma krótkie, łopatkowe, zdatne do kopania nogi… Prof. B. Cotta opowiada o raku żyjącym na wyspach Kelingskich, który swojemi nożycowatemi łopatami otwiera kokosowe orzechy i wyjada zawarte w nich jądra ~~[illegible]~~."

Czyż te fakta nie przemawiają za Opatrznością, za celowością w naturze. Takby dziś czytelnicy chrześcijańscy, tak sądzimy wszyscy, którzyśmy się nie wyzwolili z pojęć rozumu. Lecz dzisiejsza umiejętność sądzi inaczej. Na powyższe wszystkie dowody

odpowie wam przegląd tyg. z Büchnerem (bo nie ma powagi jak Büchner!!!):

„Podziwiacie dzisiejszą ~~[illegible]~~ przyrodę z jej zjawiskami, a nie myślicie o tem, jakie to nieskończone mnóstwo innych istot, form i celowości drzemało, drzemie i drzemać będzie. Powstanie ich i byt zależą, częstokroć (czemu nie ~~zawsze~~ ~~od przy~~ zawsze?) od przypadku." Oto ogólny pogląd, ogólna odpowiedź!! Zrozumiej, ktoś mądry, czyli raczej niech zrozumie ten kto nie może rozumować. Jest to zwykły sposób ~~[illegible]~~ odpowiadania tych, którzy wyzwolili się z formułek logicznych. O ile mi się zdaje, to powyższy period znaczy: „Nie widzieliście wielu rzeczy, nie widzicie, ani widzieć będziecie, a chcecie rozumować nad tem co widzicie." A przecież z czegóż głównie ma wychodzić umiejętność przyrody, jeśli nie z tego co jest teraz przed jej oczyma?

Lecz posłuchajcie dalszej deklamacyi przeciw celowości:

„Dla czego zwierzęta północy mają sierć gęstszą niż ~~zwierzęta~~ południa?" Czy myślicie że Stwórca tak urządził, aby je uchronić od zimna? Nie; – Stwórca jest utworem fantazyi, fantazyjnym obrazkiem, jak to już dawno dowiedziono, jak w to powinniście wierzyć pod karą głupoty. Opatrzności też nie ma, bo jej nikt nie widział. „Że mają sierć gęstszą ~~a~~ lub rzadszą, odpowiednio do pory roku i klimatu, „jest to naturalny wynik klimatu. Czyż ten stosunek nie jest naturalnym?" To nie Stwórca, tylko klimat daje sierć odpowiednią.

Co do jelenia: „ma on długie nogi dla tego że jest lękliwym, a ztąd prędko ucieka." Więc nie Stwórca, tylko tchórz jeleniowy dał mu długie nogi. „Gdyby miał ~~dług~~ krótkie nogi, osadziste, to pewno byłby odważnem zwierzęciem." Ztąd wypada wniosek wprost przeciwny poprzedniemu. Wpierw bowiem ~~lękliw natura długie~~ nogi jeleniowe wyprowadził z natury lękliwej: czyli przyczynę ~~nóg~~ długości nóg położył w tchórzostwie; tu zaś przeciwnie dowodzi: że natura jest skutkiem nóg. — Więc nie wiadomo: czy nogi długie dały jeleniowi lękliwość, czy przeciwnie: lękliwość obdarzyła długiemi nogami? „Kret nie dla tego ma nogi łopatkowe, aby mógł kopać sobie norę pod ziemią i ukryć się, — lecz przeciwnie: kopie bo ma takie nogi." Tu to już czysta logomachja.

co do raka, powie czytelnik wierny, to się chyba nie wykręci Przegl. tyg. Gdzie tam! on jest tak lekkim, że potrafi pływać ponad wszelkiemi wymaganiami zdrowej logiki; jego zmysły tak są eteryczne, a rozum tak ~~transcendentalny~~ głęboki, że będzie się unosić nad odpowiedzią jak eter, będzie podpływać pod odpowiedzią, jakby w najgłębszej studni był zatopiony, — a odpowiedzi nie dotknie. Jeśli będziecie nastawać ~~na~~ odpowiedź, to wam każe wierzyć, że tak jest jak on naucza; ~~takie same~~ taką też odpowiedź daje o raku, o jego nożycach: „Zwierzę to bezwątpienia" (macie wierzyć, jeśli nie chcecie być „najciemniejszymi (zabobonnymi)) „nim się nauczyło używać swoich nożyców i spożywać kokosowe orzechy, musiało w tym względzie czynić pewne doświadczenia!" Wprawdzie nikt nie widział tych doświadczeń, ale bezwątpienia musiał pierwszy rak czynić doświadczenia, i to doświadczenie, a może i same kokosowe orzechy obdarzyły go nożycami. Rak przeto ten nie urodził się z nożycami; — lecz autor nasz, (czy tam Büchner, tego nie wiem —) a może jaka małpa, od której Darwiniści wywodzą swój początek, dawał lekcye rozcinania orzechów kokosowych. Już też musiał dawać, i bezwątpienia dawał te lekcye, kiedy twierdzi na pewno, że rak czynił doświadczenia. Po kilku takich lekcyach, a może i za pierwszą, rak w swe sumiaste wąsy wziął orzech kokosowy i zaczął próbować rozklinania. O dziwy! w tejże chwili przyczepiają mu się jakieś kończyny, nakształt nożyc. W te nożyce bierze orzechy, i o cudo! nożyce mu rosną! Po kilku takich próbach uformowały się nożyce zupełne jakie ma teraz!!! Oto dowód, co może praca własna! Niechże teraz kto powie że człowiek potrzebuje jakiejś pomocy od Boga! (x) Niechże kto powie teraz, że to opatrzność dała rakowi owe nożyce!!! Chyba chcecie być niedorzecznymi, twierdząc przeciwnie! „Widzieć w tem coś innego „(nad owoc własnego doświadczenia i pracy) „i sądzić że przyrząd nożycowy tego raka „właśnie umyślnie na to stworzony został, „aby mógł rozłupywać kokosowe orzechy, jest „po prostu niedorzecznością. Tak samo mo-„żnaby powiedzieć, że człowiek na to jest

(X) Dogmat, że człowiek potrzebuje pomocy od Boga, jest dla was niedorzecznością. Wyśmiałeś P. Jana Hempla zaś w jednym z pierwszych N-rów r. b. 1868.

„stworzony aby jeździł kolejami etc." Ob. Nr XXIV. 192. i XVI. 127. zkąd się przekonacie że nie nie przekręciłem tych rozumowań czyli raczej umysłowień (bo rozumowanie dla was nie ma żadnej wartości).

Czytelnik zapewne uważył, że w podkreślonych słowach argument najpotężniejszy: *jeśli widzisz cel jakiś w owych nożycach, toś niedorzeczny.* Jest to argument tak potężny, że przyznam się, nie mogę nań odpowiedzieć. W żadnej zbrojowni logicznej dotychczas nie pojawił się argument podobny. Logika materyalistów ukuła go, i nim rozbija co tylko głowy puste. Słyszałem ja o *argumentum ex absurdo*, ale ten argument odbywa się w następujący sposób: stawiam moją hypotezę, i dowiódszy jej innemi dowodami, przypuszczam na chwilę hypotezę zupełnie przeciwną i wykazuję niedorzeczność tej ostatniej. Wykazanie więc niedorzeczności przeciwnika mego, jest dla mojej hypotezy argumentem *ex absurdo*, i stanowi częściowy dowód na moją stronę. Powyższy zaś argument materyalistowski czy jest argumentem *ex absurdo*? Ani podobny. Jest deklamacyą. Koniec końców przyznać trzeba, że nie można w inny sposób nań odpowiedzieć, jak *retorquendo argumentum.* Zwracam go więc na przeciwnika i powiadam: *Jeśli w tych nożycach raka nie widzisz celowości, toś niedorzeczny.* A z twego własnego rozumowania pokażę ci że jest celowość w onych nożycach.

Ale nie przepominajmy dowodu *ex analogia*, który jest po argumencie powyższym. Autor dowodzi w sposób następujący:

Kto mówi, że przyrząd nożycowy tego raka umyślnie na to stworzony został, aby rozcinał orzechy, jest niedorzecznym tak samo jak ten, ktoby twierdził że człowiek na to stworzony, aby jeździł kolejami żelaznemi. Oto dowód, który można zdeterminować przysłowiem: *Dziad o szydle, baba o motowidle.* Mowa zaczęła się o nożycach raka, że te stworzone są na to aby pomagały rakowi do znalezienia pokarmu w kokosowych orzechach. Któż to powiedział, że rak stworzony na to aby przecinał orzechy? Chyba materyaliści mogą tak twier-

dzić i twierdzą rzeczywiście, ~~gdy~~ że *vivimus ut edamus*, (celem naszego życia jest jedzenie)(1).
My mówimy o nogach raka, ~~a więc nie cały człowiek powinien być brany za dowód analogiczny, tylko nogi jego~~, nie o całym raku; a ty dowodzisz całym człowiekiem! Gdzieżeście się tej logiki uczyli. Przodkowie wasi pewno byli konsekwentniejsi. ~~Powiedzieć należało: jak więc są dla~~ ~~Zaznaczyć też musimy, że materyalizm w powyższych~~ Dowód ~~więc~~ powyższy, jeśli go rozumnie ułożymy, jak tego wymaga prawdziwy szyk myśli, będzie za nami. ~~Tak bowiem powinno się rozumować:~~

~~Jako koleje żelazne są na to aby ułatwiały człowiekowi chodzenie, dla zaspokojenia swych~~

I tak: ktoby dowodził że rak na to stworzony aby rozcinał kokosowe orzechy, tenby błądził równie jak gdyby twierdził że człowiek na to stworzony aby jadł, lub aby jeździł kolejami. Lecz my tego nie mówimy; bo powiadamy że rzecz niższa stworzona dla wyższej: A tak koleje są dla pomocy nogom ludzkim; nogi ~~ludzi~~ zaś dla tego aby nas przenosiły z miejsca na miejsce, czy to dla wyszukania pokarmu, czy schronienia się i t. p. działania dla dobra całej istoty człowieka. O raku też mówimy: rak ma nożycowe łopaty, które oprócz innych posług, pomagają mu do wydobywania jądra kokosowego, aby tym pokarmem mógł utrzymywać życie swoje. Więc nie mówimy że kokos jest celem raka, lecz przeciwnie że kokos między innemi swemi przeznaczeniami ma i to, aby służył za pokarm rakom kelingskim, a nożyce są dane rakowi na to aby mógł ten pokarm zużytkować dla siebie. Widzieć zaś w tem co innego, i mówić to, co my ~~mom~~ w nas wmawiacie, jest po prostu niedorzecznością, czyli raczej zamydlaniem oczu, przez fałszywe rozumowania. ~~Chyba że to się nam~~ Czyż więc nie prawda, że ta chętka, ~~skłonn~~ oszukaństwa, leży w porządku prawnym waszej natury.[2]

Zaznaczyć musimy, że materyalizm w powyższych przykładach nie widzi żadnej celowości; tymczasem, zaprzeczając jej, dowiódł mimowoli (bo materyaliści wolnej woli nie mają) celowości, tylko na wspak.

Nie dla tego mają zwierzęta północy sierść gęstszą, aby ta ich chroniła od klimatu ostrego, lecz przeciwnie: klimat jest ostry (ciąg,

(1) W jednym z numerów tegorocznych (1868 r.) Przegląd tygodniowy, naukę Kościoła, naukę objawioną, że wszystko stworzone dla człowieka, nazwał opinją przestarzałą, czy jakoś inaczej. Że to jest opinja dla was przestarzała, chętnie się zgadzam. Nie świat bowiem dla was stworzony, ale wy dla świata. Nie pokarmy i napoje dla was, ale wy dla pokarmów. Zwierzęta np. trzoda chlewna nie na to stworzona aby dla was służyła za pokarm, ale przeciwnie: was na to P. Bóg stworzył, żebyście Jego płody zjadali. ~~My mówimy: zwierzęta dla ... człowieka były~~ Wstrzymuję się od dalszych konsekwencyj, których jednak wy sami nie powinniście się sromać.

jak wygląda? nie wiem); a więc zwierzęta mają siersć odpowiednią. Mamy przyczynę, mamy skutek, a więc jest celowość.

Drugi przykład z jelenia: ma on długie nogi aby uciekał. Materyalizm mówi odwrotnie: Jeleń dla tego ucieka, że ma długie nogi. Kret ma nogi łopatkowe i dla tego, aby kopał sobie kryjówkę. Materyalizm zaś mówi: kret ma nogi łopatkowe i dla tego kopie ziemię. Rak ma nożyce dla tego, iżby mógł wydobywać jądro. Materyalizm zaś mówi: rak dla tego ~~wydobywa jądro~~ ma nożyce, że wydobywa jądro, że się nauczył.

A więc jest cel w naturze, tylko materyaliści przewrotnie rozumieją: co my nazywamy przyczyną, oni skutkiem i przeciwnie.

Mamy więc wszystkie zasady grubego materyalizmu wyrażone w Przeglądzie tyg. jasno jak na dłoni.

Pozostaje nam jeszcze jeden punkt do wykazania, a mianowicie: czy Przegląd tyg. rozprawia pięknie o moralności?

Tak jest, rozprawia o moralności, chociaż nie powiem że pięknie; a przynajmniej wszyscy przyznać musicie, że nie konsekwentnie.

Według zasad Przeglądu tyg. wszystkie twory doznają przemiany bez końca. Bo bez końca żyją i kwitną, tylko jeden człowiek ~~nie~~ od tego ogólnego prawa jest wyjęty; bo on tylko jeden na tym świecie poczyna się i kończy (XVI. 127.). A że cały człowiek kończy się tu na ziemi, że nieustające trwanie jest utworem fantazyi (X. 80.), że po śmierci nie ma się czego spodziewać, ~~z~~ więc jak może być moralnym? Bo co prawidła moralności, kiedy sankcyi nie mają? Więc prawo będzie zawisłe od fantazyi, od namiętności? ~~Rozum~~ Rozum wobec namiętności silnej nic nie znaczy, nie przemoże jej. ~~Jakże~~ Przegląd tyg. jednak rozprawia o moralności. Jakaż jego zasada? Pracuj, ucz się i oszczędzaj. Zaiste naiwnymi jesteście moi panowie, każąc nam pracować, uczyć się, oszczędzać. Po co mam pracować etc.? Wszak praca zmysłom się sprzeciwia! (X) Byłbym przeto najwystępniejszym ~~w oko~~ człowiekiem, gdybym ciężko pracował, a nie kradł, nie rozbijał, nie mordował drugich. Niech sobie naiwni pracują, a człowiek zmysłowy do używania stworzony nie do pracy. Uczyć się? Dobrze; ale czego?

(X) Może dla was pracować tęgie duchy, liberały, ktorzyście się pozbyli przesądów (Boga i t. d.) Czy na to mam pracować abyście wy mieli co kraść?

chyba

chyba sztuk machiawelskich, jak drugich gnieść, okpiwać, wyzyskiwać! Taką naukę posiadać to się opłaci. Oszczędzać? Dla kogo? na co? ~~Chyba~~ albo: naiwnych zabraknie, z których bym mógł żyć? ~~Zdrowy~~ Rozum cielesny pokazuje mi, że skoro nie mam się bać strasznej, ~~wieczności~~, ani ~~się~~ spodziewać błogiej wieczności, to w tem życiu nie ma czem się krępować. Jeśli nie jestem stworzony dla Boga, więc tu powinienem być szczęśliwym w jakikolwiek sposób, a jeśli nie będę szczęśliwym, to jestem anomalją na świecie, nie wart, nie godzien istnienia, ~~jako~~ jako nie dopełniający celu swego.

Że zasady dogmatyczne Przeglądu tyg. nie poszły w las, przekonajcie się z listu jakiejś Pani Wandy L. Przeczytajcie jej list (XLVII. 373) ~~z ogromną dozą nai~~ z taką naiwnością napisany, że trudno zrozumieć; ~~zaznaczę~~ w niektórych jednak ustępach odsłonięcie na jej zachcenia. Gniewa się ona np. na to: że młodą dziewczynę zamykają w domowej cieplarni salonu (a ciekawym coby z nią było, gdyby ją puszczono zawczasu!), że karmią ją słabą i niedołężną moralnością(x), która wypływając z powierzchownej religii, staje się wątlejszą... (Musiałaś Pani albo nic się nie uczyć katechizmu, albo zupełnie ci wyszło wszystko z twej główki; bo przez powierzchowną religiję nic innego nie można rozumieć, jak tylko zupełną nieznajomość prawd wiary, a powierzchowne niby jej wypełnianie. Jeśli tak jest w Pani serduszku i główeczce, to bardzo źle, prosimy wrócić do wstępnej klassy i od pacierza zacząć.) Dziś... gdy dogmat za dogmatem upada w duchu (a więc nie powierzchowna religija), toć i zasady etyczne, będące jego wypływem upaść muszą.

Tak jest, dodamy, miejsce skromności zastąpi bezwstyd, miejsce czystości rozpusta, miejsce małżeństwa cudzołóstwo, miejsce ludzkości bydlęcość! Brawo! brawo! brawo!

Vivamus ergo, dum licet esse bene. — mówi Petroniusz (Satyricon) towarzysz i reżysser zabaw Nerona. Albo:

Manducemus et bibamus, cras enim moriemur. To mi mądra zasada! oto mądrość światowa, — mądrość ciała.

Czy uważacie, kochani czytelnicy wierni, w ostatnich słowach Wandy L. zwykłą taktykę

(x) Zapewne to niedołężna, a przynajmniej tyrańska moralność, która nie pozwala romansować dziewczęciu! Zapewne w romansach Kocka owa dołężna moralność. Panie Redaktorze! zapewne to w tym celu napisałeś ~~dedykacyę~~ panegiryk Kockowi w twym Przeglądzie, o czem wspomina Kuryer Warszawski.

materyalistowskę?; ~~Nie dowodzą~~ Nie dowodzą oni, tylko wprost wyrokują, ~~Tak widzieliśmy~~ i prawdy wiary uważają już za nieistniejące wcale, – ~~[illegible]~~ a to zaprzeczenie zastępuje im miejsce pewnika niezbitego, miejsce punktu wyjścia. Już wytknęliśmy H. Elzenbergowi bezczelne kłamstwo, gdy świat wmówić że nikt nie wierzy w duchy. Tak samo musimy powiedzieć Pani Wandzie L. Chociaż to nie jest po salonowemu, ale jednak kłamstwo trzeba wytknąć. Wytykam więc, a spróbuję po salonowemu: Pani, Panna, lub Pani Dobrodziejka, czy Wielmożna, czy Jaśnie Wielmożna Pani mówiąc: że dziś dogmat za dogmatem upada w duchu, raczyłaś się omylić, raczyłaś gruby błąd popełnić, – wyrazić to co nie jest rzeczywiście, – wyrzec nieprawdę, – czyli po prostu bezczelnie skłamałaś.

~~Do~~ ~~A~~ ~~Na~~ Dowodem twego kłamstwa ~~[illegible]~~ są miljony katolików, i katoliczek, którzy żyją pobożnie i uczciwie, chodzą do spowiedzi przynajmniej raz na rok, a więc muszą wierzyć we wszystkie dogmata i wierzą; a więc ani jeden dogmat nie upadł w duchu, nie upadnie i upaść nie może, bo Kościół Chrystusowy strzeże ich. Upadają tylko duchy wasze tęgie (ésprits forts), ale nie dogmata! ~~Każdy z nich~~ Zbyt wiele trzymasz o sobie i garstce swych kolegów pierzastych (czyli po piórze), i myślisz że ~~tat~~ wy tylko cały świat stanowicie! ~~[illegible]~~ ~~Wa~~ Wasze duchy odpadły od dogmatów; – to stąd ~~[illegible]~~ wypływa że tam ich nie było. Ale bynajmniej nie wypływa żeby dogmata upadały. Nie upadają same dogmata, bo ich jeszcze nie obaliliście, i nie starcze głowy do ich obalenia? Co najwyżej, to możecie dogmata przydusić w części, do pewnego czasu, ale ~~nie~~ obalić —.. nigdy! ~~[illegible]~~ Już wiek XIX płynie, jak jedne i te same dogmata stoją, to i drugie tyle wieków nie wystarczy na ich obalenie. Dłużej klasztora niż przeora. Wy wczoraj ~~powstaliście~~ poczęliście się, jutro skończycie się i ani śladu po was nie będzie; – a dogmata od XIX wieków żyją i kwitną, ~~[illegible]~~ ~~przeto o was można~~ owszem rozrastają się i z postępem gruntownej nauki coraz więcej utwierdzają się. Coraz więcej ludzie uczeni przekonywają się, że rezultaty głębokich badań naukowych są tylko dowodami

na korzyść prawd wiary. (X) Tylko ci co powierzchownie traktują naukę, ~~mogą~~ upatrują sprzeczność pomiędzy nią, a wiarą. ~~N~~ Ztąd wypływa, że to nie o dogmatach naszych, lecz o waszym materyalizmie trzeba powiedzieć: Dziś gdy naiwności materyalistów jedne za drugiemi upadają, w swej istocie (podkopane i obalone przez prawdziwą naukę), toć i ~~zasady~~ ich zasady ~~mi~~ same z siebie już przepadły.

Jeszcze o moralności Przeglądu Tyg. W I N-rze swoim z r. z. podniósł on kwestyę niemoralną t. j. powstaje przeciw lubieżności. Czystość więc nazwał kwestyą niemoralną. I bardzo konsekwentnie: powiedzieliśmy bowiem wyżej, że w materyalizmie cnotą jest wszystko, co zmysłom dogadza. A że czystość jest przeciwną zmysłom, więc musi być występkiem, kwestyą niemoralną.

Nie chcemy już Was nudzić, szanowni czytelnicy, wymienianiem dalszych niedorzeczności Przeglądu Tyg. Tego, cośmy przywiedli, jest aż nadto.

Na zakończenie dodamy, że Przegląd Tyg. pała nienawiścią ku temu wszystkiemu, co w jakikolwiek sposób trąci chrześcijaństwem. Widocznem to jest we wszystkich recenzyach. Pochwala on wszystkie dzieła i płody materyalistów, a piętnem wiecznej hańby znamionuje wszystko chrześcijańskie.

Na zakończenie jeszcze słów kilka:

Może być żem się uniósł; lecz czytelnicy łatwo pojmą, że stając w obronie prawdy, nie można powstrzymać oburzenia na fałsz, na tak bezczelne deptanie wiary.

Przegląd Tyg. może odpowiedzieć zwykłemi deklamacyami kuźni wolterowskiej, lub t. p.

Fanatyk jesteś; — rozumowania twoje są powierzchowne, dla tego że nie poznałeś nauki właściwej! Dogmatyzujesz! a ślepym jesteś na naturę, a przecież takiemi genjuszami, jak Wolter (największy genjusz, któremu nikt dotąd nie zrównał, według Przegl. Tyg.)(1) Darwin, Büchner, Vogt, etc. etc. bezkarnie pomiatać nie można. Deklamujesz z przestarzałych zasad, które w naszym postępowym wieku wstyd, aby miały miejsce. Czas już pozbyć się i otrząsnąć z tych przesądów, ~~które~~ z jakichś powag, a należy iść za postępem wiedzy. Świętoszku! chciałbyś wznowić auto-da-fé!

Mości redakcyo! Te i tym podobne deklamacye mię nie zastraszą. Co do rozumowań: jeśli moje są powierzchownemi, to twoje jeszcze bardziej; bo oparte są jedynie na zmysłach, które są powierzchownemi.

(X) Możesz się o tem łatwo przekonać z artykułów pod ogólnym tytułem: Biblja i natura w Przeglądzie Katol. zamieszczanych r. z. i b.

(1) Rzeczywiście nikt Wolterowi dotąd nie zrównał! Ale w czem? Oto w deklamowaniach bezczelnych przeciw świętościom wszelkim. Nikt mu nie wyrównał w sztuce wodzenia za nos ludzi płytkich. Nikt mu nie wyrównał w tem, iż oszukawszy swych adoratorów jednak wmówił w nich że jest genjuszem, a oni pochodniami świata. Tak jest, pochodniami, których przeznaczenie~~m~~ ~~tw~~ smutne.

i omylnemi. Czyż możecie zaprzeczyć omylności zmysłów? Wszak sami przyznaliście, że zmysły są źródłem wszelkiego też błędu (ob. wyżej). Naiwni przeto jesteście, chcąc nas przekonać dowodami, w które sami nie wierzycie. Zresztą użytem dowodzeń i rozumowań z waszej logiki, od was się ich nauczyłem, a przeto co do rozumowań nic mi zarzucić nie możecie. Dobiję was jeszcze jednym waszym argumentem: Chybabyście powarjowali, pragnąc zbijać moje dowody. Jeśli zaś moje dowody nie wydają się dostatecznemi, to nie moja wina; gdyż dowodami fizycznemi nie mogę ~~was przeko~~ władać, a rozumowe są dla was za słabe

Nie znam specyalnie nauk przyrodzonych, to prawda. A wy, czy lepiej je znacie? śmiało mogę zapytać. Czyż macie w swem gronie choćiaż jednego, któryby był specyalistą? A lubo nie znam nauk przyrodzonych specyalnie, – jednak mam o nich wyobrażenie; – znam przytem gruntownie zasady wiary ~~i rozumowania~~ i zdrowego rozumu. To mi wystarcza. Radzę i wam, Redaktorze i Spółka, poznać zasady wiary i rozumowania, a przekonacie się, że one nie są głupstwem, jak sobie uroiliście. Porzućcie czczy wstyd, a zamiast do badań, weźcie się wprzód do.... Katechizmu szkolnego; bo z niego albo w szkołach nie nauczyliście się, albo wam wyszło z głowy tak, iż nawet do pierwszej klassy nie zdalibyście examinu. Mam pewne doświadczenie, że wszelkie błędy, niedorzeczności i t. p. pochodzą bezpośrednio z nieznajomości zasad wiary. Teraz wiara wydaje się wam głupstwem, ale gdy zrzucicie pychę z serca, i postaracie się o obznajmienie z prawdami objawionemi, pokaże się wam one mądrością prawdziwą. Na chwilę tylko zapomnijcie o swej mędrkowatości. Nie myślcie, że po przesłuchaniu kilku prelekcyj już posiedliście wszystkie rozumy; że wszyscy są naiwnymi, a wy tylko mądrymi!

Dogmatyzuję; – a wy czyż nie dogmatyzujecie? Próbki waszego dogmatyzowania już wyżej okazałem.

Gardzę i pomiatam waszemi genjuszami i powagami! Toż bowiem za powagę dla mnie i dla każdego wiernego mogą mieć wasi Wolterowie, Darwiny, etc. wobec powagi Jezusa Chrystusa? Wymyślcie mędrszą naukę, to skłonię do ziemi czoło moje przed wami. Bądźcie konsekwentni! czas przecie otrząść się z powagi nauki, kiedy otrząsacie się z powag wyższych. – ~~a/z~~ Czas otrząść się z powagi takich Büchnerów, etc. Dziwi

mię

mię to mocno, żeście się jeszcze z tych powag i przesądów nie otrząśli. Czyż powaga waszych własnych zmysłów wam nie wystarcza? Przesądy, które w imieniu wiedzy i umiejętności wygłaszacie, są już dawno przestarzałe, boć od nieboszczyka Empedoklesa jeszcze pochodzą, jak to dobrze wiecie (XXIV. 192.); Empedokles zaś żył na kilka wieków przed Chrystusem. Czyż to rozumnie odgrzewać przestarzałe przesądy, które już dawno porzucone zostały? Nie uwodźcie przeto ani siebie, ani drugich przesądami jakiejś umiejętności, której nie znacie, a której i nie poznacie nigdy przy swoim stanie rozumu.

Pozostają wam dwie alternatywy: 1) albo powiedzieć sobie, że dzisiejsza umiejętność jest za słabą do obalenia wiary; owszem — odróżniwszy to, co jest ~~faktem~~ w niej faktem, od wszelkich hypotez i wymysłów ludzkich, — potwierdza wiarę; — 2) albo być konsekwentnymi, a idąc za dzisiejszym postępem wiedzy, za najnowszemi odkryciami Darwin'a et consortes, wyrzec się zupełnie nauki, wyrzec rozumu, natury ludzkiej, a wrócić do stanu swoich przodków (orangutangów etc.) (x)

Lecz za pochlebne mam o was wyobrażenie, abym sądził, że obierzecie pierwszą drogę. Nie spodlicie się do tego stopnia, iżbyście mieli poddać swój rozum pod jarzmo wiary! Zbyt honorowymi jesteście, iżbyście się mieli przyznać do niewiadomości! Zbyt jesteście szczerymi i uczciwymi, iżbyście się swych przodków wyparli! Nieprawdaż?!

A więc pozostaje wam obrać drugą alternatywę. Już nawet wchodzicie na tą drogę. Łatwo dostrzedz w was istotną cechę, która zdradza waszą krew, czystą krew pierwotną. Pozbyliście się przesądów ludzkich, między którymi najpierwszy jest przesąd wiary, ~~który~~ nazwany przez was przesądem par excellence.

Wiarę więc każecie nam porzucić, jako przesąd przestarzały! Lecz prędzej my możemy to wam powiedzieć: Czas już powrócić do wiary Chrystusowej raczej, aniżeli do jakichś wymarzonych teoryj pogańskich (Empedoklesa), fantastycznych wywodów, których ani zmysłami *waszemi* nigdy nie dowiedziecie, ani wiedza wasza nie utwierdzi. Czas porzucić jednostronne zapatrywanie się, a zwrócić do badania nie tylko zmysły, ale i rozum zdrowy, nieuprzedzony, którego wam z serca życzę.

(x) O Wolterze powiadają, iż był nadzwyczaj podobnym do małpy. Kto wie, czy w nim nie najwięcej zachowało się krwi z pierwotnego pochodzenia?! Oto są cechy ludzi, którzy od małpy, lub innych zwierząt pochodzą:

1) Brak wszelkiej ~~nienawiść ku~~ religii. „Różnimy się od zwierząt nie tylko rozumem i mową, ale i religją" — mówił ś.p. Hozyusz (ob. Confessio Cath. praefat.) Brak przeto religii jest istotną cechą pochodzenia zwierzęcego. Następne zaś cechy są ~~mają~~ wspólne czasami i ludziom odstałama pochodzącym:

2) Pogardzanie rodzajem ludzkim, jako stworzeniami innej natury, bo religijnymi.

3) Gwałtowny pociąg do oszukaństwa, kradzieży, błagierowania, a zwłaszcza do powtarzania tego co drudzy robią przeciw religii. Szczególniej biegli są w bezczelnem kłamaniu i pochlebianiu i t. p.

4) Gwałtowny popęd płciowy, a stąd nienawiść do czystości i zakonów.

Te i tym podobne cechy są w wyższym, lub niższym stopniu. Bywa nieraz, że ludzie-małpy tak przyswoją sobie cechy prawdziwego człowieka, iż trudno odróżnić. Jest to skutek umiejętnego wytresowania, zaakklimatyzowania. W każdym jednak razie istotnej swej cechy stworzenia owe nie tracą. Niekiedy dopiero przy śmierci pozbywają się jej, ale to bardzo rzadko. Często potrafią ukryć tę cechę, a wtedy powiadają: że mają religję w sercu; zewnętrznie przecież nigdy, albo prawie nigdy nie okażą swej religijności, chyba dla interessu.

Miałbym jeszcze wiele błędów do wytknięcia wam; lecz na teraz niech będzie koniec wszystkiemu. Zresztą, zbrakło mi już cierpliwości do przejrzenia wszystkiego. Szkoda też czasu.

Cieszy mię mocno to, iż w jednym z ostatnich nn. r. z. (nr. 48.) przeczuwacie swój bliski skon, którego także z serca wam życzę, z powodu dobra, jakie ze zwinięcia Przeglądu Tyg. wyniknie, t.j. że przestaniecie zawracać głowy ludziom słabej wiary. Narzekacie (ibid.) że publiczność nie chce popierać waszego pisma, lecz ona bardzo dobrze robi. Co do mnie, poczytałbym sobie za grzech śmiertelny (śmiejcie się z tego!) dać choć jeden grosz na prenumeratę waszego pisma. W ostatnim wsze pleciecie sobie koronę cierniową! Powstrzymajcie bluźnierstwo! Korona cierniowa wieńczyła skronie Chrystusa, a nie żadnego materyalisty. Was czeka, wam się należy nie korona cierniowa, lecz sepultura (pogrzeb), jaką przepowiadali prorocy bezbożnym, sepultura asini sepelientur.(X) (Nie srożcie się, boć to wasze krewniaki). ~~Odprawiwszy prz~~ A teraz, odprawiwszy was do grobu, nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć wam zdrowia i rozumu. Valete et tandem sapite.

w Grudniu 1867 r. X. W. K.

Taki był prawie oryginał. Mówię prawie, bo teraz go powiększyłem nieco, — dobitniej rozwinąłem i zastosowałem waszą logikę, nie krępując się względami cenzury. Dodać tu jeszcze winienem jedną okoliczność tyczącą się tego artykułu:

Wiesz P. Redaktorze, że powstanie i byt istot zależy częstokroć od przypadku. Jeśli nie do wszystkich rzeczy można ten pewnik odnieść, to, wierzaj mi Pan, artykuł ~~ten~~ mój niniejszy winien takiemu przypadkowi swoje powstanie i byt. Przypadkiem znalazł się on w moich papierach. ~~Żadną~~ ~~się~~ Przypuszczam, że rzecz działa się w ten sposób: ~~Bo~~ ~~przecie~~ ~~Pożyczyłem~~ Od jednego ze swych Kollegów wziąłem pismo Pańskie do przejrzenia. Położyłem je następnie mię-

(X) Pogrzebem oślim pogrzebani będziecie.

dzy swemi papierami i położyłem na wierzchu kałamarz z piórem. Za kilka godzin wracam do domu, — i... o dziwo!! znajduję przypadkiem napisany niniejszy artykuł. Że zaś człowiek nie może się wyzwolić z pojęcia przyczynowości, i w najwiękéj przypadkowem zdarzeniu zawsze ma nieugaszony pociąg do upatrywania jakiejś przyczyny, więc i ja kierowany tym pociągiem, (jak każdy człowiek od Adama pochodzący) domyślam się, że musiały litery z moich papierów podbijać się na papierze czystym wówczas, gdy się zbliżyły z pańskiem pismem i atramentem. A może też jest to po prostu skutek wylania się atramentu. Prawo sympatyi musiało tu mieć przeważny wpływ. ~~między wyrazami i literami~~

Jeszcze P.S. Zapewne powiecie, żem wściekłością zdjęty lub t.p. że nie raczyłem odpowiadać na osobiste zniewagi, jakeście pisali o Kur. Warsz. w waszym Nrze 13. odpowiadając jakiemuś Juliuszowi, który niby miał napisać(?) panegiryk ku waszej obronie i czci. Powiecie że tonem namiętnym sam siebie dobijam. Powiecie jeszcze: że wy bronicie tylko zasad, a nie swoich osób, że zasady te święte. — Lecz mów P. Redaktorze, czy ty możesz cierpieć mnie za moje zasady, które ci tu wypowiedziałem? Czy wy nie pałacie nienawiścią ku zakonom, ku księżom gorliwym? Czy nie nazywacie ich darmozjadami, fanatykami, świętoszkami etc. etc. Czy wy cierpicie te wszystkie osoby? Zasady od osób nigdy nie dadzą się oddzielić. Zasada godna potępienia? więc i człowiek wyznający te zasady godzien najprzód politowania, a potem (jeśli nie chce ich porzucić pomimo dowodów i przekonywań) godzien także potępienia. Co do mnie: śmiało wyznaję, że gardzę wami, jako obłudnikami, którzy swoją przewrotność chcą zasłonić zasadami, nie dającemi się niczem usprawiedliwić, — zasadami sprzecznemi ze zdrowym rozumem. Na politowanie zaś mogą tylko zasługiwać uwiedzeni przez was.

ciekawym, też bardzo wiedzieć, czy się znaj-
dzie jaki P. Juliusz, któryby mógł rozumnie
odpowiedzieć na moje dowody? Radbym
przeczytać obronę waszych zasad. Może-
bym się nawrócił. Proszę bardzo, wypro-
wadźcie mię z błędu, z przesądów, z naiw-
ności, z zabobonów! Jeśli moja odpowiedź
jest zniewagą waszej osobistości, to nie wiem
jakbyście ~~też~~ sami odpowiedzieli bez znie-
ważenia mojej osobistości? Czemuż zasad
waszych nie bronicie? Wszak nikt nie żąda,
abyście osobistości waszej bronili! o zasa-
dy wołam!
Powiedzieliście Kuryerowi Warsz. (ibid.) że
on wam niczego nie dowiódł. Nie prawda!
zaprzeczenie jego jest poparte przyczyną:
Powiedział wam, że nie wypełniacie swego
zadania, ~~etc.~~ i wykazał wam, że tak jest.
Jakiegoż dowodzenia więcej chcecie? Naiw-
ni jesteście ze swoją odpowiedzią!
Nie bronicie swej osobistości! co wy za święto-
bliwi! Nawet P. Jezus nie wzniósł się do
tak wysokiego stopnia bezinteressowności.
Prawda, że wysoko wznieśliście się w ascetyce!
w sferach podzmysłowych unosicie się!
Gdy P. Jezusowi faryzeusze zarzucali: „Samarytaninem je-
steś i djabła masz." to P. Jezus na pierwszą znie-
wagę nic nie odpowiedział, ale drugiej zaprzeczył.
Nic nie odpowiedział na pierwszą, bo i cóż odpo-
wiedzieć na to, jak ktoś mu powie np. ty psie! To sa-
mo znaczenie u Żydów miało: ~~Ty Samarytaninie~~!
Lecz na drugą zniewagę („djabła masz") odpowie-
dział P. Jezus, że nie, i dowiódł swego boskie-
go posłannictwa. Ta druga bowiem zniewaga
była wprawdzie osobistą, ale też i do zasady się
odnosiła.
Jeśli ja i Kuryer Warsz. ~~tylko~~ zniewagami
wam odpowiedzieliśmy, to te zniewagi były
drugiego rodzaju. Wam pozostają tylko pierw-
sze do obrony, gdyż rozumowaniami nie mo-
żecie się posługiwać. Pozostają wam: pomsta
i obelgi. Jestem gotów, do usług waszych.

w Marcu 1868 r. ~~w Grudniu 1868 r.~~

A. W. K.

NB. Jeśli będziecie odpowiadać, to nie przekręcajcie
moich zdań, jakeście przekręcili o natchnieniu
poetyckiem z Przeglądu Katol.

Warszawa d. 21 Maja 1868 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chociaż P. Kaszewski powiedział, że ubliżam sobie wdając się z Panem w polemikę, ja jednak ~~gotów jestem~~ nie wahałem się jeszcze raz poniżyć, aby do Pana napisać.

W tych dniach czytałem pańską odpowiedź w N.rze 18 (czy 19.) Szczegól. Tyg. [?] Do łez mię wzruszyła wyrażona tam czułość; a przy tych słowach aż mi boki pękały. Szczególniej też rozczulenie nad środkami fizycznemi było mi powodem nadzwyczajnej radości, daleko prawdziwszej, aniżeli pańska czułość i kwilenie. Dziwię się jednak mocno, że ustęp mój o środkach i argumentach fizycznych Pan zrozumiałeś w ten sposób, jakobym Panu groził niemi. Bynajmniej. Jestem bowiem człowiekiem, legalistą, miłuję porządek wszędzie; zatem nigdybym się nie ważył przestąpić prawa, które nie sprzeciwia się prawom wyższym. W pierwszym zapędzie, czyli (jak mówią teologowie) in affectu primo-primo, możebym użył onych argumentów, ale grozić, a potem wykonywać nie śmiałbym wcale.

Na inne pańskie deklamacye w owej odpowiedzi, już przy końcu mego artykułu naprzód odpisałem; znam bowiem wszystkie frazesa szkół, do których Waszpan nasz szczęście należeć. Proszę zatem przeczytać sobie raz jeszcze z uwagą ów koniec, a poprzestać czczych argumentów podobnego rodzaju. Mogą one zastraszyć ludzi od małp pochodzących; ja zaś zbyt jestem pewnym swego pochodzenia od Adama, abym miał zważać na przezwisko fanatyka. Dodam tu jeszcze, że pańskie pojęcia o wiekach średnich są tak ograniczone, jak wszystkich ludzi zaślepionych namiętną nienawiścią ku Kościołowi. Ta namiętność nie da wam widzieć blasku prawdy, zamykacie oczy, i dla tego ciemni jesteście w historyi, jak tabaka w rogu. Weź pan w rękę Cobbeta, anglikanina, Historyę Reformy, a tam przekonasz się, ~~pan~~, że stosy inkwizycyjne całego świata, w połączeniu z ~~rzezią~~ nocą ś. Bartłomieja, paleniem czarownic i t. p. okrucieństwami składzionemi na karb Kościoła, nie wyrównają nigdy morderstwom wykonanym przez Henryka VIII, „dobrą Bess" (Elżbietę angielską) i przez ~~innych~~ ~~pobo~~ głowy Kościoła anglikańskiego. Pobożna królowa katolicka Anglii Marya, znana w waszych szkołach pod nazwą Krwiożerczej Maryi ~~mniej~~ przez 6 lat panowania ukarała (śmiercią, albo wygnaniem) za religię 270 osób (ob. Hist. refor. Cobbetta tom II str. 5.). Nie myślę wy obaj [?] usprawiedliwiać mordowania za wiarę; lecz co do Maryi, wiedzieć trzeba, że skazani przez nią byli to po większej części ~~byli to~~ ludzie, którzy pod pokrywką religii podnosili bunt, jak np. Kranmer, człowiek nad którego nie można wymyślić większego nikczemnika (czytaj ibid. tom I przy końcu), i podobny mu Ridley [?];

Elżbieta zaś w jednym roku więcej skazała na śmierć katolików za to
że nie chcieli wyrzec się swej wiary, aniżeli Marya potępiła przez całe
swoje panowanie tych, którzy odstąpili wiary przodków (ibid. tom II. str.
12). ~~Najmilsza~~ Kara, którą dobra Bess najwięcej lubiła obdarzać, była
ta, że codziennie nakazywała rozcinać pośladki niewiastom i mężczyznom
za uczęszczanie na mszę ś. (ib. str. 31. i str. 4.). A czytać morderstwa
Henryka VIII, czytać prześladowania biednych Irlandczyków aż do
teraźniejszego wieku, to włosy na głowie powstają! To samej Anglii, kraju najliberalniejszym mowa. Sam nie wierzyłbym, gdyby nie
mówił o tych okrucieństwach Cobbett, który aż do śmierci był
(zdaje mi się zm. w r. 1836)
anglikaninem, wcale nie katolikiem. Radzę ci, P. Redaktorze, przeczytać
jego dzieło na franc. jęz. tłumaczone p. t. Lettres sur l'histoire de la
Réforme en Angleterre. Wyszło ono i po polsku w r. 1843 w Wilnie;
lecz to tłumaczenie należy dziś do nadzwyczajnych rzadkości, bo po swem
wyjściu prawie zaraz zostało zabrane przez cenzurę, zapewne
na instancyę jakiego ~~toleranckie~~ liberalnego pastora protestanckiego. Jeżeli
byś Pan sobie życzył odczytać, tobym mógł Mu pożyczyć francuzkiego
tłumaczenia; nb. żądałbym słowa honoru, że pan przeczytasz.
Ale zbyt rozszerzyłem się nad tolerancyą angielską. Koniec końców
w obec tej tolerancyi bledną wszystkie fanatyczne wybuchy katolików. A więc nie macie racyi zarzucać nam fanatyzmu. Znanym też jest wiersz Woltera, czy też ~~kto~~ jednego z kollegów tego geniuszu największego (jak go lubicie nazywać): że ostatniego z królów
chciałby jak najprędzej widzieć uduszonego flakami ostatniego z kapłanów. ~~A~~ Czyż więc wściekłość bezbożnych może iść w porównanie z fanatyzmem katolików? A rzeź kapłanów i inne męki
im zadawane w rewolucyę francuzką 1793 r. nie sąż najlepszym
dowodem waszego liberalizmu? Czytaj historyę rewolucyi francuzkiej
przez X. Barruela, lub przez innych bezstronnych napisaną, byle
nie przez samych morderców, boć ci ~~od tych~~ prawdy się nie przyznają; ~~a swoim~~ Rewolucyonista jeśli będzie opisywać, toć nie podobna
żądać od niego, aby wydał swych wspólników. Czyż rozbójnik
wyda swych towarzyszy?
Mam też jedną prośbę do ciebie, P. Red., t. j. abyś rękopismu
nie chował, lecz daj go przeczytać swym współpracownikom (jeśli
się jeszcze zostali), a mianowicie owemu H. Elzenbergowi i onej Smutnej
Pannie (?) Wandzie L.
Prosiłbym cię także, Panie R., o wskazanie adresu tej ostatniej współpracowniczki Twej. Z pism jej o wychowaniu kobiety sądzę, że musi

mieć bardzo czułe i obszerne serce, albo kochliwe. Chciałbym z nią zawiązać czułą korrespondencyę, o miłości wyższej niż między Abailardem i Heloizą. Sądzę że to musi być jakaś guwernantka w domu prywatnym, której serce czytaniem ~~[illegible]~~ Koka, Romea i Julii i t. p. idealizowanem zostało, a głowa romansami się napchała. List jej w Nrze 19 (czy 20.) daje do zrozumienia, że musiała zacząć praktykowanie romansu z jakim Romeo, za co wypędzono ją z domu; a to ją oburza okropnie. Lecz to tylko mój domysł, nie twierdzenie. Wyszukowałem ja do niej list z bardzo trudemi ekwiwokacyami, w guście owych aforyzmów, zamieszczonych w pierwszym jej liście o Wychowaniu Kobiety, a o których nadmieniłem w moim artykule. W tym to celu, proszę się P. Red. o wskazanie dokładnego jej adressu, jeśli łaska. W razie zgody Pańskiej na moją prośbę, raczy sz Pan nadesłać odpowiedź na ręce Redakcyi Przeglądu Katolickiego.

Przy tej sposobności niech mi tu jeszcze będzie wolno nadmienić o P. Wandzie. ~~i~~ Projekta jej o wychowaniu są wyborne. A chociaż w Warszawie nie brak zakładów, w których znajdują się wysoko emancypowane Kobiety (bo się zupełnie ze wstydu wyemancypowały) i chociaż po domach prywatnych, wiele takich samych się znajduje, — jednak pożądana byłoby rzeczą, aby P. Wanda założyła nowy pensyonat, gdzieby wychowały się dziewice polskie według nowych jej zasad emancypacyjnych. ~~Zasady te opiera~~ Jeśli łaskaw, P. Redaktorze, to podaj jej ten projekt; oboje staniecie na czele owego zakładu i urządzicie go według zasad niżej wymienionych. ~~[illegible] Nie~~ A chociaż ja kreślę tu rysy tego zakładu, to przecież proszę mię nie uważać za twórcę projektu. W pokorze przyznaję, że umysłu wynalazczego nie mam; rozwijam tylko kontury nakreślone ręką P. Wandy w pierwszym jej liście najwięcej wyrażone; wyprowadzam konsekwencye z jej aforyzmów. Chwała przeto niechaj za ten projekt spadnie i otoczy głowy wasze; jam nie godzien waszego wzroku nawet. Jeśli ~~ten~~ projekt ~~[illegible]~~ zakładu przyjdzie do skutku, to wtedy, P. Redaktorze, nie będziesz potrzebował myśleć nad rozwiązaniem Kwestyi Niemoralnej, tak niedołężnie rozbieranej w twem piśmie na początku roku zeszłego. Oto projekt:

Organizacya dla zakładu wychowania emancypacyjnego Kobiet.

~~(o celu zakładu niema co mówić)~~

~~Rozdz. I. O przyjmowaniu do zakładu.~~

~~Art. 1 Do zakładu emancypacyjnego~~

Rozdz. I. Ustanowienie zakładu.

Art. I. Mając na celu usunięcie przesądów, rozszerzenie oświaty, wzrost społeczeństwa, ~~[illegible]~~ dbając aby ~~[illegible]~~ wychowanie kobiet było chrześcijańskie w moralnem, a nie w religijnem znaczeniu tego wyrazu, aby kobieta była swobodną i niezależną zupełnie od władzy męża, — aby nic od niego nie potrzebowała, — aby barbarzyński zwyczaj rozłączania kochanków czułych i tamowania ~~[illegible]~~ popędów serca przepadł na wieki, — aby zaspokajanie ~~[illegible]~~ między kochankami miłości płciowej nie było piętnowane hańbą, jak się to dotąd praktykuje, — i aby niewiasty nie ~~[illegible]~~ za-

kuwady serca swego w ciasnych granicach związku małżeńskiego, który jest największą przeszkodą emancypacyi, ~~ale~~ i t. d. — zakłada się się instytut pod nazwą: Zakładu emancypacyjnego wychowania kobiet.

art. II. Miejsce dla tego zakładu będzie wybrane takie, ktoreby było najwięcej uczęszczane, aby światło moralności czystej ~~mo~~ (oczyszczonej z przesądów religijnych), mogło bić na wszystkie strony. Gmach szklanny, blachą kryty z wieżyczką niechaj będzie na to umyślnie zbudowany.

R. II. O przyjmowaniu do zakładu.

art. 3. Do Zakładu eman. wych. kob. mają się przyjmować młode panny, umiejące nie tylko czytać i pisać, ale takie które ukończyły pensyę najmniej o 3ch klassach. Młodsze nad lat 9, a starsze nad lat 20 nie przyjmują się; pierwsze bowiem zbyt wcześnie zaczynając się uczyć ~~art. 4.~~ mogłyby być zgubione dla społeczeństwa; drugie zaś mają już mniej więcej ustalone pojęcia, ktoreby mogły zgubnie wpłynąć na cały zakład. Zastrzega się, aby były silnej budowy i zdrowe.

art. 4. Jeśliby panna ~~nie~~ skończyła ~~jeszcze~~ już lat dwadziestu, ~~a choćby~~ lecz okaże ~~ta~~ dowodnie, iż nie jest bigotką, fanatyczką, dewotką, ~~ie jest moralna, powierz~~ że nie jest nawet powierzchownie religijna, — może być przyjętą do zakładu.

art. 5. Choćby panna nie skończyła lat dwadzieścia, lecz okaże się w niej silna wiara, przywiązanie nie kłamane do zewnętrznych form religijnych, — w zakładzie miejsca znaleźć nie powinna.

R. III. O zarządzie zakładu. ~~wydaleniu z zakładu.~~

art. 6. Zarząd zakładu wych. emanc. kobiet powierza się Redakcyi Przeglądu Tygodniowego, lub (gdy ten przestanie istnieć) redakcyi innego pisma postępowego w tymże duchu.

art. 7. P. Adam Wiślicki Redaktór i P. Wanda L. zostają dożywotnimi zwierzchnikami zakładu nawet wtedy, gdyby Przegląd Tyg. za ich życia upadł.

art. 8. Attrybucye tych zwierzchników nie podlegają żadnym ograniczeniom praw boskich, kościelnych i krajowych.

R. IV. O naukach mających się wykładać w Zakładzie.

art. 9. Zamiast nauki religii mają być wykładane zasady pozytywizmu i filozofii materyalistycznej Epikura. Dotychczas ~~Nauka~~ bowiem ~~religii, jak ją dotąd~~ ~~po~~ księży wykładali, ~~jest~~ słabą i niedołężną moralność wypływającą z powierzchownej religii.

~~Dodatek. Dzieła antireligijne w~~

Dodatek. Można z nauki Religii wykładać mitologię częściowo o czystych boginiach, jak Venus i t. p. (art. X

15

art. 10. Wykładane mają być ~~naukę~~ języki: ruski, francuzki, niemiecki, włoski, angielski, nie w celu filologicznym lub innym, ~~nie~~, lecz jedynie ~~przeprost~~ aby dziewice znały wszystkie prowincyonalizmy tych języków, używane w ryusztokowych romansach i piosenkach.

Dodatek: Polskiego języka nauka jest zbyteczna, gdyż w nim mało czystych romansów. Przy językach ma być podawana literatura każdego respective, ~~który~~ o ile odnosi się do romansów.

art. 11. Nauka historyi ma się ograniczać do czytania romansów, bo tam prawdziwa historya serca ludzkiego. ~~Czyta~~ ~~Wykładane~~ Ustępy z historyi Kościelnej i z żywotów ŚŚ. ~~na~~ najbardziej fanatyzują i najszkodliwiej oddziaływają na serce i umysł dziewczyny, bo wpajają zamiłowanie największego przesądu, jakim jest wiara. Romansami trzeba tu silnie oddziaływać.

Dodatek. Przy takim wykładzie historyi niechaj będzie zwrócona szczególnej uwaga na strategikę sercową: jak się zastawia sidła na głupców, którzy, siłą moralności (na dogmatach opartą) wiedzeni, unikają zmysłowych rozkoszy.

art. 12. Z arytmetyki ma być wykładana wiadomość o monetach: rublach, talarach i t. p.

art. 13. Geografja ma być wykładana, o tyle, o ile z historyą w tym planie ma związek.

art. 14. Kalligrafja ma być wykładana ~~jako~~ gruntownie, aby dziewice umiały pięknie ~~na~~pisać listy na czerwonym papierze, choćby nie ortograficznie.

art. 15. W rysunkach trzymać się tej zasady: cechą główną wielkiej sztuki jest malowanie nagości w jej naturalnych rozmiarach (jak mówi autorka Rzeczystej Kroniki Paryzkiej (1) w Bibl. Warsz. za m. Sierpień 1867 r. str. 230.) i że ten będzie ~~wielkim~~ godnym przedstawicielem wielkiego malarstwa, kto więcej wejdzie w szczegóły ludzkiego kształtu (ma się rozumieć nagiego. ibid. s. 232)

art. 16. Z nauk przyrodzonych niechaj będą wykładane te części:

§. 1. Anatomja i fizyologia o ile traktują, o niższej połowie ciała ludzkiego.

§. 2. Z chemii wiadomość o truciznach najzjadliwszych, aby w razie przykrości od osób drugich, ~~można~~ ~~da~~ umiała sobie dziewczyna biedna poradzić.

(1) Redakcya Przegl. Tygodniowego tak nazwała Kronikę rzeczoną, chwaląc ją bardzo. ~~Ztąd~~ (Przegl. Tygod. Nr 17 r. b. str. 159.)

§. 3. Z Medycyny o chorobach wenerycznych.

§. 4. Z Zoologii tyle, iżby wychowanice umiały dowieść że człowiek a ~~małpa~~ zwierzę to wszystko jedno.

art. 17. Muzyka wokalna i instrumentalna z tańcami o tyle o ile podnoszą serce do żądzy uciech, o ile obudzają niebiańską miłość poetyczną czyli lubieżną. Gimnastyka ma być zastąpiona tańcami w trykotach, a nawet i bez.

R. V o ~~Dawczyniach tego zakładu~~ uwalnianiu z zakładu.

art. 18. Uwolnienie z Zakładu może nastąpić z następujących przyczyn:

§. 1. Dla choroby zaraźliwej która nie da się uleczyć.

§. 2. Dla wczesnego użycia ~~się~~ wdzięków.

§. 3. Przez zdanie examinu w sposób niżej wyrażony.

§. 4. Gdyby się okazało, że wychowanka nie chce pozbyć się fanatyzmu, którym przesiąkła w domu rodzicielskim.

Dodatek I. W wypadkach §§. 1 i 2 niniejszego artykułu objętemi należy ~~dzie~~ wychowankę wyrzucić na świecie, niech sobie sama radzi, kiedy otarcie się z ludźmi nie mogło jej ~~wstawać~~ wyemancypować.

Dodatek II. Examin będzie nie ustny, ani piśmienny, lecz praktyczny, t. j. że wychowanica powinna strategiką zdobyć męża, a nie mąż ją szukać. ~~Wraz~~ Do examinu takiego w każdej chwili ma być przypuszczona, nie czekając ukończenia zakładu.

R. VI. O obowiązkach przełożonych, nauczycieli i o dzieciach podręcznych.

art. 19. Obowiązkiem zwierzchników (P. Wiślickiego i p. Wandy) będzie: czuwać nad tem, aby ogień miłości jak najwcześniej obudzić, i utrzymywać go. Dla tego niechaj nie trzymają panien w cieplarni salonu ~~panienek~~ lecz niech wprowadzają zawczasu do świata, aby przez ocieranie się z ludźmi pozbywały się przesądów (List pierwszy o Wychowaniu Kobiety). Tyczyć należy aby przedewszystkiem otarły się dobrze o złotą młodzież, przezwaną także pod im. lwów, dandysów, łobuzów. Tam najłatwiej im będzie pozbyć się wstydu, który dotąd krę-

puje dziewicę w jej zapędach wrodzonych. Unikać przytem towarzystwa starych nudnych moralistów i moralistek.

art. 20. Wykład pozytywizmu, materyalizmu i historyi powierza się tymże zwierzchnikom zakładu dożywotnie, w nagrodę za piękne ich studya o Kocku, za Tajemnice Paryża, za Listy o Wychowaniu i o romansach francuzkich. Za dzieła podręczne służyć mają: Kok, Sue, Balzac, Littré i spółka

art. 20. Katedrę Rysunków zajmować nikt nie jest godniejszym nad otartą o świat i gustującą w nagości autorkę Kroniki Paryzkiej w Bibliotece Warszawskiej.

art. 21. Lekcye anatomii mają być wykładane według Micheleta L'oiseau i l'Amour, lub innych bardziej postępowo-cynicznych. Professorem niech będzie Wanda L., która tak pada miłością.

art. 22. Zoologję powierza się H. Elzenbergowi, który tak pięknie dowiódł, że między nim a zwierzęciem nie ma żadnej różnicy, chyba tylko ta że zwierzęta obdarzone są wolną wolą w pewnym stopniu. Katedra będzie dlań dożywotnia. ~~Adjun~~

art. 23. Lekcye tańca, śpiewu i muzyki ~~ma~~ wykładać będzie metressa Goosz z trupą francuzką.

Dodatek. Wybór innych nauczycieli powierza się Zwierzchnikom.

R. VII. Urządzenie wewnętrzne zakładu.

art. 24. Nie wolno trzymać dziewczyn w domowej cieplarni salonu, lecz przedewszystkiem niech się ociera o ludzi dopoki się nie wytrze.

Art 25. Ponieważ dziewica na to stworzona aby kochała, więc przedmioty miłości należy zostawić jej zupełnie, i nie tamować żadnych objawów tejże miłości.

art. 25. W tym celu spacery dzienne zabraniają się, a należy ułatwiać nocne przechadzki, przy cudnem poetycznem świetle księżyca, ~~które~~ bo to tak sprzyja rozwojowi czułości, do której stworzona kobieta.

art. 26. Pokarmy i napoje te mają być w zakładzie dawane:

§. 1. Mięso, mięso i mięso, bo to nie dozwala wygasnąć świętemu ogniowi miłości, podsyca ją i utrzymuje w sile całe ciało.

§. 2. Roślinne pokarmy zupełnie się wyłączają.

§. 3. Za napój dawać należy wszystkie płyny, wyjąwszy wody. Płynom spirytualnym należy się pierwsze miejsce.

§. 4. Zaleca się palenie cygar i fajki.

art. 27. Wszelkie ćwiczenia religijne zabraniają się pod karą ćwiczeń cielesnych. Dozwalają się tylko uroczystości na cześć Bachusa i Wenery zamiast niedziel.

Dodatek. Kapelanką zakładu ustanawia się pobożna autorka wspominanej już Kroniki Paryzkiej, która uważa iż Renan nic nie ubliżył bóstwu Jezusa Chrystusa, – która z rozkoszą wspomina o szyderstwach przeciw Kościołowi i wywłóczy w tym celu dawne kalumnie, – która oburza się na żarty z mitologii ~~greckiej~~ pogańskiej (ob. Bibl. Warsz. Kwiecień. 1868 r. str. 129 i nast.)

Zakończenie. Szczegółowe instrukcye będą później dodane.

Wykonanie niniejszej ustawy polca się p. Adamowi W. i Wandzie L. Dajemy im do tego zupełną moc nad ciałami i duszami biednych zfanatyzowanych dziewic. Pozwalamy do tego zakładu brać, kraść, porywać, ~~[illegible]~~ dziewice wszelkiego wyznania i pochodzenia, a coroczne wykazy składać wykazy z postępu takowego wychowania emancypacyjnego.

Dan na Łysej-Górze na posiedzeniu sabatowem ~~dnia~~ nowej ery Adama i Wandy, roku pierwszego, dnia pierwszego, miesiąca pierwszego. Podpisała cała czereda piekielna.

Taki zakład zjedna Tobie, p. Red. i Wandzie L. sławę nieśmiertelną, i zysk materyalny ogromny. Chwała ta i zyski będą tak wielkie, że niech się schowają wszystkie skarby i bogactwa ziemi ~~[illegible]~~ i nieba. Taki zakład będzie najskuteczniejszym środkiem zakorzenienia postępowych zasad; – bo, wierzaj mi Pan, nic tak człowieka nie pozbawia wszelkich przesądów, jak lubieżność, i materyalizm w ogóle. Ludzie czysci najsilniej trzymają się fanatyzmu; rozpustni zaś najprędzej się pozbywają. Jeżeli chcesz jakiego księdza nawrócić, to podsyć w nim miłość romansową, a dla tej miłości pozbędzie się wiary i wszelkiej tak zwanej uczciwości. Wtedy obudzi się w nim pycha, i oburzenie na wszelkie prawa boskie i kościelne, którym aby ulegać trzeba krztę pokory. Za pychą (czy to nazwiecie szlachetną ambicyą, żądzą wolności niewinnej (?)) pójdą natychmiast wszystkie namiętności, które nigdy pojedyńczo nie chodzą.

Przyjmijcie państwo odemnie wyrazy wzgardy i politowania na tymczasem, dopóki rozumu nie nabierzecie. A. W. K.

Najczcigodniejsza Panno(?) Wando!

Czytałem Twoją, Pani! korrespondencyę w przegl. Tygod. Nr 47 r.z. i zdziwiłem się, że kobieta mogła się wznieść do tak szczytnych myśli, i tak uczonych wyrazów, jakie tam napotkałem. Miło mi bardzo, że zasady Przeglądu tygodniowego nie poszły w las, lecz w twoim umyśle, czyli raczej sercu (ah! serce!), a raczej w twoich zmysłach znalazły wierne odbicie. Zasady Przeglądu tyg. nazywają się zasadami grubego materyalizmu t.j. doktryny która wprost sprzeciwia się wierze, bo znosi duszę, znosi Boga, znosi wszelką religię, jednem słowem oswobadza nas z pod przesądów wszelkich (t.j. od wszelkiej wiary.) ~~Ja wprawdzie~~ Co do mnie ja jeszcze się tych przesądów nie pozbyłem, ale Ty Panno(?) nie zważaj na to, patrzaj na moje serce. Ah to serce tak cię ukochało, że pragnęłoby przy Tobie spocząć! Ukochało cię za jedynie dla tego, żeś się pozbyła już przesądów. Poznaję ~~i z ...~~ że cię karmiono słabą i niedołężną moralnością, że dogmata wszystkie w twoim duchu upadły. Rodzice Twoi doskonale zrobili, że cię nie kazali uczyć Małego Katechizmu, bobyś dotąd nie pozbyła się przesądów. Cieszy mię mocno, że już przeczuwasz bliski upadek zasad etycznych (czyli moralnych). * Bądź przeto stałą i konsekwentną. Pokaż w praktyce że dogmata upadły, a za niemi i ich zasady etyczne. Prawda że te dogmata i zasady mają silne podstawy, bo pochodzą od Chrystusa, nad którego większy mędrzec się nie zjawił dotąd, (zważ to dobrze) lecz przesądem byłoby trzymać się ich dla tej przyczyny. Przyjedź tu do Warszawy, niechaj cię obaczę, niech się połączę z tobą. Jestem Księdzem, a gdy się z tobą połączę, to prawo kanoniczne i cywilne będzie nas wprawdzie uważać za małżonków; lecz cóż to jest prawo? głupstwo, przesąd! i nic więcej, ~~Wpr~~ sędziów możemy przekupić a przesąd ten trzeba nam zwalczyć. Druga przyczyna, któraby cię odstraszała od związku ze mną: powiesz sobie, co to ludzie powiedzą? Ależ ten przesąd jeszcze głupszym od poprzedniego. Cóż to my mamy zważać na ludzi i tak tańcować jak ludzie zaśpiewają? Albo my nie ludzie? Co komu do tego że my

się będziem kochać i żyć ze sobą. Owszem PP. Büchner, Vogt, Feuerbach, Mill, Buckle, ś.p. Wolter pochwalą nas za to, ~~a więc~~ i Przegl. Tygod. wystawi nas za wzór, a więc co będziem zważać na garstkę głupich fanatyków. Jeszcze jeden zarzut przeciw mej propozycyi możesz uczynić: powiesz, a kto nam da ślub? Odpowiem, to przesąd jeszcze mniej znaczący od poprzedniego. Alboż to bez ślubu żyć nie można. Wszak tyle jest nałożników i nałożnic, którzy żyją bez ślubu żadnego, a my ludzie umni, mielibyśmy zważać na jakieś czcze formalności! Niech poznają ludzie, że dogmat sakramentu małżeństwa upadł już. Zresztą, gdy się pobierzemy bez ślubu, to ty będziesz mogła sobie żyć na swoją rękę z kochankami, a ja na swoją. To jedna korzyść. Druga korzyść będzie że, nie ~~p~~ będziemy potrzebowali chodzić po rozwody, tylko jak sobie obrzydnę ciebie, to porzucę, i nawzajem. Wszak te mają zasady etyczne jako wypływające nie z dogmatów, lecz z zasad materyalizmu grubego, zgodzisz się![F] Porzuć przeto domową cieplarnię salonu, a przyjeżdżaj do mnie o luba! o pożądliwości serca mojego. Niech cię obaczę, niech uściskam, niech użyję szczęścia z tobą. Dopomóż mi, o najdroższa, do zrzucenia przesądu sukni duchownej, którą noszę. Zmysły moje pałają miłością niebiańską (?) ku Tobie, bo zmysły są źródłem wszelkiej prawdy i miłości, jak wiesz z Przeglądu Tyg. Może ci rodzice nie pozwolą? Lecz czas otrząsnąć się i z powagi rodzicielskiej, kiedy się otrząsamy z powag nadprzyrodzonych. Może ci mąż na przeszkodzie (bo nie wiem czy masz męża)? ależ i ta powaga przesąd głupi. Co mężowi szkodzi, że my będziem żyć ze sobą? Pozbądź się przeto tych powag, a przyjeżdżaj do Warszawy.

[F] boś sama powiedziała, że zasady etyczne z dogmatów wypływające upaść muszą. Gdy będziemy żyć ze sobą, ludzie nazwą to nałożnictwem, świętokradztwem, cudzołóstwem, etc. Ale my im powiemy, że to jest życie według zasad niepowierzchownej moralności, ~~ale~~ silnej i gruntownej ~~bo~~ według moralności na zmysłach opartej a nie na dogmatach; opartej na rzeczywistości, a nie na jakichś zasadach. Bo co to zasada? utwór rozumu, tak samo jak celowość w naturze. A co to rozum? Widział go kto? Widział kto zasady? Głupstwo wierzyć w rozum! ~~w~~ zasady! których nikt nigdy nie widział. Nie ma rozumu! nie ma zasad! Czas się z tych pojęć wyzwolić!

D. 1/13 Stycz. 1868.

A. W. K.

P.S. Przepraszam, że nie użyłem papieru różowego na tak czułe ewisceracye, i że tak nabazgrałem, lecz pisałem to z serca przepełnionego miłością. Pani to zrozumiesz, jak to się pisze po ogniu.

P. S. Chciałem napisać do ciebie za pośrednictwem Przeglądu Katolickiego, lecz cenzor nie chciał pozwolić. O Adresie mojm dowiesz się ~~w tej~~ w Redakcyi tegoż Przegl. Katol. nie Tygodniowego.

~~No~~

Jmci Pannie (?)
zdrowia ciała i ~~[illegible]~~ umysłu, wstydu choćby odrobinę, troszkę wiary i po-
i znajomości historyi, a mniej bezczelności! Życzy X. W. K.

Od kilku lat, lubo nieregularnie, odczytuję w Bibliotece Warszawskiej Kronikę Paryzką, i to pobudziło mnie do napisania kilku słów do Ciebie, skromna (?) ~~Pann~~ i uczona (?) Pani. A przedewszystkiem muszę objaśnić życzenia na czele tego listu wyrażone.
Życzyłem Pani zdrowia ciała, bo tego ~~się~~ każdemu potrzeba. Zdrowego jednak rozumu przeczuwam zupełny brak w Pani, gdyż w Kronice nie tylko pełno sprzeczności ze zdrowym rozumem każdego człowieka, ale i w główeczce pani brak zupełnego ~~[illegible]~~ porządku, logiki. Raz twierdzisz tak, drugi raz ~~[illegible]~~ inaczej. Okaże się ten brak konsekwencyi niżej.
Co do wstydu. Umiłowałaś pani nagość w naturalnych rzeźbach, i aby usprawiedliwić swe zamiłowanie w lubieżnych obrazach, dowodzisz, że cechą główną wielkiej sztuki jest owa nagość. (ob. Kronikę Paryz. za m-c Sierpień 1867 r.). Tej nagości i jej uwielbianiu poświęciłaś spory ustęp bo od str. 230–232 ibid.
Nie zazdroszczę takiego gustu; lecz też i nie dziwię się, bo jest to naturalny wynik życia, jakie każe podejrzywać panią wspomniona Kronika. ~~[illegible]~~ Życzyłbym pani nie ocierać się tak zbytecznie o nagości, a przynajmniej nie chcieć pani wydawać się ze swem usposobieniem i nałogami. W Paryżu może ci tego pozytywiści nie zganią; lecz u nas przesąd wstydu jeszcze jest głęboko zakorzeniony; ~~Dawniej~~ za to upodobanie i uwielbianie nagości nazwano panię bardzo ordynarnym wyrazem, który tylko w niższych warstwach społeczeństwa i to w gniewie może uchodzić!
Co do wiary. Stoisz pani po stronie szkoły mytycznej Straussa i oświadczasz, że pierwsze czasy chrześcijaństwa obfitują w kłamstwa, tak samo jak podanie o Wilhelmie Tellu. A więc wszystko bajka (Kronika za Kwiecień r. 1868). Tymczasem system mytyczny już ~~dawno~~ zarzucony, od czasu jak dowiedziono, że Luter, i cała trupa reformatorów, Napoleon i inne postacie historyczne są mytami; a dowiedziono samemi zasadami mytyzmu. Radzę więc pani ~~wiary~~ opierać się na wierze przynajmniej historycznej, nie na sceptycyzmie. ~~[illegible]~~
Prosiłbym też, abyś pani dla wiary chrześcijańskiej i dla Kościoła miała ~~też sam~~ przynajmniej takie same względy, jakie masz dla bajaderek, bogów indyjskich i greckich (ibid. str. 129; ~~130~~ 132.). Proszę tylko uważyć swoją niekonsekwentność: Wyśmiewasz pani Kościół, a ile razy zdarzy się sposobność, musisz koniecznie dogryźć jakiemu papieżowi, zażartować z którego świętego i t. p. Przeciwko takich szyderczych

nie spisałbym i na wołowej skórze. Tymczasem oburzasz się na błazeńskie przedrzeźnianie religij wschodnich (ib. 129.) Lecz co to nazywasz błazeńskiem przedrzeźnianiem religii indyjskiej? Oto to: że libretyści w operze Aubera (Le premier jour de bonheur) mówiąc o bajaderkach, wyrazili się: przełożona klasztoru bajaderek. Każdy chrześcijanin oburzy się na tę profanacyę naszej wiary; boć zbiór rozpustnic nazywać klasztorem, jest to rzeczywiście błazeńskiem przedrzeźnianiem religii chrześcijańskiej, nie zaś wschodniej indyjskiej. Tobie się jednak zdaje przeciwnie. Widocznie pomięszało się w pani główeczce. To pomięszanie tłumaczę sobie tem, że pani, jak zwolenniczka religii zmysłowej, oddana czci ciała, czci Wenery i Kupidyna, klasztor chrześcijański musisz poczytywać za rzecz zbrodniczą, a w takim razie będzie szyderstwem zbiór bajaderek nazywać klasztorem! Uwielbiasz pani (ibid.) teologię religii indyjskiej indyjską, dla tego że jej nie rozumiesz, — a chrześcijańskiej czy rozumiesz? Powiadasz, że początek chrizmu obfituje w kłamstwa, i dla tego wyśmiewasz; a teologia indyjska i mytologia grecka to prawdziwe, sama prawda!! Jesteś więc pani aż do szpiku poganką. Na tem kończy się wasz postęp. Winszuję! Składaj ofiary Pryapowi, kapłanko Pryapa, wielbicielko Wenery; stawaj w obronie Wenery, Amora etc. broń ich od szyderstw sceny i błazeńskich przedrzeźniań!

Jeszcze o wierze i logiczności, a nawet nikczemnem faryzajstwie pani!

Kiedy wyszła książka Renana, pisałaś jej panegiryk, i bardzo konsekwentnie. Lecz z jakiem czołem śmiałaś pani dodawać: że w tej książce bóstwo Jezusa Chrystusa nic nie traci? W podobnym guście donosisz zawsze o bluźnierczych książkach. Co do historyi:

Radziłbym pani przeczytać jakikolwiek Manuel de l'histoire, bo powiedzieć: spór Innocentego III z Filipem Pięknym, który w roku 1193 rozpoczął tego rodzaju walki, — znaczy to samo, co nie zgoła nie znać historyi. (ob. swoją Kronikę za Kwiecień 1868 r.). Zdaje się, że tego błędu nie możesz pani liczyć na karb omyłki druku.

Przyjm pani wyrazy wzgardy i politowania.

X. W. K.
współpracownik Przeglądu Katolickiego.

P. S. O odpowiedź proszę za pośrednictwem Redakcyi Bibljoteki, a ta doręczy Przeglądowi Katolickiemu. Ponieważ to walka o zasady, sądziłem przeto za właściwe nie podpisywać całego nazwiska, tem bardziej że nie ja jeden wyznaję te zasady. Przez pisma publiczne cenzura nie dozwoli bronić religii; pani wolno i większe bluźnierstwa ogłaszać — ja zaś mogę tylko prywatnie bronić. —

Zwierzchność
Zakładu Wychowania
emancypacyjnego
Kobiet

Do

Wielmożnej
autorki Kroniki Paryzkiej w Biblio-
tece Warszawskiej.

Na mocy ustawy najwyższej czeredy piekielnej: z daty nowej ery Adama i Wandy, roku 1. mca 1. dnia 1. ustanowiony został Zakład Wychowania emancypacyjnego Kobiet, pod zarządem naszym bezpośrednim, z władzą nieograniczoną. ~~Mocą~~ Na zasadzie tejże ustawy rozdz. IV. art. 15., przez art. 20 rozdz. VII. Wielmożna Pani ustanowioną zostałaś nauczycielką malarstwa w pomienionym Zakładzie, a przez postanowienie dodatkowe do art. 27 rozdz. VII powierzono pani obowiązek Kapelanki Zakładu. Donosząc W. Pani o tej najwyższej uchwale, Zwierzchność Zakładu ma silną nadzieję, że W. Pani mając na uwadze: postęp oświaty, wykorzenienie przesądów, zaszczepienie czystej moralności, dobro krajuz zależące od losu tego Zakładu i t. d. i t. d. raczysz przybyć czemprędzej do Warszawy, aby swą osobistą gorliwością, poświęceniem się, pobożnością głęboką, i innemi pięknemi przymiotami dać możność stanąć Zakładowi na odpowiedniej doniosłości. Raczysz przytem W. Pani ~~naprowadzić~~ ze sobą odpowiednią ilość wzorów, według swego gustu, t. j. brzydzących się skromnością, ~~będących~~ a posiadających główną cechę wielkiej sztuki — nagość. W naszym bowiem fanatycznym kraju zbywa zupełnie prawie na wielkich utworach malarstwa.

Dan w Warszawie Dnia ~~21 Maj~~ 1. mca 1. roku 1. nowej ery Adama i Wandy.

Zwierzchność Zakładu:

(podpisano) Adam Wiślicki

/. = /. Wanda L. z Brzozówki:

/

Spostrzeżenia
w Hist. Kościoła Powsz. p. X. Bielskiego
z r. 1839.

Niektóre pomyłki czerwonym ołówkiem na marginesie oznaczone zasługują na rozwagę, czasem i na poprawę, mianowicie:

Stronnica VI. Żaden naród przed swym nawróceniem nie może czynić godnych owoców Boga i nadgrody wiecznej, bo to mniemanie właśnie Kościół potępił w Pelagiuszu jak to czytać można w tymże dziełku na stronnicy 137. Poprawiłem więc godne pokuty jako zgodne z wyrazami ewangelicznemi Xra i z nauką Kościoła.

Stronn. VII. Berruyer i Gmeiner potępieni Indexem nie mogą być zalecani do czytania zwłaszcza młodzieży. Na tejże stronnicy Dzieje roczne potoryę(?) za dzieło roczne, bo pierwsze jest nazwą własną dzieła Skargi.

— 9. Pafos jest miasto na Cyprze nie zaś wyspa różna(?), którą text napomyka.

— 11. Idolothytum nie bałwochwalstwo ale mięso bałwanom ofiarowane; zabójstwo niesłusznie z zakazu synodalnego wyrzucone; niewiadomo także: czy Agryppa stróżów śmiercią pokarał, bo w Dz. Ap. R. 12. w 19. tego nieznajdujemy.

— 13. Nie Kościół lecz Ołtarz był poświęcony Bogu nieznajomemu w Atenach.

— 18 Wszyscy Apostołowie, prócz Jana S. mieli podobno żony. Ale szczególnego pismo ś. niepodaje nam o ich potomstwie. Co do córek S. Filipa Ap. pierwszy Polikrat niewielki wykładacz słowa bożego, a drugi Prokl Montanista zostawili wspomnienie. Pierwszy w błąd wpadł mięszając Apostoła z Dyakonem (: Dz. Ap. R. 21. w 8.) a drugi na korzyść swej sekty ten błąd obrócił, która proroctwa niewiastom zwłaszcza przypisywała. Uznali(?) ich S. Hieron. i Rufin i w ogóle Ojcowie prócz Euzeb. Cesar. i Klem. Alex. który im nawet uwierzyli. Należy więc wypuścić ten dodatek nie tylko że niepewny jest, ale że na umyśle nierozsądnych czytelników przykre wrażenie zrobi Apostoła żonatego, skąd fantazya zwykła wiele baśni wnosić.

— 19. W rejestrze ksiąg Now. Test. trzeba dodać i Objawienie Jana S.

— 34. Nie jeden, ale 7 listów S. Ign. w drodze napisał, a w jednym z nich do Rzymian pragnie męczeństwa.

— 43. Pułk Meliteński wprzód, a po tak osobliwszym wypadku piorunującym nazwany.

— 51. Meliton nie z Sardynii wyspy, ale z miasta Illyryjskiego Sardyki był rodem.

— 56. S. Potamiana Panna przez pomyłkę drukarską z męczennicy i męczennika przedzierzgniona.

— 71. Gdyby S. Dyonizy Paryski Biskup, którego Areopagitą mianują, miał cierpieć na schyłku 3. wieku, musiałby mieć blisko 300 lat, a przecież Brewiarz naznacza mu tylko 100. a tak męczeństwo jego pada na wstępie wieku 2go, dokąd je przenieść należy.

Stronnica 74. Z dzieł Tertull. nie tylko Apologetyk, ale innych wiele nietylko pozostało jak de Praescript. które Roncaglia zebrał.

– 80. Dodać: Nauka wiary i obyczajowa jest niezmienna, karność potrzebie i zmianom ulega.

– 83. Marcellina upadek, choć wzmiankowany w Brewiarzu, sam zbija się przez siebie, bo mógłżeby się zebrać 300 Biskupów do Synodu wśród najzapalczywszego prześladowania? Dowiedziono, iż Hist. Marc. jest podłożona przez Donatystów na poniżenie Stolicy Rzymskiej.

– 84. Kazał Dyoklecyan odbierać chrześcijanom urzędy, ludowi wolność, a wszystkich brać na męki; co niedokładnie wyraża text pomylony.

– 95. Euzebiusz ten był Biskupem Nikomed. nie Kapłanem.

– 103. Liberyusza upadek jest wymysłem aryańskim, należy więc albo go opuścić, albo umiarkować, zwieszając go do pozornej katolickiej formuły, co będzie tylko błędem czynu, lub do prywatnego ulegania, co będzie słabością osobistą, ale nie nauką głowy Kościoła.

– 109. Julian zginął 363 r. nie 362.

– 112. Teodozy postarał się o zwołanie, ale nie zwołał Soboru, bo ten go zwołał, kto na nim przewodował.

– Dz. Oznaczony okres należy nie do Konstantynopolskiego ale do Chalcedońskiego Soboru. Wypadki wnet następujące okazują, że Patryarcha Alex. miał pierwszeństwo na Wschodzie. W lat 20. później Teofil Alex. sądził S. Chryzostoma a w 80 jeszcze S. Cyryl Eutychesa. Na ostatnią więc Sessyę Sob. Chalc. trzeba przenieść ten cały zamach innowacyi.

– 123. U Kollyrydyan niewiasty bywały kapłankami do ofiar z ciasta.

– 124. Drugi Sobór Nicejski nie był z Aryanów złożony, bo ci nie byliby wyklinali Euzeb. Cezar. Aryanina. Nicejski zaś był z Aryanów złożony, ale obstawał za Euzebim, i nie o nim tu mowa. Wyrazy więc: z Aryanów złożony trzeba wyrzucić.

– Dz. Do 7. Listów S. Antoniego dodać i Regułę pustelniczą, bo po nim także została.

– 125. Pospolicie śmierć S. Atanazego kładą na r. 373. nie 371. (jak Tillemont wywodzi.)

– 126. Nie Traktaty duchowne ale 4. Księgi o Duchu S. przeciw Eunomiuszowi mamy po S. Bazylim.

– 132. Tak okrutnie nie obchodzili się Cesarze Chrześc. z poganami jak Poganie z Aryanami. Trzeba umiarkować ten okres, bo złe wrażenie robi na czytelniku, gdyż z niego ludzkim sposobem rozkrzewienie wiary przyjęta, przeciw jednomyślnemu zdaniu Ojców i dziejów, które cud w tem uglądają.

– 139. Nie ustanowiono, ale wyznano, bo karność tylko Kościół stanowi; ale dogmata wyznaje na Soborach.

– 141. Teodozy żądał zwołania Soboru nie nakazał.

– 145. Sobór wyznał nie zadecydował.

– 146. Tu właśnie można nadmienić o tentatywie pierwszeństwa Patryarchy Konstantynop. na Wschodzie po Rzymskim, i o skassowaniu tej Sessyi 16. przez S. Leona W. jako pokątnie i bez kompletu Biskupów odbytej.

Strennica 157. S. Cyryl Alexandryjski nie wplątał się w sprawę przeciw S. Chryzostomowi, ale jego stryj Teofil, za którym poszedł i S. Hieronim w swych listach, stąd więc Hieronima położyć za S. Cyrylla.

— 159. Palladyusz nie Lauretańskiej, ale Lauzyackiej Historyi jest Autorem, bo ją przypisał pewnemu znakomitemu mężowi Lausus zwanemu.

— 161. Kassyan jest w Martyrologium Rzymskiem, nie był więc Heretykiem, bo w dobrem przekonaniu nauczał, że pierwsze pragnienia łaski są z nas samych. Rzeczy tej za życia jego Kościół nie wyjaśnił, aż ją dopiero na Synodzie Arelateńskim po śmierci jego potępił.

— 164. Symmach w początkach wieku nie IV. ale VI. rządził Kościołem.

— 181. Patryarchowie Konstantynopolscy nie równą władzę Rzymskiemu sobie przywłaszczali, ale żądali kilkokrotnie a zawsze wykrętnie, aby tak powszechną mieli na Wschodzie, jaką ma Rzymski na całym świecie, co widać z listów o to do Stolicy Ś. pisanych, i co stanowi ich własne wyznanie zwierzchności Rzymskiej nad nimi.

— 186. Dziejopisarze uniewinili Honoryusza w odpadku w Herezyą; i list jego rozumieli o poniechaniu dysput o dwóch wolach ludzkich w Chrystusie, niższej i wyższej; boć tej w nim nie było co z grzechu pochodzi, i do grzechu wiedzie; albo też nie bez fundamentu domyślali się, że go jednowolcy podłożyli całkiem, lub nadpsuwszy po swej stronie słówkiem drobnem, w tak głębokiej tajemnicy, naciągnęli. Dla tego ten list zjawia się tylko na Wschodzie w późne czasy i po śmierci Papieża, choć nagłą sprawę i rozkaz zwierzchnika zamykał. W ten sposób myśl zakreśloną słówkiem wyprostować należy.

— 189. Lepiej wszystko wyrzucić o Soborze Trulańskim, bo go najprzódy wcale nie było na świecie, a jeśli pokątną zmowę zrobiono, to jej chwalić nie wypada, bo wszystkie rzeczy ku oderwaniu nastroiła.

— 190. Mahomet Alkoranu nie pisał, ale jego następca kartki po nim zebrawszy, razem skupił i księgę t. j. Alkoranem nazwał.

— 192. Nie 732 ale 632 r. umarł Mahomet.

— 194. Aby się nie zdało, że Papież ma od Fokasa Cesarza zlecony rząd świata Kościelnego, jak chcą niektórzy różnowiercy, trzeba do tego okresu należyty przystęp uczynić; np: Lubo zwierzchność Biskupa Rzymskiego nad całym Kościołem od początku ~~Kościoła~~ zawsze była uznawana co do rzeczy, tytułu jednak tak wysokiego przez pokorę Papieże nie używali; Fokas dopiero pierwszy it.

— 201. Nie powodem ale pozorem był zakon Ikonoklastom.

— 2[illegible] Nie cały Zachód odrzucał Sobór Nicejski 2gi, bo na nim przewodzili posłowie papiescy, który uwidzieli, ani za powrotem swoim taili, jak tam cześć obrazów rozumiano. Zwłaszcza, że na Zachodzie w tej całej burzy nigdy obrazów nie niszczono.

— 203. Eteryusz Biskup miasta Osmy, i S. Bened. Zakonodawca Anianny dodać, aby nie sądzono, że po 300. lat S. Benedykt Zakonodawca Zachodni zmartwychwstał.

Stronnica 204. Co tu Karol W. stanowi, to tylko wznawia rozrządzenia Konstantyna W. względem sądów biskupich, a to wszystko i zaszczyt Kościołowi i spokój towarzystwu przynosi. Że kilku niespokojnych i chciwych władzy Biskupów przywłaszczało rzecz cudzą, po cóż na wszystkich ten zarzut w późne wieki ma ciężyć? lepiej więc skreśloną uwagę opuścić, która im jest dowcipniejsza tem niebezpieczniejsza.

— 207. Kościół S. przyznał Bedzie w Martyrologium tytuł Wielebnego, jest to coś więcej niż głos powszechny na pobożności oparty, albo nawet czcigodnego.

— 208. Zdrzeszkwani nie pozorami, bo inaczej nie byłoby sensu.

— 210. O Ludwiku Cesarzu zamiast zwołał umieścić: żądał zwołania kilku soborów bo to zgodniejsze będzie z jego pobożnością i zasadami wiary katolickiej.

— 212. Irena nie na Metelinę ale Meliteną wyspę wygnana.

— 216. Teodora nie zgromadziła, ale wyjednała zgromadzenie Synodu, gdzie Metodyusz prezydował.

— 228. Sobor Tryd. ani w texcie ani w Indexie nie naganił Ratramna imiennie, ale na Sess. 13 nagania zdradne usiłowania heretyków w wykładzie tej tajemnicy, zkąd nie do Ratramna ale do bliższych Dyssydentów wnioskować należy. Nie tylko raz naganił, ale wyraźnie potępił w Indexie dzieło: Bertramni Liber qui inscribitur de corpore et sanguine Dni, ależ te dwie osoby całkiem są różne. Ratramn zakonnik najuczeńszy wieku swego, wezwany od Mikołaja I. do dania odpowiedzi Grekom na ich zarzuty przeciw Łacinnikom; gdy dziełem de praedestinatione wywołał na siebie ostre pióro Hinkmara, niebył o dzieło O ciele i krwi pańskiej gromiony. Dowiedli Katolicy przeciw Usseryusowi i Klaudyuszowi Protestantom, że to dzieło, jeżeli nie jest Ekolampadyusza, to najpodobniej będzie Erygeny albo Berengaryusza. Protestanci je z ukrycia wywlekli, jeśli nie utworzyli, i puścili pod imieniem Bertramna, aby się pewniej zbliżyli do Ratramna, i przeto znaleźli w uczonym zakonniku tak odległego wieku trzeciego po Erygenie i Berengaryuszu swych błędów poplecznika. Sam Index tę myśl natrąca, gdyż Bertramna potępia pod napisem Libri incertorum auctorum, Ratramna zaś Deputowani dobrze znali. Byłoby więc rzeczą słuszną opuścić w druku zakonnika Ratramna albo odmienić tak: Autor pod zmyślonym czy prawdziwym nazwiskiem Bertramn, którym niektórzy rozumieją być Erygenę lub Berengaryusza, albo nawet nierównie późniejszego pisarza, wydał itd.

— 229. O Joannie Papiessie albo nie wspominać, albo wspomniawszy, zbić baśń należy. Takie osobliwości łatwo się wierzą, zwłaszcza kiedy się powie, iż niektórzy historycy oznaczyli jej miejsce. Właściwiej więc będzie opowiedzieć, zkąd się co wzięło, dla dogodzenia ciekawości, a zarazem i zbicia fałszu. Tylko Marianus Scotus w 11. wieku w 200 lat potem, a drugi Martinus Polonus w 400 lat później żyjący w Kronikach o tem nadmienili. O pierwszym świadczy Allatius że w najdawniejszych rękopismach nie ma żadnej wzmianki, a o drugim sam Bayl zeznaje że to późniejsza ręka kopistów dopisała, wyjdzie więc na to, że baśń tę podrzucono w te obydwa dzieła poważniejsze i to w kilkaset lat, która tem samem zrównała się z powiastkami mamek o upiorach i strachach.

— 232. Lekcye Brewiarzowe tego Herolda Bronem nazywcy, przejrzeć się więc i sprawdzić należy, aby tę sprzeczność usunąć.

Stronnica 239. Opaciczie Księżniami teraz nazywają przyzwoiciej, bo pierwsza nazwa napomyka żonę Opata, choć co innego znaczy.

– 244. Frankom i Teutonom w dawnej Germanii oznaczający się siedliska język więc Frankoński i Teutoński choć bliski ale różny zgoła z Łacińskim wchodził w skład teraźniejszego Francuzkiego.

– 250. Za: stanu położyć zakonu jak kontekst wymaga.

– 251. Tego króla Edwikiem nie Edwą nazywają.

– 252. Za Szwajcaryą trzeba położyć Szwecyą.

– 257. Teofilakt nie wprowadził tańców do kościoła, ale muzykę, która gdy skoczniej grywała w uroczystsze święta, on przez płochość dziecinnego wieku, siedząc na Tronie Patryarchalnym nogą takty wybijał a czasem podskakiwał. Na wschodzie nigdy nie było wprowadzone Festum Stultor, ale tylko w samej Francyi, i to dopiero w 500 lat później. Wypada umiarkować ten ustęp w rzeczonem rozumieniu.

– 261. Toskanellów przerobiono niepotrzebnie z Arabiców Tuskulańskich, których przywrócić wypada, iżby nie przedstawiali władców Toskanii.

– 262. Do Leona IX dodawszy, że go kościół czci między świętymi, jużby wypadało wady jego wybaczyć i skreślić, mianowicie że takowe mogące się jedynie ściągać do karnego postępowania z Cerularyszem, na które ten dumny Patryarcha wcale zasłużył.

– 265. Mianowały kapituły podówczas, jako przed Sankcyą pragmatyczną i wszelkimi konkordatami, a Inwestyturę brano od panujących, inaczej byłoby przerwane posłannictwo w kościele; wyrazy więc od siebie wypuścić trzeba.

– 267. Skreślony punkt jest historycznie fałszywy, bo już i Dyssydenci wyświecili ten punkt przytrudny na korzyść świętego i ludzkości, dowodząc że z twardym należało twardo postępować, i surowość ta jak niebez natchnienia bożego, tak i niebezskutecznie wyszła była, czego niemały dowód mamy na Polszcze, którą odtknął Interdykt tem za mord S. Stanisława dopełniony przez Bolesława Śmiałego.

– 273. Grzegorz nie IX lecz VII.

– 274. Te wyrazy: przez niewiadomość dawnej karności skreślić, bo ten wniosek właśnie z wiadomości rzeczonej czyniono. W początkowym Kościele odpadających pokutą do śmierci przeciągano, więc tak te czasy w owe, jak i później obliczano, i z liczby grzechów zawsze spowiedzi słuchano, a do tej zasady czynienie stosowano, co Sobór Trydencki dogmatycznie wyjaśnił na naturze sądu twierdzenie swe opierając, a w tem prawie na niewiadomości nie wspierał się zasadzie.

– 295. Nie zdaje się, aby Montigni miał być właściwym sędzią Stolicy S. Ta jeśli się upominała zwierzchnictwa znaku, to dlatego, że przeciw rozumiano podówczas (: jakby i teraz toż myślano:) stanie władzy duchownej do Papieżów należny. Nie brała tedy nic cudzego, ale sobie swego wydrzeć nie dopuszczała. I w tem rozumieniu wysunąwszy zdanie krytyka należy ustęp wskazany poprawić.

– 300. Za: Kanoników położono przez pomyłkę drukarską Zakonników.

Stronica 311 Dodać: Na soborze powszechnym we Francyi w początkach wieku 14.
żeby tego wypadku niekładziono w wieku 12.

– 321. Baldwin II. nie mógł zginąć na wojnie z Turkami, bo to nawet
narzędzie nie było jeszcze podówczas światu ukształconemu znajome.
Jan de Brienne wydawszy córkę swą za młodzieńczego Cesarza
sam się nim ogłosił, albo raczej Regentem Państwa. Baldwin dorosł-
szy, ciśniony oddzielnie nieprzyjaciół dobijających się Cesarstwa, udał się
o pomoc osobiście do Panów Europejskich, w tem teść jego de Brienne
umarł, po którym Baldwin jeszcze, choć krótko, panował, a straciwszy Konstanty-
nopol wrócił do Europy, i w lat kilkadziesiąt spokojnie umarł.

– 337. Nie Honor. III. ale Innoc. III. wyklął Rajmunda Tolos. jak sama chro-
nologia pokazuje.

– 344. Tu znowu nie Innoc. III. ale Honor. III. potwierdził zakon i zmienił
suknie Karmelitom.

– 350. Durand Biskup Mimateński nie Mendy, bo tak Łacinnicy i Polacy
nazywają miasto Mende.

– 354. Przyklękania przyczyna nie na: Et homo ale na Et Incarnatus est etc.

– 424. Sądzę, że taryfy odpustów nie wiele zwiększą wiadomości historycznej a
zgorszenia w czytelniku z usprawiedliwieniem Kacerstwa narobią, zwła-
szcza, iż to była wina Niemców w użyciu tak haniebnego sposobu,
a każdy czytelnik w zakład ją Stolicy S. obróci, myśląc że to z jej na-
kazu w tarydy odpusty puszczano.

– 455. Nie Duma Gwizyuszów, (: bo któż miał rządzić państwem w niedołę-
stwie Króla, jeśli nie oni?;) ale okrucieństwo Hugonotów ku Kato-
likom zwłaszcza w południowej Francyi, i bunty ich jak wie-
znaki tak rzeź tę wywołały.

D. Za Kalwinów położyć Kalwinistów,

D. Wyrok Nanteński nie wybawił Francyi od zaburzeń, jak to narty.
prze dwa wieki okazały, ale ją usposobił do przyjęcia wszelkich
nasion rewolucyjnych nadal.

– 458. Rzecz oderwania Angielskiego przez samych Pisarzy Angielskich korzystnie
na stronę Stolicy S. wystawiona. Kiedy Elżbieta przerwała Sztuarcie bezy się
na stronę Stolicy S. wystawiona. Kiedy Elżbieta przerwała Szturacie czy jej
ngławi Franciszkowi II. Koronę Angielską, Paweł IV. zaklinał ją aby się zda-
ła na jego rozsądek, chcąc jej bękarctwo pogodzić z Królewską godnością.
Ta ogłosiwszy się głową Kościoła, Katolików okrutnie wytępiła a ~~[illegible]~~
Duchownych wszelkiego stanu już wymordowała już srogiemi pogróż-
kami za sobą pociągnęła; dopiero w lat 12. to jest 1570 r. Pius V.
(: nie zaś Syxtus V. jak mylnie w Autore stoi:) Bullę ogłosił, która jej
jątrzyć nie mogła, bo już była zajuszona; i nie miała się nad kim
mścić, Katolików wytępiwszy. Czytając jednak ten anachronizm Autora
każdy przypisuje nieostrożności Rzymowi, który w rzeczy samej nie był
winien tego gniewu z braku urodzenia ~~[illegible]~~ w Elżbiecie wynikłego.
Tu więc Syxtusa V. wyrzucić trzeba a Piusa V. Bullę umieścić na
następnej stronnicy 459 jak oznaczono ołówkiem.

– 477. Ślub położyć za przyrzeczenie S. Franciszka Xawerego.

– 525. Katechizmu Fleurego nie ma co chwalić, bo go Rzym potępił
zarówno jak Launoja 28. dzieł w Indexie, a Arnaulda całkiem
zakazał, których warto albo pominąć, albo z tą uwagą położyć.

Stronnica 527. Opuszczony dodatek iży w umyślonym przypadku od Jansenistów, że czytać Arnaulda, Sancyrana, de la Metrie i Testament Montki ski mogli bezpiecznie mimo potępienia Rzymskiego. Co wiemoto dodaje zuchwalstwa ich buntom przeciw Kościołowi.

– 529. Żarliwość X. Chailar dziwacznie wystawiona przez lekką pomyłkę druku, bo to nie ich Ojciec, ale one (same) córki nawrócone nie chciały pełnić obowiązków Katolickich, stąd zmienię się do Klasztoru na ćwiczenia pobożne oddawać. Gdyby Ojciec zawinił, za cóż córki karać? a jednak ta myśl w Autorze goni się z krzywdą Katolickiej prawdy, przez położenie który nie chciał zamiast które niechciały.

– 531. O Rolandzie i Kawalierze dodać wyraźniej, że się poddali Królowi i spokojność wróciła.

– 536. Za miasto Romiglione położyć Księstwo Ronciglione, którego się Hiszpania dopominała.

– 537. Nie Maciej ale Mateusz Ricci Jezuita był Missyonarzem w Chinach.

– 540. Nie 1700. r. ale 1762. r. Parlament skazał dzieło Lecomta na ogień. Już na bezbronnych Jezuitów i tak wiele potwarzy rzucono, do czegoż je w Książce Elementarnej odświeżać, na jednem słowie mówią, kiedy świat uznał ich niewinność. O nich nieprzyjaciele Katolicyzmu zawsze źle mówią, ale rzadko następuje, aby prawdę mówili. Najlepszym ich usprawiedliwieniem są wielkie ich czyny, nauki i cnoty.

– 541. Nie Zniszczała ale niszczała Religia s. w Chinach.

– 542. Soanen był na Soborze Ebroduńskim, uciekł z niego i znowu powrócił, i naocznie był złożony, jak to pisze Picot wiarogodny w swych Pamiętnikach.

– 549. Możnaby wypuścić dostatki Jezuickie, bo ich osobiście nie używali, ale na dobro ogółu i Missyj wsparcie wykładali; wspomnienie zaś takowe wzbudza zazdrość światowych nieznających rozrzutnej miłości chrześcijańskiej.

– 550. O wojsku przez Jezuitów w Paraguai rekrutowanem piszą niektórzy, a nikt nie dowodzi. Gdyby tak było, czyż miał być kraj bez wojska, do którego zewsząd napadom droga otwarta!?

– 571. i 572. O pisarzach niemieckich wtrącić dodatek, że ci tak pisali, którzy byli Józefinizmem czyli herezyą Konstytucyjną zarażeni, którą przed nimi wprzyjęli Marsyliusz, De Dominis, de Marca, Febroniusz, Zborzyszcza Emskie i Pistoryeńskie.

– 582. Bull Penitencya nie pisze ale Reskrypta daje Penitencyarya.

– 587. Stanisł. Potocki nieprzyjazny Religii ([illegible]) (jak okazały jego zjechanie z Ministerstwa i rzew.) nie ulgi ale ujmy duchowieństwa pragnął jak to uzuwali Biskupi odbierające na 1/10 straty przy tej zamianie w prośbie do Tron. Potem każdy rok nieurodzajny będzie krzywdą ludu, plemmy kościoła; a nienawiść przy każdym datku zostanie, którego Paweł s. unikając, zrzec się musiał wszelkich zapomog. Uwagę więc okrzesłoną warto wyrzucić.

– 588. Wypuścić prawo o zakonach, bo na przedstawienie Biskupów do skutku nie doszło, ani w Dzienniku praw umieszczone, i zaraz cofnięte zostało.

– D: Ta zacznica zamiast zmniejszyć pomnożyła rozdział i rozterki. Przynajmniej pobożnego Piusa VII trzeba z tego obchodu wyjąć, aby się nie zdawał mieć udziału w obrzędzie religijnym obcego wyznania, (wśród plamy indyfferentyzmu religijnego; bo co zrobił, to było skutkiem tolerancyi politycznej, nie zaś dogmatycznej.

– 590. Kopernika Systemu w kościele niezakazywano, ale Galileusza swywolne z niego wnioski potępiano; przynajmniej więc ostatnie słowa opuścić należy.

Stronnica 594. Dodać uwagę, że Kościół S. pierwszy od Soboru Lat. V. ten sposób
drukowania ciągle potępia, a mianowicie towarzystwa biblijne i ich tłumaczy wyraźnie odrzuca i czytać zakazuje, jako rzecz i w rzeczach i w samej i w skutkach złą, zdradliwą i religii szkodliwą.

– 603. Frayssinous nie pisał po niemiecku, bo do Francuzów mówił, trzeba więc myślę trzeba sprostować.

– 604. Kościelski nie w 4. ale 3 Tomach wydał Katechizm Rzymski.

– 605. W recenzyi o historyi Kleina dodać: że we wielu punktach dzieło to jest niebezpieczne i przyjazne Kacerstwu Konstytucyjnemu, bo jeśli do kogo to najprzód do Kleina najwłaściwiej stosuje się, co w tem dziełku na karcie 571. i 572. powiedziano o niemieckich Pisarzach.

– 610. Czy Byron mógł być sławnym obrońcą katolicyzmu, będąc razem najzażartszym Pyrronistą, albo Moor Anglikaninem, kiedy sam wyznaje w swem dziele, że był katolikiem? Wypada się głębiej nad tem zastanowić, i jeśli potrzeba, poprawić.

– 615. Etyka Reybergera nie ma miejsca chyba dla nagany w historyi kościelnej. Jest to głośny rozbój obyczajów ludzkich, i Rzym go wyraźnie w Indexie potępił za niecdarne a gorszące bluźnierstwa na Kra.

– D[o] Z wyliczonych Pisarzy jedni do 18, drudzy do 19 wieku należą, wypada ich rozłączyć nawzajem.

– 619. Nie Lewiński lecz Gutkowski był Biskupem Podlaskim w czynności Jubileuszowej.

– 621. Brazylia prawie cała ruska, a Instytut Leopoldyński zajmuje się wsparcie obejmowaniem potrzeb Biskupstwa Cincinnati w Stanach Zjednoczonych w Ameryce Północnej.

– 636. Rękopism długi rozumny albo wcale niepotrzebny albo godzien poprawy. Źle brzmi że ostatnie lata wyjaśniły herezyarchów, jakby były przyczyną ich powstania, gdy tym czasem jednego duma drugiego rozpusta ten rozruch wywołały. Herezyarchami także próżno się nazywać chcą za takich dla nowości uchodzić pragnęli, gdyż nie byli w stanie coś nowego wymyśleć, swym widokiem doczesnym nie dogmatyką rządzili, a prosty Luteranizm między katolikami szerzyć usiłowali. Rzeczono także mniej właściwie i zbyt honorowo: pojął małżonkę [niby małżeński] zamiast: poważył się wejść świętokradzko w związek z zakonnicą, którą oddawna sprośnie uwiódł.

– 638. Za: tak więc umieścić: także, bo w pierwszym brakuje wniosku od północnej z Ameryki do południowej Australii, a w drugiem będzie dalszy ciąg opowiadania.

– 639. Już po r. 1839 wiele zmian nastało.

– 640. Całe te 5. kart ostatnie albo opuścić albo inaczej zredagować. Historya Kościelna ani jest Gazetą ani prawem. Stawała ona zawsze na pół wieku przynajmniej przed końcem, już to aby żyjący a interesowani jej szczegółowości nie karili, już że współcześni z tylu pism peryodycznych i rozprawi publicznych obznajomiają się z wiekiem swoim. Najdalej więc pociągnąć chyba do upadku Napoleona, albo zgonu jakiegoś Papieża. Drobiazgi umieszczone w tak krótkim życie nie mają wpływu na ogół. ny Urzędnicy w Egipcie choć Xamie ale Apostaci; jakiejś cudy wiejt coś dobrego dla Kościoła zrobił Chedin kultem nazwany; Filumeny kanonizacya mylnie położona, bo ta całkiem niepotrzebna wedle zasad Urbana VIII. S. Fliski Biskupi Polscy wszyscy nieprzyjęli, Dupuch już niejest Biskupem Algieru; wstrzemięźliwość końcowe lubo dobre, ale właściwsze Ascetyce i nieco uszczypliwe. Historya ta 4. razy wydawana nowemi dodatkami w wieku 19 pomnażana, gdy już półwieku dopływa, zasługuje na nową i całkowitą, co do tego półwieku, redakcyę; gdyż tu w ostatnich miejscach do podobnych opisów powraca. Czemużby nie można było podciągnąć tego pół stulecia pod ogólniejsze kategorye; Pisarzy, heretyków, Papieży, wypadków, Soborów, jakiemi się przechodziło odleglejsze wieki? Byłaby jedna ręka i ładny a jednostajny porządek. —

22. Lut. 1848.

[signature] Wawrzecki m.p.

Kilka uwag nad dziełem „Dogmaty katolickie" Ks. Lafor..

Wiadomość o mającem wyjść na widok publiczny tłomaczeniu Dogmatów katolickich Ks. Lafor.. przez Ks. Ołdakowskiego, z prawdziwą pociechą kapłanów, rozeszła się szybko w naszej Dyecezyi; lecz w krótce zaraz ogłoszony prospekt na to dzieło, zachmurzył nieco rozradowane czoła, gdyż tłomacz na samym wstępie prospektu ustalić ton usiłuje i w pierwszych 3ch wierszach zaimponować aksyomatem, według samego tłomacza chyba tylko rzeczywistym, bo w rzeczy samej nielogicznym i niesprawiedliwym „Każdy prawie wiek tworzy jakieś „nadzwyczajne idee, z któremi Kościół walczyć musi, a więc i każdy „wiek powinien wydać jakieś dzieło zbijające takowe" – Cóż to ma znaczyć? czytelnik niech to raczy osądzić – W przypuszczeniu nawet /: mówię w przypuszczeniu :/ że to jest pewne, skąd powziął tłomacz tę myśl, aby napisać że wiek 19 wydał tylko Dogmaty Katolickie? Czy Całość i zasady wiary Katolickiej nie w 19 wieku wydane? Czy Wywód prawdy Xtiej Nicolasa, czy Wykłady Peronego nie w 19 wieku napisane? że pominę wiele innych dzieł religijnych znakomitych w 19 wieku napisanych – Zapowiedzenie więc tłomacza niewiadomo co ma na celu, chyba zadanie kłamu rzeczywistości – Dalej na drugiej stronie prospektu jest zapóźno zawiadomienie o 2ch świeżo wydanych dziełach /: tłomaczeniach :/ Ks. Nowodworskiego t. j. "Biblia i Natura" i "Symbolika" zwłaszcza że dzieła te od 2ch przeszło lat w rękach się naszych znajdują – I tu tłomacz Dogmatów Katolickich nie miał na celu rozjaśnienia i rozpowszechnienia prawd naszej św. religii, ale tylko własny swój rachunek – Niepotrzebnie chwalił te dzieła i ich tłomaczenie, bo one już się swoją treścią, potrzebą i prawdą same pochwaliły i zaleciły. Chwalić takiego Księdza jak Ks. Nowodworski jest to Mu chyba ubliżyć na co zapewne nie zasługuje, a niby tym sposobem zapobiegać w następstwie Jego krytyce jest żądać niewiem już czego, chyba niesprawiedliwości – Następnie ustęp w którym tłomacz z góry zapowiada że dzieło Ks. Lafor.. zajmie poważne miejsce w literaturze, gdyby nie był przez Ks. Ołdakowskiego napisany, ieszczeby uszedł, /: chociaż jak się przekonamy „Dogmaty Katolickie" nie na wiele przydadzą się literaturze :/ ale z Ust Jego własnych taka pochwała, raczej taka przechwałka przedwczesna, takie postawienie nad wszystko co tylko w 19 wieku było i jest aż do tego czasu dzieła Ks. Laforeta, przedewszystkiem takim sposobem zachęcanie do prenumeraty, jest grubą i połączoną z wielkiem zuchwalstwem zarozumiałością. — W końcu prospektu przed samymi warunkami

prn

prenumeraty, wzmianka o wzbogaceniu tłomaczenia Dogmatów Katolickich liczenymi dodatkami i objaśnieniami, jakoteż wzmianka o zamieszonej na czele dzieła obszernej Mowie tłomacza i pobudkach jakie Autora skłoniły do tej pracy, będą to punkta nad któremi także się zastanowiemy w dalszym ciągu naszych uwag.

Pominąwszy niepotrzebne zupełnie, długie wywody, według przekonania tłomacza dowodzące Jego wielkiej nauki, a tymczasem ogółowi czytelników dobrze znane; niemamy nic przeciwko dowodzeniom tłomacza, zgodnym z duchem i zasadami religji, pominąwszy miejsca przytaczane z historyi, - słowem - wszystko to, co dotycze nauki wiary i moralności, jakoteż ducha Kościoła Katolickiego w jakim wszystkie Dogmaty Katoli są objaśnione, jakie tłomacz wszystkich okoliczności w rozwijaniu takowych, a w potępianiu błędów każdego wieku - Dotykamy się tu tylko osobistych zdań tłomacza, Jego niepohamowanych przechwałek jakto na str: IX ma miejsce, gdy przytacza niby potrzebny do Jego zamiaru ustęp z listu Ks. Biskupa Iwaszkiewicza Suffragana Mohylewskiego, a w rzeczywistości przytacza go jako dowód że On (Ks. ...) posłał jakieś ważne dzieło Oryginalne * na które otrzymał odpowiedź - czyli, że Ks. ~~Bielińskiewicz~~ Władkowski ma stosunki z takiemi osobami jak Ks. Biskup Iwaszkiewicz - ale mniejsza o to -

a Cytować biblię - Ojców Kościoła, znakomitych uczonych duchownych i świeckich wszystkich wieków jest rzeczą zwyczajną w dowodzeniu wszelkiej prawdy - a więc i prawdy religijnej -; lecz wysnuwać z swej głowy nowe zasady, nowe idee i systematy, tak jak to czynią fałszywi nauczyciele tego świata, na to tylko, aby być, albo niezrozumiałym, albo przez swoją nadętość chcieć koniecznie być śmiesznym - a zwłaszcza w dziełach wyższych - a jeszcze przez ludzi z pretensyą do wielkiego rozumu - jest grzechem - jak tego dowodzą następne słowa „Katolicyzm jest gwiazdą niebieską przyświecającą z Watykanu na horyzoncie prawdy Ksiąg" - Stron: XV w przedmowie -

W takiem tylko chyba dziele, którego doskonałość pod każdym względem tłomacz wygłosił tak wzniosłe i tajemnicze słowa znajdować się mogą - Jeżeli się tłomaczowi zdaje, że zamieścił szczyt intelligencyi, piękności i wzniosłości, to się bardzo omylił - Nauczyciel religii nie działa na effekt - próżny, czczy frazes nie jest żadnym dowodem, a w oczach znającego przedmiot gruntownie człowieka frazes wzbudza tylko wzgardę i politowanie - Słabo by nam świecił Katolicyzm, gdyby tak tylko świecił jak gwiazdy na Niebie - frazes wspomniany służy poetom właściwiej jak pisarzom i uczonym religijnym - Jeśli przyświeca teraz Katolicyzm z Watykanu

---

* Słabą tę, bez żadnego znaczenia i wartości naukowej Kompilacyę w osobnym na to artykule, według jej rzeczywistej wartości, przedstawimy się ocenić i ogłosić światłym czytelnikom -

z Watykanu; skądże przed Watykanem przyświecał –? Katolicyzm nie przyświeca z Watykanu jako z czasowego mieszkania i ziemskiego przytułku a raczej padołu płaczu Zastępcy J. Chrystusa, lecz sam z siebie, z natury swojej, z ducha swojego, który jest z ducha bożego – Katolicyzm przyświeca z Nieba jako z błogosławionego i szczęśliwszego mieszkania Boga wszechmocnego – bo Katolicyzm jest nie tém małém i słabém światełkiem, to jest gwiazdą niebieską – ale owem wielkiém światłem, większem jak słońce – bo jest światłem – promieniem blasku i chwały przedwiecznego – Twórcy wszystkich świateł niebieskich i ziemskich – a jako taki nie potrzebuje z Watykanu przyświecać – bo on jest prawdą jaśniejszą jak wszystkie najjaśniejsze widzialne światła na ziemi – Watykan nie istniał – a prawda Xska istniała – Watykan – jak wszystkie rzeczy ziemskie przeminie – ale prawda, ale słowo Boże, ale Katolicyzm o którym mowa nigdy nie przeminie. – „Niebo i Ziemia przeminą ale „słowa moje nie przeminą" – Czy – czasem ten frazes nie jest to coś nakształt tego, co Hegel powiedział, że go jeszcze żaden z jego Uczniów i słuchaczów nie zrozumiał? –

b Na stronnicy XVII w przedmowie Tłomacza ustęp o indyfferentystach dopóty jest dobry, póki jest zgodny z duchem wiary i miłości Xskiej, lecz jak tylko potrąca o samowolę, jak tylko zachcianki przeważają nad prawem oczywistości, jak tylko myśl wysuwa się naprzód nie kierowana duchem Ewangelii, wygłoszone słowo, w miejsce słowa duchem bożym owianego, staje się zwykłym frazesem bezbarwnym czczą gadaniną, bez myśli i celu – ustęp ten jest tej treści: „z tych „wszystkich serc obojętnych, powiedział pewien Kaznodzieja w uniesie„niu, możnaby ustawić jeden wielki katafalk, a z tych możnć „zlodowaciałych usnuć jeden całun śmiertelny, którym przykry„wszy rzeczony katafalk możnaby wystawić nań trumnę, złożyć „tam połowę dzisiejszej ludzkości i położyć napis – oto postęp 19 wieku" Co to znaczy? – za odsyłaczem na dole w tejże samej przedmowie jest takie drobniejszym drukiem wyjaśnienie „ustęp z Kazania mianego w Katedrze płockiej na Konkluzyę 40. sto godz: nabożeństwa 1871 roku." – A co? – czy to nie klassyczne wyjaśnienie –? – Do tegoż już przyszło, żebyśmy jako dowody przekonywające w przedmiotach tak ważnych jak religia brali i cytowali jakieś marzenia (: naszej wyobraźni i urojenia:) w uniesieniach za pewniki i zasady? – Do tegoż już przyszło, aby się w poważnych dziełach, za jakie chce mieć ks. Old: Dogmaty Katolickie, odwoływać na gadaniny choćby z ambony (: tak niewłaściwe i nie sumienne:) pierwszych lepszych Kaznodziejów, jeszcze w uniesieniu? –

Minął już czas uniesień –! Unosili się kiedyś Biskupi i Ka–

płan.

ale to byli święci, byli to ci, do których słusznie mogłyby się zastosować te słowa „Irascimini et nolite peccare" – za dużo już mamy tych wszystkich cytat, nieupoważnionych ani od Kościoła ani od całego świata – Bossuetów, Fenelonów, Skargów już niema, a Lacordairów za dużo. Daćby Bóg, żebyśmy mieli więcej Massyllonów, Bridainów, Woroniczów, Hołowińskich a choćby Antoniewiczów –! Te wszystkie wyrażenia „pewien kaznodzieja, pewien uczony, pewien święty, pewien itd. – powinny by już ustąpić miejsca i to bezpowrotnie, wyrażeniom „S. Jan, S. Piotr – S. Tomasz, Uczony Nicolas – Święty Bossuet, Fenelon – rymowany Woronicz, natchniony Skarga itd. – proszę powiedzieć co to może bydź za dowód, także pessymistyczne wyrażenie w jego właściwém znaczeniu? – To ubliżenie miłości bliźniego, przebijająca się w tak strasznych tak potwornie ubliżających ludzkości słowach i jeszcze w ustach Kaznodziei Katolickiego! Miał tłomacz pod ręką śliczne i wzniosłe prawdziwie Ewangeliczne rady Biskupa z Rochelle boć je z francuskiego języka na polski tłomaczył, a jednak nie przejął się niemi, dla kogo innego je widać zostawił – Także miał z nich w swojém dziele przed 20[tu] laty korzystać Ks. Lafor… który może nie miał jeszcze czasu dobrze z zastanowieniem się przeczytać, skoro, tłomacząc je, a zatem czytając z rozwagą Ks. Olda… mało na nie zwrócił uwagi ale poszedł za popędem swoich namiętności i tak nietrafnie, tak nieszczęśliwie, tak niewłaściwie dopasował w swojej przedmowie, te jadem tchnące wyrazy z owego kazania, sądząc, że sprawi na czytelniku silne wrażenie, i rzeczywiście sprawił, ale wstrętu i oburzenia. Możnaby tu jeszcze przyjąć łagodzące okoliczności, gdyby to kazanie miał przynajmniej nie Ks. Oldakowski, ale wątpić należy by tak było, gdyż Ks. Old… chciał tu użyć najsilniejszej dozy swojego rozumu, a więc mógł zacytować: co[x] bodajby się nie sprawdziło: swój własny tekst – oto są skutki zapamiętałej dumy –

c Na Stronie XIX tejże przedmowy, ustęp jest taki: „Mając
„na względzie powyższe okoliczności i czując potrzebę i poży-
„tek podobnego dzieła dla moich braci Katolików tak du-
„chownych jako i świeckich, poświęciłem się przekładowi ta-
„kowego na język polski, co tém chętniej czynię, że miałem
„szczęście być uczniem Ks. Lafor… w Uniwersytecie Lowańskim" –

Tak jest, bo inaczej, tu w naszym kraiku któżby wiedział że Ks. Old… był w Lovanium –! O pycho nieposkromiona!

Oty

o ty pierwszy tak straszny na świecie grzechu! jakże głęboko zapuściłeś swoje korzenie!!!... W końcu tłomacz wychwalając dzieło Ks. Lafor... przenosi takowe niesłusznie (: o czem się wkrótce przekonamy :) nad Nikolasa „wywód" itd. – wo i jakkolwiek mówi że trudno nie przyznać wartości dziełu Nicolasa „wyznać jednak musimy, że ono jest przeważnie filozoficzne" oświadcza, że dzieło Ks. Lafor... czyta się lekko itd... Otóż podług naszego zdania Nicolas jest daleko przystępniejszym, jaśniejszym, a opowiadanie jego, nie tylko że nie mięszy umysłu, o co go obwinia Ks. Otda... ale owszem taka prawda, szczerość i pewność jest tego dzieła, że czytanie Nicolasa oprócz nauki i przekonania jest prawdziwą przyjemnością – Jak pokazuje się z pierwszego tomu Dogmatów Katolickich, kto mało wie o Bogu skąd indziej – z Dogmatów Katolickich, nic by się nie nauczył, – przeciwnie z Nicolasa gruntownie o bytności Boga jest przeświadczony – To – co w 30 kartkach objął Ks. Lafor... czytam Ks. Otd... w tłomaczeniu piszę o Bogu, – u Nicolasa jest na 3^ch^ kartkach napisane, ale tak zwięźle, jasno i niewzruszenie, że doprawdy uwielbiać trzeba tak gruntowną znajomość przedmiotu i szczególny dar w wypowiedzeniu go innym – ; w Lafor... zaś, zanim się czegoś o Bogu dowiedzieć można na 10 karcie, już to, co było na 3^ciej^ uleciało z pamięci – słowem, że to zachwalanie tłomacza nie wiele wartości dziełu przydało – O ile zaś dzieło Nicolasa wyższem jest pod każdym względem od Dogmatów Kat. Ks. Lafo... pokaże rozbiór na pierwszy raz 2^ch^ Dogmatów o Bogu i o Trójcy i porównanie ich z takiemiż traktatami w Dziele Nicolasa.

Wreszcie przy końcu swej przedmowy tłomacz w całej pokorze oświadcza, że będzie szczodrze wynagrodzonym, jeżeli Dzieło Ks. Laforeta będzie skwapliwie czytane (: chciał zapewne tłomacz napisać „prenumerowane" bo czytanie to już chyba na drugim planie :) – Tu już tłomacz posunął lekceważenie swoje do najwyższego stopnia – O jakiemże wynagrodzeniu jest tu mowa? – Chcielibyśmy rozumieć że tłomacz będzie się radował w duszy z pożytku jaki my odniesiemy z czytania tego dzieła; lecz, żebyśmy to sumitowanie się i szczerość tłomacza w dosłownem brać chcieli znaczeniu, musielibyśmy zapomnieć, że tłomacz otrzymuje bardzo dobre i za szczodre wynagrodzenie w kwocie Rsr: 5 – kop: 60 – o inne Mu zapewne wynagrodzenie nie chodzi; mógłby więc tłomacz tyle przynajmniej oszczędzać swoje ofiary (: schwytanych prenumeratorów :) i tyle mieć nad nimi litości, aby tego nie wypowiadać publicznie – Dziwna rzecz że tłomacz wychwalając tak (: i słusznie :) przekłady Ks. Nowodworskiego, nie zapatrzył się na Jego przedmowę w Dziele „Biblia i Natura" – Szkoda, że jej nie czytał, bo by się przekonał, że nie

wiele

wielość słów i obszar dzieła, ale krótkość i treściwość, prawda
i rzeczywistość stanowią główny warunek dobroci i jasności ka-
żdego dzieła – Szkoda, że tłomacz Dogmatów Katolickich
ustanawiając cenę na swoje tłomaczenie nie przeczytał na okładce
dzieła „Biblia i Natura" ceny tak skromnej, tak sprawiedliwej
a jednak zaspokajającej w zupełności i koszta druku i pracy-
Szkoda, że ceniąc pracę Ks. Nowodworskiego nie starał się przeko-
nać, że jeżeli Dogmaty Katolickie tomików 4. kosztują Rs: 54.60.
to w porównaniu Biblia i Natura Ks. Nowodworskiego powinna-
by kosztować w stosunku do ceny Dogmatów Złp: 27 gr. 6. naj-
skrupulatniej i najsumienniej obrachowanych –; czyli że tłomacz
Dogmatów za swoje pracę i poświęcenie dla dobra cierpiącej
ludzkości, wziął ni mniej ni więcej jak 3 razy więcej od Ks.
Nowodworskiego i jeszcze za to pozwala sobie z nas plebeju-
szów, małych szyderstwo pisząc, że będzie sowicie wynagrodzo-
ny, jeżeli Dogmaty Katolickie czytać będziemy – Wtenczas by
podobnego nie wzbudzał o sobie podejrzenia gdyby gratis je rozpo-
wszechniał – czego trudno nawet i wymagać na te ciężkie czasy-
Co do tego punktu więcej by się dało napisać, lecz na teraz
plan naszych uwag, mówiąc słowy Autora Dogmatów więcej
pisać nie pozwala – a teraz

O przedmowie Autora –

Ogromne obietnice, poczynione czytelnikom tak przez tłomacza
jako i samego Autora, w skutkach swoich wcale nie zostały urze-
czywistnione – Tłomacz na zasadzie przedmowy Autora do naj-
wyższego stopnia wyniósł to dzieło, ufając w to, że co Autor w prze-
dmowie napisał, to założył – dowiedzie –; słowem, że jak należy wywiąże
się z przyjętego obowiązku – Ale inaczej się stało – I jakkolwiek prze-
dmowa Autora różni się nieco w swojej objętości od przedmowy
tłomacza, niemniej jednak zawiera błędów i niedokładności –
Co innego podał do rozwinięcia w przedmowie, a czego innego
dowodził i nauczał – Przedewszystkiem, jak się zaraz pokaże
to, co miało stanowić główną ozdobę dzieła „Ks. Lafor.. lekko się
czyta" – stało się przeciwnie –; gdyż czytanie Ks. Laf... wzbudza
w czytającym niesmak, sprawia ckliwość, przez swoją nieraz ro-
zwlekłość i rozdzielanie materyi, lub też zostawianie na później
tego, co się zaraz wypowiedzieć i objaśnić winno – a to wszystko spra-
wia taki zamęt, niecierpliwość i w końcu najsmutniejsze rozczaro-
wanie, że doprawdy dziwić się wypada, jak Ks. Otd... mógł w taki
sposób ocenić i przedstawić dzieło „Dogmaty Katolickie" –

Nie mielibyśmy żadnej pretensyi, gdyby tłomacz bez tych
szumnych wystąpień ogłosił wprost prenumeratę – Wówczas tło-
macz uwolniłby się od wołających na zawód głosów – Krytyka do-
tknęłaby tylko Autora – chyba, żeby się tłomacz błędów w prze-
kładzie dopuścił, co w dzisiejszych czasach bardzo często się zda-

ne

zdarza, o co my nie chcemy obwiniać Ks. Ord.. Lecz dzieło przez sie-
bie tłomaczone, rozumie się poprzednio dobrze raz i drugi przeczytane
zapewne i zrozumiane, w tak dosadnej treści wychwalać – przenosić je
nad wszystkie, jakie w podobnym guście, w 19 wieku wyszły, zrobić je
powiem więcej Arcydziełem religijnem, jak to dobitnie maluje ustęp
w prospekcie „Dogmaty Katolickie Ks. Laf.. jest to znakomita Apolo-
„gia Katolicyzmu zastosowana do ducha niniejszego czasu itd”....
aż do samego końca prospektu – jest to popełnić błąd wielki – czyn nie-
rozważny, lekko traktujący ogół i niestety zdradzający wielką niesu-
mienność i /: bardzo nam przykro objawić :/ nieznajomość przedmiotu –
powiedzieć, że Dogmaty Katolickie jest znakomita Apologia Katolicyzmu
jest to najgrawać się poprostu z Duchownych i wszelkiego stanu Ka-
tolików – Obadwa pracownicy tak Autor jak tłomacz w przedmo-
wach swoich jedno i to samo napisali, z tą tylko różnicą, że tłomacz
ubarwił treść mowy Autora pozornie dodatkami filozoficznymi, czy-
li słowami a raczej terminami filozoficznymi – a Autor jedyną rzecz
w swojej przedmowie dobrze pojął, że wskazał plan i naturę dzieła,
ale cóż z tego, kiedy tylko skończyło się na chęciach, gdyż w trakcie ro-
zwijania rzeczy i dowodzenia swego zapominał formalnie o na-
turze i planie dzieła, i drogę przez siebie, sobie i drugim wskaza-
ną nie poszedł – w poglądach zaś swoich był nadto słabym, często
cierpkim a prawie zawsze nie gruntownym, bo nigdy przedmiotu za-
czętego nie wyczerpał – nie dowiódłszy jednej prawdy lub punktu,
brał się za drugi – a zawsze tak uczenie się tłumaczył, że trudno
uwierzyć, aby Dogmaty Katolickie z całą swoją reklamą, mogło być
pracą Doktora Teologii, Professora Filozofii i Rektora Uniwersytetu –
Bez chęci ubliżenia i bez uniesienia mówię Katechizm Ks. Putya-
tyckiego większy daje jaśniejsze czytelnikowi pojęcie religijne – Droga
do spokojności sumienia Ks. Marcinskiego jest daleko wyższą i ro-
zumniejszą pracą, jak Dogmaty Katolickie Ks. Laf.. a z Katechizmem
Gauméa albo z Nicolasem „Wywód itd” – Dogmaty katolickie
nie mogą iść w żadne porównanie – Szkoda ~~Ojców~~ tekstów Pisma Ś.
szkoda [zdań] Ojców Kościoła że je tak niepotrzebnie w niestosowne dla nich
miejsca wstawiono. – To nie dosyć napisać „Znakomita Apologia
Katolicyzmu” nie dosyć zaimponować dyplomem lub dostojnością, ale
w 19 wieku – ale w dzisiejszych czasach chcieć pisać dzieło religijne, z tém
przekonaniem, aby ono przewyższyło wszystkie jakie się dotychczas
ukazały i tym sposobem wmawiać niewiem z jakiego powodu, w bli-
źnich swoich zalety, których wcale nie posiada – czy tylko zwykłą śmia-
łością nazwać się może ? ? ? –

Roztworzyć więc już czas dzieło Dogmaty Katolickie, aby się
w niem bliżej rozpatrzyć –

I – Dogmat o Bogu –

a W Rozdziale zaraz pierwszym na 2giej stronie wiersz 9 Autor tak
pisze: „Ten punkt nie ulega żadnej wątpliwości, a zatem byłoby zbytecznem
„nad nim się zatrzymywać – Powiedzmy więc kilka słów o nieprzyjaciołach
„Dogmatu istnienia Boga” – tylko co Autor zaczął rozprawę, jeszcze tego pun-
ktu nie rozjaśnił, już się nad nim zatrzymywać nie chce –

b. Następnie

b Następnie, ledwie że przytoczył zdania 2ch filozofów, już na Str. 5 w. 3. woła głośno „ Otóż przekonanie całego rodzaju ludzkiego" — Takież przekonanie —? jaki dowód ? —

c Później na str. 9 tegoż samego rozdziału w ostatnich 6ciu wierszach mówi
„ Nie myślę ja tu mówić o błędach starożytnych lub nowożytnych
„ już to większych, już to mniejszych; nie myślę mówić o jednym lub
„ drugim przymiocie lub doskonałości Boga; nie o to tu idzie; chcę tylko
„ zwrócić uwagę na system, który już od połowy wieku używa wielkiej
„ wziętości, a w którym pojęcie chrześciańskie o Bogu jest zupełnie zniweczone. Ten system wszyscy dobrze wiedzą, że się nazywa Panteizmem
„ itd itd. — Cóż tu razem sprzeczności — co tu niepotrzebnej gadaniny! — Ciekawy jestem co rozumie Autor przez błąd starożytny lub nowożytny, a co to jest znowu system który od połowy wieku używa wielkiej wziętości, który to system nazywa Panteizmem — Jeżeli system filozoficzny, szczególniej w pojęciach o Bogu będących, jest zawsze błędem, i jeżeli się podoba Autorowi twierdzić że dopiero od połowy wieku ten system czyli panteizm używa wielkiej wziętości, — nic więc dziwnego ani zdrożnego by nie było, gdyby Autor powiedział co o błędach nowożytnych większych lub mniejszych, bo między nimi niezawodnie by pomieścił jak i niegdyś pomieszcza panteizm — Czyli krótko, jeżeli chce mówić o systemie czyli panteizmie, nie potrzebnie się wyraża że nie myśli mówić o błędach starożytnych lub nowożytnych — bo sam zalicza panteizm do błędów czyli do systemów nowożytnych bo dopiero od pół wieku używających wielkiej wziętości — A więc te wyrazy „ Nie myślę itd" aż do samego końca ustępu jest tylko gra wyrazów, nic więcej — bez treści, bez żadnego znaczenia — Jakaż powaga za jaką nam tłomacz przedstawił Ks. Lafo... nie dopuszcza się podobnych niedorzeczności, których mnóstwo napotyka się w Dziele „ Dogmaty Katolickie" — Ale jaśniejszy dowód przedstawia nam w tym względzie zaraz druga strona po tylko co opowiedzianej scenie — to jest

d. Stron: 10 wiersz 8 itd — gdy mówi że „ Jordan Bruno Mnich
„ wykapturzony /: któż tak nieprzyzwoicie pisze :/ Apostata z wieku
„ XVI i Baruch Spinoza żyd holend.. z wieku 17 są uważani jako
„ Ojcowie dzisiejszego panteizmu —" — A zaraz ta sama strona II

e wiersz 22 tak napisano „ Panteizm wytworzył się wprost z filozofii
„ Kanta itd" — doprawdy że naraz robi się zimno i gorąco — czytać podobne niedorzeczności — Prawda że jest rzecz bardzo nieprzyjemna doznać rozczarowania; ale ta znakomita Apologia Ks. Ot... czy tam Ks. Laf.. nie tylko nas rozczarowała — lecz po prostu zniecierpliwi i zawstydza —

f Oto co nam mówi Stron. 13. ostatnie 10 wierszy „ Gdybym miał do
„ czynienia z filozofami specyalistami, wtedybym dłużej z nimi rozmawiał o tych dziwnych zasadach panteizmu, lecz ponieważ mam
„ do czynienia z ludźmi, którzy przekładają zdrowy rozsądek nad
„ wszelkie subtelności sofistyczne, a zatem uważałbym za rzecz
„ zbyteczną nad tem dłużej się zastanawiać — itd" Szkoda wiel-

ke

Szkoda wielka że Autor w swojém dziele albo przynajmniej tłomacz
w swoich licznych objaśnieniach nie zdefiniował filozofów Specyalistów;
a byłażby to prawdziwa przyjemność i pożytek czytać uczoną z nimi rozprawę- Mój Boże! co to za nieład-! co za effronterya -! czy autor zapomniał że w przedmowie swojej Str. XXI ostatnie 7 wierszy napisano.
g „Chcemy wyłożyć Dogmaty Katolickie, dowieść ich prawdy i zbić wszelkie za-
„rzuty jakich są przedmiotem ze strony herezyi i niedowiarstwa" itd
albo na tej samej stronie trochę wyżej-
h „Może ona /: ta Książka :/ również służyć i dla niedowiarków"
Tłomacz w prospekcie swoim Str. II znając najdokładniej Dogmaty
i Katolickie tak pisze; „Dogmaty Katolickie Ks. Laf... jest to znakomita
„Apologia katolicyzmu zastosowana do ducha niniejszego czasu -
„Autor przedewszystkiem prowadzi w duchu miłości chrześciańskiej cała-
„ściwej Apologecie Kato... szermierkę polemiczną z racyonalistami i ma-
„teryalistami a na gruncie ich własnym t.j. filozoficznym, pokonywa ich
„własną bronią" - Owszem powinien by Autor, choćby dla dotrzymania
słowa nam śmiertelnikom dłużej z niedowiarkami porozmawiać -
Wszakże to podobno główny cel dzieła wzmiankowanego, aby zbić
owe zarzuty niedowiarstwa, co tak szumno zapowiadał tłomacz, bo-
wiem dla ludzi wierzących, dla oświeconych Katolików, dla prostaczków
dosyć katechizmu, choćby krótkiego ale tak wybornego jak Ks. Putyaty...
z owém mądrém na czele „Na czem zależy ^(zbawienie) człowieka"? - a już „dro-
ga do spokojności sumienia" zastąpi podobno oświeconym Katolikom najbezpieczniej -„Dogmaty Kato... -" —
To nie dosyć na tém - takich „uważam za zbyteczne" - „nie mam
zamiaru" - itd - jest pełno - oto z nich niektóre -
k. Rozdział II Str. 14 w. 1. „Niemam zamiaru rozwodzić się długo
„nad dowodami o istnieniu Boga żyjącego i prawdziwego" —
l Str: 16. w 13 Mało co wypowiedziawszy Autor o istnieniu Boga, już
jakby mu się sprzykrzyło pisze: „Niema więc potrzeby długo dowo-
„dzić istnienia Boga" - /: jakież niezdecydowanie :/ mówi dalej „Mimo to
„jednak wypada chwilkę nad tém się zastanowić itd" —
m Stron 31. w 8 znowu pisze „Nie będę więcej zastanawiał się nad tym
„przedmiotem, któryby mi zapewne dostarczył wiele spostrzeżeń w tym
„względzie itd" -
II - o Trójcy - Oprócz tego zdaje się, że jedyny cel Dogmatów Katol... jest wielomówstwo i gadanina bez związku i myśli - oto próbki -
n Jak przekonaliśmy się z przedmowy autora, o nakreśleniu planu dzieła,
zdawałoby się, że dostatecznie oznajmił o co mu chodzi - czytamy jednak
na Str: 62 w 4. „Na tém tu poprzestaniemy, gdyż nieco później będziemy
„bronili jeszcze tego wzniosłego Dogmatu /: jakby go do tego czasu bronił :/
„od zarzutów i niedorzecznych przypuszczeń fałszywej a zarazem i śmiesznej
„filozofii. Przedewszystkiem więc zaczniemy od jasnego wykładu nauki
„Katolickiej o Trójcy - a następnie pobieżnie dowiedziemy że ta nauka po-
„chodzi od Boga, że ją zawsze wyznawał Kościół, poczem wykażemy głó-
„wnych przeciwników, jakich ten dogmat spotykał i dzisiaj spotyka i w końcu zrobimy kilka poglądów filozoficznych i teologicznych, celem wyjaśnienia tej
„tajemnicy, i obronienia jej tym sposobem od zarzutów niezliczonego szeregu
„potoczców -"

o Wyprowadziwszy Autor w nie całych 3 stronach naukę Kościoła o
Trójcy na Str: 64 ni stąd ni zowąd wyrwało się autorowi „Nieco pó-
„źniej wrócę jeszcze do tego przedmiotu /: jakby się już strasznie napra-
=cował :/ a teraz przystępuję do dalszego wykładu nauki Ś. św. o Trójcy"
p W końcu zaś tego samego Rozdziału Stron: 65 w ostatnich 4ch wierszach
konkluduje „Taka jest nauka Kościoła o Taje: Trójcy Przenajśw: którą
„wraz z Kościołem wyznajemy – A teraz pozostaje nam jeszcze dowieść
„że ta nauka ma początek boski –"

To są wszystko pyszne kawałki! – Jakiż sens w tych tekstach? –
jaka łączność i stosunek? Autor uwziął się powtarzać jedno i to sa-
mo aż do znudzenia – widać dla tego, aby czytelnik dobrze przejął się
Jego nauką i stylem –

r Stron: 75 w 24 – czytamy „Historyę więc pisano na przekór faktom
„a następnie ze szkodą samej historyi. Przekonamy się zaraz że te
„uwagi nie są wcale przesadzone" a znowuż –

s Stron: 82 w 28 pisze: „Tak dowodzić jest to zadawać kłamstwo fa-
„ktom historycznym, jest to pisać historyę na przekór faktom" – po-
dług Autora takie ozdoby w poważném dziele jak „Znakomita Apologia
Katolicyzmu /: która się czyta lekko :/ itd. niemało dodaje wdzięku
i wielką jest zachętą do czytania a szczególniej do prenumeraty,
choćby tylko dla tego samego że tłomacz aż dwa razy przyrzekł
wydrukować listę prenumeratorów – bo to jest najistotniejszym wa-
runkiem i głównym celem w puszczeniu na świat tego nieocenione-
go dla naszej literatury nabytku czyli słowami tłomacza przyczynku.

t (Wróćmy jeszcze do Str: 67 w 10 – Autor niezgodnie z swoją przedmową i swo-
jémi intencyami: tak pisze – „Nie jest moim zamiarem bynajmniej
„rozbierać szczegółowo racyonalistów opinije o początku Dogmatu Chrze-
„ścijańskiego, gdyż one według mnie nie mają żadnej podstawy, a wre-
„szcie nie pozwala mi na to zakres mojego dzieła." Albo Autor żar-
tuje z nas biednych śmiertelników a szczególniej z Nas plebejuszów
którzy w duchu pokory i cierpliwości nawet brednie za dobrą mone-
tę przyjąć musimy – albo daje dowody nielogiczności, niezdecydo-
wanego na nic umysłu, gdzie mianowicie jedna władza duszy
t. j. pamięć – jest w największém rozstrojeniu i nieporządku – W przed-
mowie Autora i tłomacza jest główny cel zbić zarzuty niedowiar-
stwa. Tytuł dzieła jest „Dogmaty Katolickie, ich wykład, dowody
„i obrona przeciw zarzutom niedowiarstwa" – Obowiązkiem więc
Autora jest zbić te opinije i zarzuty, wykazać, że nie mają żadnej
podstawy – Nie dosyć więc jest zadekretować, że niema się zamia-
ru rozbierać szczegółowo opinii racyonalistów, dla tego że one nie
mają żadnej podstawy – Właśnie trzeba dowodzić, dla czego nie
mają żadnej podstawy – Gdyż to, że nie mają podstawy, to i my wie-
my słabi i nieumiejętni prostaczkowie, ale też radzibyśmy dowiedzieć
się dla czego owi niedowiarkowie utrzymują przeciwnie jak Kościół Ka-
tolicki nie mają zasady i podstawy – bo gdyby mieli podstawę utrzy-

my

utrzymywać tak, jak utrzymują, a zatem mieliby słusznie a Kościół
Katolicki błądziłby, co przecież tak nie jest – Ale Szanowny Autor
rejterując bojaźliwie przed słabym nieprzyjacielem, zostawiając nas
smutnych widzów i słuchaczów na placu /: w owej polemicznej szermier-
ce jak to Ktaluca z całą okazałością zapowiedział :/ przez to naraża na
nieprzyjemność, i wzbudza w umyśle czytelnika podejrzenie o nie szczegól-
nym u Autora zasobie broni, bo zapomina, że wziął się do niej śmiało
i energicznie, a przez to pozwala zastosować do siebie, każdemu Kapłano-
wi znane słowa „coepit aedificare et non potuit consummare” –

u) – Stron: 68 w. 12 znowuż wierzte ale już absurdum. tej treści: „ W dalszym
„ ciągu tego dzieła będę się starał przekonać naszych przeciwników, że jeże-
„ li mamy /: t. j. Kościół Katolicki :/ przesądy to i one mają swoją podstawę
„ i zasadę” – Tu już chyba ktoś trzeci musi sądzić tę sprawę – bo – albo
ja nie rozumiem co to jest przesąd – albo też Autor nie zna zasad religii
Katolickiej – Katolik – a jeszcze Kapłan utrzymujący, że My – Katolicy mamy
przesądy i że one mają swoją podstawę i zasadę – w wielkim jest błędzie.
Żebym jednak wyczerpnął ten przedmiot i nie po łebkach tylko jak to mówią
i jak to czyni Autor Znakomitej Apologii, muszę dać przedewszystkiem definicyę
przesądu – i żeby nie być posądzonym o stronność lub złą wolę nie dam mo-
jej własnej definicyi – ale przez ogół przyjętą – wprost kopijując ją z Encyklopedyi
Orgelbranda mniejszej a wcale niezłej w tym względzie Tom: 9 str: 432. „przesąd,
zdanie naprzód powzięte o jakim przedmiocie bez dostatecznych do niego powodów
„ często kroć zupełnie bezzasadne” /– a ja w miejsce „ często kroć ” dałbym słówko
„ zawsze” – Przesąd, choćby tak zrozumiany nigdy nie miał miejsca w Kościele S.
Uczy bowiem nie tylko Kościelna ale świecka, nieprzychylna nawet Religii Ka-
tolickiej historya, że Kościół Katolicki, nie tylko, że nic z góry nie przesądzał i
i nieprzedsiębrał – ale często najoczywistsze prawdy, radykalne dogmaty, naj-
świętsze tajemnice, jeżeli w rozwijaniu takowych, wskutek sporów spowodo-
wanych błędami i nauką heretyków i innych Nieprzyjaciół Kościoła Św:
trzeba było wydać swój Najwyższy na ziemi wyrok, nie tylko że z góry
nic nie przesądził, i bez dowodów przekonywających nie przedsiębrał i nie sta-
nowił, ale zawsze z największą jaka Go przez 19 wieków blisko odzna-
czała działał rozwagą – a spodziewamy się, że tego systemu postępowania
pamiętając na słowa Chrystusa „ et tu aliquando conversus confirma
fratres tuos” trzymać się będzie aż do końca wieków – Przypisywać więc
Kościołowi Katolickiemu przesądy, chociażby je nawet i usprawiedliwiać
przyszło, jest to nie znać gruntownie zasad Religii Katolickiej, a cóż dopiero
na zasadzie choćby i usprawiedliwionych przesądów stawać w obronie Do-
gmatów Wiary Katolickiej – wolno mieć przesądy poganom, herety-
kom, niedowiarkom, teraźniejszym żydom i całej rzeszy fałszywych filozo-
fów – ale nie ma ich – i mieć nie może i nie powinien jako stróż Świę-
tości i prawdy Organ Chrystusów na ziemi t. j. Kościół święty – przypi-
sywanie zaś przez Ks. Laf... Kościołowi przesądów, nazwiem czy prostem
roztargnieniem u dobrego Katolika a ignorantiam invincibilem u Rektora
Uniwersytetu Katolickiego a jeszcze Doktora Teologii nazwać się może –

w) Stron: 69 w. 10 – tak napisano: „ Naprzód według zdania wszystkich ludy o któ-
rych mowa, miały pojęcie o Trójcy bardzo niedokładne – i niezupełne itd – i na-
stępnie w. 15 tak znowu brzmi: – „ W tym względzie zgadzają się wszyscy” więc

ne

Więc w. 10 zaczyna od wyrazów „według zdania wszystkich" i wiersz 15. „w tym względzie zgadzają się wszyscy" – Niewiem czy to lekko się czytają takie ciągłe powtarzania bez sensu –! Lecz, aby mieć wyobrażenie o całej piękności tego przyczynku literatury-prosze przeczytać Stronę 69 od w. 5 do 17. – Niezawodnie uczeń 3 klassy lepiej by napisał niż dobrze zrozumianą –

x Albo np. Strona 82 ostatni wiersz aż do 83. przedstawia jak najjaśniej ogromną nieuwagę; nieporządek i lekceważenie czytelników – gdzie tak pisze: – „Niechaj tylko nasi przeciwnicy raz przeczytają Ewangelię bez przesądu i uprzedzenia a przekonają się że Nauka J. Chr. nie jest nauką filozofa i żadnego „śmiertelnika mędrca itd" – a cokolwiek niżej w tymże samym ustępie przytaczając zdanie Bosueta zbija zdanie powyższe pisząc: „W Jego „mowie powiada Bosuet znajduje się wiele tajemnic Boskich lecz i to dodać należy że P. J. mówi jak i inni śmiertelnicy itd – itd" – Jeżeli niewiem z jakiego powodu /: Jemu tylko wiadomego :/ zdecydował się Autor na objawienie niby swojego zdania co do Nauki J. Chr. – po cóż było przytaczać zdanie Bosueta /: bardzo mądre :/ które wprost zadaje kłam opinii Autora. Z dreszczem przejmuje doprawdy czytając takie kontrasta –

y. Cały tom przepełniony jest jeżeli nie błędami to sprzecznościami i bez żadnego związku zdaniami i całymi okresami – Stron: 66 pierwszy ustęp „Należałoby przedewszystkiem zapytać, czy, i o ile był znany Dogmat Trójcy przed „przyjściem J. Chrystusa – Ta kwestya była już wiele razy podejmowaną „a nigdy stanowczo nie była rozwiązaną" – Z góry więc oświadcza Autor że nie była rozwiązaną ta kwestya – Na Stronie zaś 76 czytamy „Już bar-

z „dzo dawno ta kwestya była szczegółowo rozbierana nie tylko przez uczonych „Teologów katolickich itd" – i zaraz dalej „i gdyby dzisiejsi racyonaliści „byli więcej obeznani z tradycyami chrześciańskiemi, wyrażaliby się zapewne „z większą oględnością o przedmiocie, który może już ze 20 razy był rozbierany i studiowany w szkołach teologicznych" – Czy to człowiek wysoko wykształcony i rozwinięty może dopuszczać się takich słabości na pozór nic nie znaczących w gruncie jednak zawsze osłabiających bardzo całość i wartość „Dogmatów Katolickich" –

aa Autor w przedmowie swojej na Stro: XXVI tak pisze: „Następnie damy „poznać czytelnikowi główne błędy przeciwne temu Dogmatowi i zarzuty „poważniejsze jakich był przedmiotem – Zwrócimy szczególniej uwagę na błędy i zarzuty współczesne, nie nie zmienimy, tylko przytoczymy wszystko „to co przeciwstawiają naszej wierze najpoważniejsi i najuczeńsi nasi nieprzyjaciele" Z tego należałoby wnioskować, że autor cytując teksty poważnych uczonych, poważnie także traktować będzie i owych nieprzyjaciół wiary jak ich sam nazwał ludzi najuczeńszych i stósownie do prawdziwie Ewangelicznych [...] bo tak ślicznie napisanych rad Biskupa z Rochelle unikać będzie tego wszystkiego przez co mógłby ściągnąć zarzut niedelikatności i postąpić w myśl słów tłomacza w przedmowie ale naprózno napisanych „Autor przedewszystkiem prowadzi w duchu miłości własciwej „Apologecie Katolickiemu szermierkę polemiczną z racyonalistami i „materyalistami a na gruncie ich własnym t.j. filozoficznym pokonywa „ich własną bronią" Ale przeciwne są tej gadaninie te słowa które na

bb – stronie 75 z okoliczności przytoczenia ustępu P. Vacherot, jednego jak się wyraża sam autor z najpoważniejszych przedstawicieli racyonalizmu francuzkiego, po którym Autor tak pisze: „Niechaj P. Vacherot pozwoli „sobie objawić nasze podziwienie na widok jego niewiadomości połączonej „z taką zarozumiałością – wszystko co tylko napisał w powyższym ustępie „jest fałszem i to fałszem dziecinnym, a wszystkiemu co twierdzi zbywa „na krytyce – Mimo jednak to P. Vacherot uchodzi za człowieka poważnego,

jest

„jest pisarzem, za którym przemawia nauka i rozum, jest on jednym z uczo-
„nych przedstawicieli racyonalizmu francuzkiego" – Jeżeli więc Autor z góry zapo-
wiada że będzie miał do czynienia z ludźmi chociaż inaczej myślącymi, ale
jednak uczonymi i poważnymi, dla czegoż w powyższym ustępie traktuje ich
jako dzieci, po prostu naigrawa się z ich powagi i nauki i sam staje przeciwko
sobie, używając wyrażeń niestósownych, powtarzając bez miary słowa jedno-
brzmiące – a to wszystko tak niezręcznie bez żadnego smaku i tego wszystkiego
co się nazywa przyjemném i pożytecznem, w rozważaniu rzeczy najdonioślejszych
bo stanowiących o naszym losie w przyszłości – Jeżeli sami zarzucamy komuś śmie-
szność, zarozumiałość i natrząsamy się z czyjejś nauki przed chwilą jeszcze
w nasz rachunek wchodzącej – a sami znowu stajemy się w dowodzeniach śmiesznymi,
w rozumowaniach niedorzecznymi i wysoko zarozumiałymi, traktując
tak lekkomyślnie ważny z natury rzeczy przedmiot – to czegoż to dowodzi? jeże-
li nie braku rozsądku nawet? – jak oto np: na stron: 90 w. 5 jasno się pokazuje
cc z tych słów: „Byłoby zbytecznem, dłużej jeszcze nad tym punktem się zastana-
„wiać; wiara powszechna Kościoła w tę naukę jest widoczną i to właśnie jest
„dostatecznem, gdyż nam nie chodzi o to, aby rozprawiać i dysputować z umy-
„słami lekkimi i próżnymi, ale o to, aby przekonać, pokrzepić i pocieszyć dusze
„żyjące w dobrej wierze" Tu Autor w niepamięci swojej, wypiera się poprzedniego
słowa swoich t. j. 1º że odeprze poważne zarzuty z godnością 2do że pobije nie-
przyjaciół i przeciwników swoich, własną ich, t. j. filozoficzną bronią, i zadaje
kłam Prospektowi Tłomacza, i z owego śmiałego, jak przyobiecał szermierza
robi się tylko opiekuńczym pocieszycielem dusz żyjących w dobrej wierze –
dd Jeszcze jeden dowód w tej samej materyi Str: 92 „Niesądzę aby można prze-
„ciwko powyższym uwagom wystąpić z jakimś poważnym zarzutem, wyjąwszy
„chyba tylko próżnych i dziecinnych subtelności jakiemi się bawi umysł sofisty-
„czny niektórych pisarzy, na które jednak zwracać uwagi nie myślemy" –
Toć już chyba nie może bydź więcej dowodów do wykazania w Dogmatyce
Katolickiej braku najmniejszego przygotowania, sumiennej pracy i szczerego
zajęcia się rzeczą wymagającą głębszej nauki, większego doświadczenia i tej
miłości serdecznej, do której tak wymownie zachęcał Autora Biskup z Rochelle
zważywszy że robotą w nowie będącą władał jak by się należało spodziewać
światły Kapłan, jako Doktor Teologii – Professor i Przełożony Instytutu –
Dziwi się Autor na widok niewiadomości b. Vacherota, którego wprost w po-
przednich wierszach jako przedstawiciela Nauki tego świata uważał, używa
frazeologii do wykazania jego zarozumiałości, ale następnie sam, niczem nie
dowodzi, że ma racyę – i jakkolwiek pisze przy końcu Stron: 75 „przekonamy
„się zaraz że te uwagi nie są wcale przesadzone" to znowuż cały zarzut
ee P. Vacherot na str. 74 w. 22 „Nigdy Chrześcianie żydzi nie mogli zrozumieć
„tej głębokiej nauki o jedynym Bogu w 3ch osobach, z których każda w jednakowym sto-
„pniu posiadała naturę boską, oni trzymali się Boga Mojżeszowego, a Syna i Ducha
„ś. uważali tylko jako proste narzędzia potęgi bożej – Dogmat Trójcy zdawał im się
„stać drogę do politeizmu –" zostawia bez żadnego objaśnienia i dowodu, nigdzie
Autor później nie nauczył i nie przekonał, dla czego żydzi chociaż nie wszyscy nie mo-
gli nawet mieć tak jasnego pojęcia o Trójcy jak Chrześcianie – O zasady żydów
ich pojęcia w tym względzie przed J. Chrystusem – słowem o stary testament, w któ-
rym chociaż mało jest śladów o Trójcy, wcale nie troszczy ograniczając się tylko
ff na Str: 72 w siedmiu wierszach „Czyż jednak nauka o Trójcy była znaną
„ludowi żydowskiemu, który Bóg wybrał, aby w Nim złożyć prawdziwą religię
„i przezeń przysposobić odkupienie całego rodzaju ludzkiego? – Czyż Dogmat
„Trójcy znajduje się w pismach bożych, jakie nam przekazali żydzi t. j. w starym

Teście

„ testamencie?- Bardzo jest wiele miejsc w Star. testamencie, które wyraźnie
„ wspominają o Trójcy –" Dla kogo są te zapytania? – to zagadka – Jeżeli Autor
pisze że wyraźnie Stary Testament mówi o Trójcy – dla czego nie cytuje gdzie?
jak to czynią wszyscy teologowie i uczeni – mianowicie Nicolas – Gaume itd?
Spotykamy tylko następnie na tejże samej stronie takie niby to ~~f~~ wyjaśnienie:
g g. „ A zatem możemy na pewno twierdzić, że ukształceni żydzi mieli pewną
„ znajomość Dogmatu Trójcy –, lecz i to niemniej jest pewnem, że ta znajomość
„ była niejasną, ciemną, i zupełnie niedokładną –"
Co tu sprzeczności i nonsensów!!! – W tym samym tekście raz
mówi Autor (: czy też tłomacz źle wytłomaczył:) że żydzi mieli pewną
znajomość dogmatu Trójcy, i zaraz dodaje, że i to jest pewnem, że ta zna-
jomość była niejasną, ciemną i zupełnie niedokładną – Doprawdy, że li-
tość bierze na tyle niedołęstwa –! Ale niepodobna! tu już chyba mu-
si być złe tłomaczenie! Zapewne text francuzki w wyrazach przetłoma-
czonych „ mieli pewną znajomość" – obejmuje myśl „ jakąś, niejakąś,
t. j. – słabą, małą znajomość – Słowem jest to labirynt bez wyjścia –
h h I zaraz wprost zaczyna od Nowego testamentu – Stron: 76 w. 14. „ Nowy te-
„ stament jest pełen świadectw bądź wprost, bądź nie wprost na korzyść
„ Dogmatu Trójcy" – Co to znaczy to wyrażenie „na korzyść?" i następnie przed
cytowaniem tekstów zaczyna w kilkunastu wierszach prolog: „ My którzy je-
„ steśmy oczerniani z życiem i ideami chrześciańskiemi itd... Ten prolog stoso-
wniejszy byłby w jakiem kazaniu albo przemówieniu np. przed wykładem
o prawdzie Ewangelji św. lub o Świętości i pewności Ksiąg świętych niż tu – w odpo-
wiedzi na poważny zarzut jednego z najuczeńszych przedstawicieli racyonalizmu
francuzkiego – i rozprawie jak się Autor wyraża z niedowiarkami t. j. zbicia
zarzutu P. Vacherot. – Po co więc tu tyle gadaniny? należało wprost już przystą-
pić do objaśnienia tekstów Pisma Św. bo cały ten prolog nie wyświetla wca-
le położenia rzeczy, – powiększa objętość dzieła – ale nie dodaje mu mocy, stano-
wczości i owej to lekkości w czytaniu zapowiedzianej przez tłomacza – a cóż do-
i i piero jeżeli na str. 80 w. 13. przeczytamy następujący w 40 wyrazach mieszczący
się ustęp „ Nauka Uczniów zupełnie jest zgodną z nauką ich Mistrza Uważał-
„ bym za zbyteczne cytować wiele tekstów – S. Paweł jest przejęty wielkiem uczu-
„ ciem dla Bóstwa P. Jezusa, a to uczucie przebija się niemal na każdej stroni-
„ cy i po tysiące razy w Jego listach" – ~~Autor~~ Proszę powiedzieć, czy twierdzenia takie
nie mogą wywoływać głosów wołających o niesprawiedliwość, fałsz i kłamstwo? – Cała
stronnica owego Rozdziału w liście S. Pawła do Rzy. gdzie jest tekst „ Chrystus Bóg błogosła-
„ wiony na wieki" zawiera tylko wyrazów uważanych za wyrazy nawet słówka „ a – i
„ z, itd – wszystkich razem 350 – A wieleż będzie wyrażonych na tej stronnicy uczuć?
boć wiadomo że na wyrażenie jednego uczucia kilka lub kilkanaście składa się wy-
razów; ale gdyby nawet i każdy wyraz mógł stanowić uczucie to jeszcze z 350 wy-
razów, żadnym sposobem tysiąc uczuć przebić się nie może (: używam tu wyrażenia
Autora czy tam tłumacza :) czego podobno już nie doczekamy, aby jakikolwiek kurs Pi-
sma S. podobne zawierał hypotezy – Jedna nam tu się słuszna nastręcza uwaga,
że Autor póty jest bieżnym póki przytacza teksty Pisma S: ale bez zastosowa-
nia ich do jakiejbądź materyi lub przedmiotu przez niego rozbieranego :) lub Oj-
ców Kościoła, lub też zdania Bosueta, Fenelona itd... lecz ile razy mu przyjdzie
zastosować je w praktyce i zestawić cudze myśli ze swemi, tworząc niby coś swo-
jego tyle razy jest nierozsądnym aż do znudzenia; – gromadzi bowiem dowody w ta-
kiem pomieszaniu, że trudno tu dojść ładu i porządku; niesmak – jaki budzi
na każdym kroku w czytaniu nieraz zupełnie oderwanych jednych od drugich
myśli, zdań i całych ustępów przechodząc z jednego do drugiego przedmiotu tak
zniechęca czytelnika, że naprożno chciałby się pocieszać nadzieją drugiej stronnicy
lub karty –: Wszędzie to samo, a co krok to zagadka – często do śmiechu pobudza-
jąca – plątanina wszelkiego rodzaju – słowem: z owego zachwalonego przez tłoma-

ogg

tłomacza dzieła „Dogmaty Katolickie" czytelnik wyrabia sobie najrzetelniejsze i najsprawiedliwsze przekonanie, że dłużej czytając więcej dozna jeszcze rozczarowania ale niczego się nauczy – Przestańmy tymczasem, na takich dowodach jeżeli nie chcemy mieć zarzutów, ale nie zarzutów przeciw Dogmatom, lecz przeciw zdrowemu rozsądkowi – przeciw wszelkiej sprawiedliwości – A takich miejsc w Dogmatach Katolickich widać jest mnóstwo, skoro w jednym tylko tomie w rozbieraniu 2ch tylko Dogmatów /i z pominięciem wiela jeszcze rzeczy:/ dość nie zła jest porcya. –

kk Powiedziałem przeciw zdrowemu rozsądkowi itd – oto próbka Stronnica 130 ostatni ustęp „O mój Boże, gdyby Ten, który powstaje zawsze na łonie Twoim nie był przyszedł „do nas i nie nauczył nas, wtedy byśmy nigdy nie poznali tajemnicy Twej niewymownej natury; lecz dzisiaj stałeś się dla nas bardzo przystępnym – a jakiż to cudowny „widok otworzyło nam ukazanie się syna Twego! Ileż to ono podniosło i objaśniło „nasz rozum –! Ileż to zagadek zostało rozwiązanych! Teraz zdaje mi się że spostrzegam wszędzie ślady tej niewymownej tajemnicy, nie tylko w świecie idealnym ale „i w świecie rzeczywistym – teraz mógłbym pisać o niej Księgi i robić wszelkiego rodzaju „uwagi i spostrzeżenia, które się cisną tłumnie do umysłu, a które się opierają na we„wnętrznem przeświadczeniu i oczywistości. Lecz na tem muszę się ograniczyć gdyż „plan mego dzieła już nie pozwala mi mówić więcej o tej kwestyi" – Cóż na to powiedzieć? Wolno jest modlić się wszystkim i każdego czasu – i przy każdej czynności – stosując się do słów „wszystko czynicie na chwałę Bożą" – wolno więc i Poetom i pisarzom i uczonym modlić się do Boga – Tłumem nawet o jednym pobożnym Kaznodziei już naszych czasów – że pisał kazania klęczący, tak był przejęty świętymi słowy, które z serca i z duszy swojej na papier przelewał – A więc i modlitwa Ks. Laforeta nikogo nie dziwi: – Lecz, żeby w modlitwie tak wzniosłej – w tak świętej chwili obiecywać sobie pisanie Księg – i objawiać to w tak pewny graniczący z zarozumiałością sposób – to uważam że ta modlitwa jest sztuczna – zważywszy koniec ustępu gdzie Autor mówi o nakreśleniu planu dzieła – jakby chciał mówić do Boga – że modlitby się jeszcze dłużej – gdyby nie plan jego dzieła, który go od tego wstrzymuje – Dotychczas tłomacz przedstawiał nam Autora jako Geniusza lecz od ustępu „teraz mógłbym pisać Księgi itd" zmusza nas poniekąd woli uważać Autora za natchnionego – Wyznać tu trzeba doprawdy, że jeszcze nic podobnego nie zdarzyło się czytać zapewne żadnemu z czytelników – Nawet Ci prawdziwi geniusze i święci – Paweł – Augustyn – Bernard – Tomasz – Anzelm Bonawentura – Karol Boromeusz i tyle innych – wielkich świętych i uczonych takiego, z natchnienia pochodzącego zdania nie wyrzekli – Dzięki jednak Bogu że to się skończyło tylko na exaltacyi i wmawianiu w siebie tych świętych intencyi gdyż doczekać się w tych samych warunkach podobnego dzieła, byłoby to dla nas usłyszeć bardzo nieprzyjemną nowinę – Która, gdyby nastąpiła bodajby już podobno w oryginale raczej w jak najdłuższe spoczywała lata –; literatura nasza chętnie się zrzeka podobnego, drogocennego nabytku –

porównanie.

Wiadomo czytelnikom, że wszystkie czynności, mianowicie ~~[illegible]~~ rachunki, a szczególniej w dzisiejszych czasach, opierają się na cyfrach – Nie chcemy więc odstępować od tej rutyny, aby nie być postępowiczem, 19 wieku, i nie być włożonym w trumnę razem z połową dzisiejszej ludzkości jak to w przedmowie swojej Ks. Odlakowski obiecał – Tak jest, cyfry dzisiaj nieposlednią grają rolę nawet między takimi szermierzami jak Laforet i Nicolas – Otóż podług najściślejszego i najsumienniejszego rachunku, który każdemu niedowiarkowi sprawdzić będzie można, – Dogmaty Katolickie w dwóch tylko swoich

I Dogmatach rozbierane, to jest, o Bogu i o Trójcy zawierają wierszy – 3,569. W liczbie tych jest obcych wierszy to jest nie będących własnością Ks. Laforeta wierszy 1,388.

[signature]

II W Dziele Nicolasa „Wywód prawdy Chrześcijańskiej" także w dwóch Dogmatach o Bogu i o Trójcy jest wierszy razem — 2,260.
W liczbie tych wierszy tekstów obcych jest wierszy ——— 191.

III Z Cyfr więc powyżej przytoczonych, pokazuje się że Nicolas dwunastą zaledwie część obcych myśli i zdań w swojém nieocenioném dziele umieścił — Zaś Ks. Laforet ledwie trochę więcej jak dwie trzecie części dzieła miał swego; reszta zaś myśli, zdań i tekstów obce — Czyli, że Nicolas tyleż jak wyżej powiedziano razy jest uczeńszym i samodzielniejszym od Ks. Laforeta, gdyby nawet wartość tych dzieł wewnętrzna była równa tak jak są napisane — Lecz ponieważ ani jednej myśli wstecznej, rażącej — ani też sprzeczności — niejasności, błędów i niedorzeczności w Dziele Nicolasa najbystrzejsze nawet oko i najsumienniejsza krytyka by nie wykazała — przeto twierdzenie tłomacza że

1° Dzieło Ks. Laforeta jest wyższém od Nicolasa, jest fałszywe — że

2do Zdanie tłomacza objawione w prospekcie jakoby Dogmaty Katolickie Ks. Laf. będąc znakomitą apologią katolicyzmu — były jedyném Dziełem religijném 19 wieku — jest czystą blagą — tak nieuczciwą i nagany zasługującą największej w Zawodzie duchownym — gdzie uczciwość, szczerość i prawda winny być najistotniejszymi ~~przym~~ przymiotami odznaczającemi pisarzy i uczonych religijnych — że

3cio Nie tylko Dzieło Ks. Laforeta nie jest wyższém od Nicolasa ale że z Nim w żadne nie może iść porównanie. —

Jakkolwiek kilka dni zadaliśmy sobie pracy, nie żałujemy tego w przekonaniu, że wzięliśmy za pióro w celu napisania prawdy — Od dalszych uwag na teraz przynajmniej, wstrzymujemy się objawiając z całego serca życzenie, ażeby w naszych czasach szczęśliwego rozpowszechniania się książek mogła być przez miłujących moralność, oświatę, prawdę — swoje i swoich bliźnich Zbawienie — zaprowadzona kontrolla wychodzących dzieł religijnych, w którejby już poprzednio oceniona każda książka za pośrednictwem naszego Organu, t. j. Przeglądu Katolickiego do użytku publicznego mogła być polecona — Takim sposobem mielibyśmy jeżeli nie dzieła oryginalne to przynajmniej tłomaczenia w całém znaczeniu tego wyrazu lepsze. —

daj to Boże

Ks. T. K.

gmyt.

Korrespondencya z Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

Czytając w N. 6. Przeglądu Katolickiego artykuł: Zwolennicy Materyalizmu,
przyszły nam na myśl liczne antyreligijne zasady, jakiemi w tych czasach, pisma
nasze swoich czytelników hojnie częstują i karmią. W istocie ~~Nie~~ sam ~~tylko~~ Przegląd Tygo-
dniowy pokazuje się nieprzyjacielem prawdy: są inne jeszcze czasopisma, co
podobnież wygłaszają opinie podkopujące katolicyzm, a zatem, zgubnie oddzia-
ływające na moralność, cywilizacyę i społeczeństwo. Zdaje się nawet, iż dlatego
tak mnoga liczba peryodycznych wydań na raz się pokazała, aby prędzej za-
mierzonego dosięgnąć celu, aby rychlej ludzi obałamucić, i zwierzęce przelać
w nich maksymy. Nie ~~trzeba~~ należy bowiem ~~ukrywać~~ taić, iż żyjemy w czasach, w których
do jawnej, a bezczelnej walki z Bogiem wystąpiło wszystko, cokolwiek dotąd
z ukrytych tylko zakątków, z ubocza i nieśmiało dąsało się przeciwko niemu.
Zewsząd słyszeć dziś można zasady, dawno już wprawdzie zbite, zohydzo-
ne i potępione: lecz teraz w nowe przybrane szaty i szumnie zachwala-
ne przez mniemanych uczonych. Znowu Voltaire i Rousseau przywo-
łani na świat w roli mistrzów; głośno wystawiany charakter ich duszy; pod
niebiosa wynoszona moc ich geniuszu: wznoszą im nawet pomniki za-
sługi, jakby dobroczyńcom i zbawcom ludzkości... Znowu czytamy po pismach
ich doktryny i działania; znowu napotykamy tam jad, którym oni zatruli społe-
czność swojego wieku i pobudzili do owego szału, jaki wystąpił w rewolucyi, usi-
łującej obalić ołtarze i trony.

Nie jest zamiarem naszym wytykać tu szczegółowo okropne błędy, lub raczej
rozmyślne fałsze, jakiemi ~~jakie napotykać się dają po~~ przepełnione są różnych czasopisma~~ch~~ polskie;
nie mamy do tego czasu, jako obarczeni obowiązkami powołania. Wszędzie je-
dnak widzimy niechęć ku nauce objawienia boskiego, nieznajomość zasad
wiary świętej, wyłamywanie się z pod praw i przepisów Kościoła, oraz usiło-
wanie usunięcia Boga od zarządu świata, a nawet ~~chęć~~ ochotę zaprzania się i
zniesienia go całkiem. W zamian znowu za te niewzruszone prawdy, któ-
remi dotąd żyła społeczność, chcą dzisiejsi pseudo-mędrcy i filantropi obdarzyć
nas swobodą rozbudzonych namiętności i śmiertelnością zwierząt.
Lecz, gdy ponieważ rozum zbyt słabym jest do obalenia tego, co Bóg postawił mocą swej
Przedwiecznej Mądrości: zapożyczyli przeto broni od ojca kłamstwa, który
jest uwodzicielem ludzi (Apoc. 20, 9), i nią walczą jako szaleni, lub może
z rozpaczeni widokiem piekła, do którego ich wyrok własnego sumienia
skazuje. Dla tego to, zohydzić opowiadaczów ewangelii, podkopać ich wpływ,
obalić ich powagę: wzięto dziś sobie za pierwszy obowiązek. Metoda ta
oddała już dawniej liczne usługi heretykom, którzy nią prawie wyłącznie
a z korzyścią zawsze, walczyli przeciwko katolicyzmowi. Nie szczędzą ~~także~~ również
potwarzy na religię, którą kapłani podają jako przyniesioną z niebios przez
Boga-Człowieka, stwierdzoną jego cudami, śmiercią i zmartwychwstaniem,
oraz męczeństwem i niepokalanym żywotem tylu milionów jego wy-
znawców. Pomimo to, iż ona udoskonaliła i uświęciła już tak liczne zastępy
naśladowców Boskiego swego Mistrza, przynoszących prawdziwy zaszczyt
ludzkości, i sama tylko zaspakaja potrzeby rozumu i serca każdej ~~czy~~ czystej
~~stej~~ duszy: mianowano ją obskurantyzmem, fanatyzmem, jezuityzmem,
ultramontanizmem, średniowiecznemi wyobrażeniami; a obecnie ~~za~~ szerzą
~~było~~ o niej opinią ~~przekonania~~, iż jest przesądem tylko i śmiesznym zabo-
bonem. Czekać jeszcze potrzeba aż owi pseudo-mędrcy wyrobią w sobie ~~tę~~ większą
ku niej nienawiść i pobudzą świat do tej zapalczywości, jaką miała sy-
nagoga żydowska i poganizm cesarski, przyodziany purpurą, oraz
wszystek siłą materyalnej potęgi tępiący wyznawców Chrystusa, których
długi szereg zakończy dopiero syn zatracenia, — antychryst.

Przedewszystkiem jednak dziwić się i ubolewać przychodzi nad obojęt-
nością, z jaką świat patrzy na przygasanie światła prawdy bożej
i rugowanie wiary z serc ludzkich przez tych, których my niedowiar-
kami, a Psalmista dosadniej i prawdziwiej, bez obłudy i pochlebstwa,
głupcami nazywa. "Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga!" (Ps. 13)
Ztąd dowiadujemy się także, jakie jest źródło podobnych pojęć; ~~mówi bowiem~~
~~gdyż~~ mówi dalej Psalmista: "Popsowali się i obrzydliwymi stali się w zabawach
swoich: nie masz, ktoby dobrze czynił. Grób otwarty gardło ich, językami
swemi zdradliwie poczynali, jad żmijowy pod ich wargami, których usta
pełne są złorzeczenia i gorzkości, prędkie nogi ich na wylanie krwi. Skru-
szenie i nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali. Nie
masz bojaźni przed ich oczyma..." Twierdzi zatem ~~więc~~ król prorok, iż rozum
zdolnym jest przekonać każdego o istnieniu Najwyższej Istoty, co Tertullian
nazwał potem: testimonium animae naturaliter christianae (Apolog. cap. 17.);

ale serce zepsute każe utrzymywać, iż Bóg światem się nie opiekuje, i do spraw jego nie miesza: a zatem nie potrzebował dawać ludziom objawienia swego; i rachunku z życia naszego żądać nie będzie. Ci, na których tu powstaje Psalmista Pański, usiłują rozpowszechnić i ustalić na ziemi fałszywe to przekonanie iż Bóg stworzył człowieka dla ziemi tylko i na niej zapewnił mu szczęście. Ztąd to, tak bogaci jako ubodzy, wielcy i mali wedle świata, myślą o zabawach jedynie, i nie w samej już stolicy, ale i na prowincyi obyć się nie może bez teatrów, kuglarzy i magów. Gazety zajęte są wyłącznie sprawozdaniami z baletów i tańców, ocenianiem komedyj i przedstawień dramatycznych. Zdaje się, iż społeczność dzisiejsza nie potrzebuje więcej nad to, co wystarczało pogańskiej: panem et circenses... Nie powiadamy się potępiać sztuki, lecz mówimy tu o jej nadużyciu, i o tem wyłącznem skierowaniu ku zabawom i widowiskom, bez których już i od katolików nawet, ubogi wsparcia, chory nie otrzyma opieki; ochrony dla sierot i przytułki dla matek istnieć podobno nie mogą. Post sam, czas szczególnego umartwienia i skupienia, niegdyś tak ściśle przestrzegany w krajach chrześciańskich, pozbawiony jest swych praw i swej cechy pokutnej: i on nie zdołał powstrzymać rozgłośnych zabaw. Prawdziwie i słusznie nadał ktoś społeczności naszych czasów, miano szalonej. Jeśli zaś tak jest, nic przeto dziwnego, że serca w świecie zatopione, światowe tylko objawiają pragnienia: iż na ziemi chcą znaleźć swe szczęście i nasycenie, swój koniec.

Tymczasem, gdy spojrzymy na czasy obecne okiem wiary, smutny przed nami rozwinie się obraz. Bóg zagniewany zsyła na ziemię klęskę po klęsce, i coraz nowemi nieszczęściami przywołuje nas do siebie. Choroby śmiertelne i zabójcza epidemia co rok wracają, kolejno wszystkie nawiedzając miejsca. Wojny ustawiczne na obu półkulach, wylewają krwi potoki. Okropny głód dziesiątkuje ludność na starym i nowym świecie. Trzęsienia ziemi, często ponawiane, wybuchy wulkanów, nawet dawno już zastygłych, oraz niespokojność morza i wylewy rzek, z całym następstwem nieszczęść jakie za sobą wiodą: stają się niedostatek i nędza [illegible] i rzadkie znaki na niebie, które choć nauka w przypuszczeniu naturalnemi prawami wytłumaczyć usiłuje: wszakże nie idzie zatem, aby od Boga dopuszczanemi i zsyłanemi nie były. — Te wszystkie kary niebios w których wielu chce widzieć czasy zapowiedziane przez Chrystusa (Mt. 24) i Apostołów (2 Tim. 3. – 2 Petr. 2), nie skutkują jeszcze na zaślepionych, i nie mogą sprowadzić ich z manowców niewiary, na drogę życia prawdziwie religijnego. Dalej i coraz dalej postępuje świat szerokim gościńcem bezbożności, zuchwale odrzucając hamulce, jakie Bóg w miłosierdziu swem zakłada, aby powstrzymać go i zachować od zguby. Wcale nie ubywa tych co myślą, mówią i czynią po zwierzęcemu, piszą i uczą innych w tymże kierunku; co usiłują przekonać drugich, że człowiek a zwierzę to dwie istoty bardzo blisko spokrewnione z sobą. W tem wszystkiem chodzi im o to jedynie, aby zdobyć cielesną i zwierzęcą wolność, której oni całem sercem pożądają i pragną. Niestety! kobiety nawet, powołane przez Opatrzność do czuwania nad całością rzeczy najświętszych, nadających szczęście rodzinom i indywiduom; kobiety winne chrystyanizmowi cały swój szacunek i godność, jakiej dziś używają: rzucają się już na rozebranie tego wspaniałego gmachu, tej świątyni prawdy, przez samego Boga wzniesionej na ziemi. I wyznać przychodzi z trwogą, iż gdy słabe są ich dłonie do wielu innych czynów, to zawsze potężnie działać one potrafią i silnie wpływać na dobrą lub złą stronę w przedmiocie religii i moralności społeczeństwa. Widzieć zatem choć jedną istotę z pośrodka płci, którą kościół mianem pobożnej zaszczycił, przyłączającą się do grona niedowiarków, myślących "jako koń i muł, którzy nie mają rozumu" (Ps. 31, 9). sprawia tak bolesne i przykre wrażenie, iż język w pomieszaniu wypowiedzieć go nie zdoła. — Lecz, o co chodzi tym wszystkim niedojrzałym mędrcom i filozofkom? Najczęściej sami nie wiedzą; a jeśli działają ze świadomością, to już wspominany artykuł "Zwolennicy materyalizmu", oraz inny pod tytułem "Niebezpieczeństwo religijne", Ks. Bpa Dupanloupe, wyjaśniały i ostrzegły do czego świat dąży. Którzy tego nie pojmują i nie widzą, duchowo ślepymi są, i można do nich przemówić słowami Pańskimi: "oczy mając nie widzicie, i uszy mając nie słyszycie." (Mr. 8, 18.)

W czasach naszych do zawziętej walki przeciwko wierze stanął rozum: lecz rozum skalany i okuty w więzy zmysłowości, niewolnik ciała i niskich jego zachceń. Dlatego przedsięwziął fałszować i zaprze-

czać

czać prawdę, nie zaś utrwalać i rozpowszechniać ją: co jest właściwem jego zadaniem. Działa on w tym zgubnym kierunku od czasu, w którym nastąpi to rozwiązanie ojca kłamstwa, o czém w Apoc. 20. Wszystkie też cechy szatana jawnie się w rozumie bezbożnych odbiły: jest bowiem złośliwy i nadstępny, chytry i niezmordowany w rozsiewaniu zgorszenia, a przedewszystkiem jest kłamliwy, pyszny, i chciwy panowania nad całym światem. Niestety! nie mała jest garstka takich, co hołdują pięknu. Dla nich wzniosłe prawdy religii Chrystusowej i pełne słodkich pociech nauki o Bogu, Ojcu naszym, o nieśmiertelności duszy, szczęściu wiekuistem cnotliwych, itp. są głupstwem: rozum bowiem, co tyle dziwnych dokonał rzeczy, jakie można było oglądać w Paryżu na odbytej niedawno wystawie powszechnej; nie potrzebuje już tak ślepego nauczyciela i przewodnika, jakim jest wiara boska. Wiek nasz, wiek postępowy, jak go nazywają ci mędrcy, nie może trzymać się średniowiecznych zabobonów: czas panowania ich minął. Dziś już rozum i religię stworzyć sobie umie, bo wie co dobre, a co złe; znalazł nawet Boga w naturze i doszedł, iż człowiek jest tylko wydoskonalonym gadem, który stopniowo przyszedłszy do obecnego stanu, przez krótki czas ziemskiego żywota, obejmującego cały byt jego (gdyż ze śmiercią następuje nicość) zakosztować powinien wszelkich możliwych rozkoszy; dla tego z pieluch i straży, jaką go otacza zabobonna katolicka religia, czas już się wydobyć; czas uszczęśliwić ludzkość przez zniweczenie przesądów, jakże ją dotąd jeszcze krępują. Tak jak mówią oni, człowiek po trudach tylu wieków zdobył nareszcie skarb całej wiedzy: dziewiętnaste stulecie to ostatni wyraz doskonałości jego istoty, to wiek postępu — niechże zatem owoców prac tysiącletnich cała ludzkość kosztuje!

Z tej to okazyi i fałszywa filantropia w tym się kierunku rozwija; a Bóg, który gardzi mądrością mądrych i roztropność roztropnych odrzuca, jakby na przekór tym usiłowaniom bezbożnych szerzy ubóstwo i potęguje niedole ludzkie, które nawet do zamożnych niegdyś rodzin, wnosić się już zaczynają. Temi to przestrogami usiłuje przekonać nas, iż bez niego nic zrobić nie możemy (Jan. 15, 5) iż od czasu ogłoszenia ewangelii, wszystko według jej przepisów i w jej tylko duchu działanem być winno: to tylko bowiem co ma podstawę w nauce Przedwiecznej Prawdy, prowadzi do większej i doczesnej szczęśliwości. Istotny zatem postęp ludzkości może odbywać się jedynie na drodze ustaw i praw ewangelii, jak tego dobrze dowiódł Ks. Stanisław Chołoniewski. W znakomitem dziele "Odpowiedzi" etc.(1) okazuje on, iż o tyle tylko ludzkość posuwa się koleją prawdziwego swego postępu, o ile dokładniej i powszechniej wprowadzi w wykonanie i w życie zasady boskiego naszego Prawodawcy. Prawdziwy zatem postęp leży w sercu i w duszy, w religijnem ich urobieniu, nie zaś w wynalazkach i machinach, w pomnożeniu handlu i zbytków, w zaprowadzeniu teatrów i ustawieniu ludziom zaspokojenia zachceń zmysłowych. Mimo to przecież, niech nikt nie mówi, że religia Chrystusa potępia nauki, które rozum ludzki sobie przyswaja, i którémi się szczyci. Nie, ona nie ma w widokach swoich obskurantyzmu: i nauk świeckich wcale się nie lęka, ani tamuje ich biegu, dopóki one pilnują prawdy, i nie służą fałszom. Stoi bowiem na trwałej podstawie objawienia boskiego, a w tajemnicach swoich tam nawet sięga, dokąd rozum napróżno dojść usiłuje. Każda też ludzka nauka o tyle tylko prawdziwą być może, o ile z religią Jezusa Chrystusa w opozycyi nie jest. Do niej, jakby do wspólnego mianownika, wszystkie prawdy sprowadzić się dają; i na tej tylko podstawie rozum ludzki dalsze drogi odbywać, dalsze postępy czynić zdolny; inną zaś drogą obrawszy, zaślepia się, hańbi, upada i poniża okropnie. — Nauki świeckie podnoszą jeszcze prawdę bożej religii w oczach człowieka bez uprzedzeń, i składają jej hołdy należne: dla tego Kościół opiekował się niemi, zakładał szkoły, i był czas, w którym prawie sami tylko duchowni zasiadali krzesła i katedry nauczycielskie.

Nieszczęściem pycha, co zepchnęła z drogi szczęścia mieszkańców raju, jest i dziś zawziętą ich nieprzyjaciółką. Pycha znowu pochodzi z zaślepienia ducha, a to z pieszczenia i dogadzania ciału, lub wreszcie z grzechów cielesnych, jednem słowem, z materyalizmu. Słusznie zatem uczynił Przegląd Katolicki, gdy dał poznać czytelnikom swoim tego wroga chrystyanizmu, tamującego prawdziwy chrześcijański postęp a razem szczęście całej ludzkości. To istotny wydział pisma katolickiego, do którego należy bronić światła, jakie Bóg Człowiek przyniósł z nieba na ziemię, i pielęgnować je w sercach wybranych bożych.

To samo zadanie mają kapłani Kościoła Chrystusowego, których obowiązkiem jest rozpłomieniać drobną iskrę wiary, jaką Bóg przechował jeszcze

w sercach ludzi. Dziś wiary jedynie, i podobno nie więcej, jak wiary tylko świa
tu potrzeba. lecz wiary prawdziwej i mocnej, która do głębi przenika duszę i
rządzi całym człowiekiem; wiary żywej, której Zbawiciel cuda czynić dozwolił.
Ten drogi dar niebios, ten talizman uszczęśliwiający ludzkość, złożony jest
w Kościele Katolickim, a do Kapłanów szafunek jego należy. Wprawdzie sami
dać jej nie mogą, bo wiara jest darem Boga, który łaskę swoją rozdziela ją
między wybranych. Oni jednak potrafią przygotować i usposobić serca
do jej przyjęcia.

Bóg daje się poznać tylko ludziom czystego i pokornego ducha. Dlatego to
dawcę wiary, Chrystusa Pana, poprzedził S. Jan Chrzciciel przywołując ludzi
do pokuty, oczyszczając ich serca skruchą, której znakiem był chrzest wody
jaki udzielał nad Jordanem. Tak on gotował drogę Panu i prostował ścieżki
na przybycie jego. Z drugiej strony pewną jest rzeczą, iż Bóg tylko pokor
nym udziela łask swoich (1. Piotr. 5, 5): kto mądry lub dobry w siebie, ten ani
nauczyć ani poprawić się nie chce. ~~D~~ Ztąd nie faryzeusze i piśmienni
starego zakonu, nie kapłani i przełożeni synagogi, co w oczach ~~swoi~~ wła
snych byli światłymi i świętymi: ale lud prosty, obfitujący w pokorę du
cha, i działami pokuty poprzednio dobrze już zaprawiony w szkole Jana
przychodził do Chrystusa, przyjmował wiarę i położył pierwsze podwaliny
nieśmiertelnego jego Kościoła. Ponieważ zaś Bóg jest wyłącznym szafarzem
wiary, więc obok wymaganych usposobień duszy, trzeba o nią prosić go
często w gorącej modlitwie. Nie odmawia jej nikomu – a S. Tomasz z Akwi
nu twierdzić się ośmiela, iż gdyby nawet poganin na odludnem miejscu
żyjący, szczerze zapragnął poznać prawdę: Bóg ~~by~~ zesłałby mu anioła,
celem pouczenia go prawd zasadniczych naszej religii. Nie ma zatem
człowiek wymówki, gdy dobrowolnie pozbawiony jest wiary i stawia prze
szkody łasce i gdy ozięble żyje w tym nieszczęśliwym stanie, w któ
rym pycha robi z nim igraszkę, zaślepiając go na światło prawdy
i poniżając aż do odrzucenia prawie.

Nie zatem dziwnego, że pycha rozumu lub brud w sercu narobiły tak
wiele w ~~sercu~~ czasach naszych pseudofilozofów i fałszywych nauczycielów.
Dzięki pismom, które dały poznać tendencye i cele Przeglądu Tygodniowego (2)
My też mamy zamiar podnieść głos żałosny na inne jeszcze czasopismo
wydawane z obrazkami, a zatem ponętne dla dzieci, które oglądając rysunki chę
tnie czytają opisy, gdzie szukają ich objaśnienia: a tak, czerpią razem
naukę lub zarazę. Nikt nie zaprzeczy, że wszelkie pisma, a mianowi
cie tego rodzaju ostrożnie i starannie redagowanemi być winny
z chęcią uczciwego przysłużenia się krajowi: mamy zatem prawo
wystąpić ze skargą, gdy na nią zasługują. Chcemy tu mówić o
Wędrowcu, który od niejakiego zwłaszcza czasu nadzwyczaj zma
lał w oczach czytelników, jak to nie tylko sami uważyliśmy, ale
i sądem innych, przekonanie nasze poparte ~~widzieliśmy~~ usłyszeliśmy.

Wędrowiec mając do zasługi pole bardzo obszerne, z takowego ce
lowi swemu mógłby odpowiedzieć, byle nie zbywało na chęci. Nauki
przyrodzone, archeologia i geografia, obok ciekawych opisów podróży,
wchodzą w ramy tego pisma. Tymczasem, zamiast zaznajamiać nas
z tem co jest dobrego i pożytecznego w krajach obcych: Wędrowiec, wzorem
~~jego wszystkich~~ ~~zwycza~~ Lelkiewiczów (przepraszamy za wyrażenie, które się mi
mowolnie nawinęło), przynosi nam ztamtąd w większej liczbie rzeczy
bez znaczenia, a co gorzej, i takie, które każdy cnotliwy obywatel
kraju, życząc mu dobrze, odrzucać ze wstrętem powinien. Już po
mijamy to, iż zamiast przedmiotów naukowych mamy tam obecnie
większą część powiastek: ale darować nie możemy tego kła
protestanckiego, jakie bije w oczy polskich czytelników, którzy prze
cież w przeważnej liczbie są Katolikami. Wiadomo, iż opisy
i podróże, jakiemi najczęściej posługuje się Wędrowiec, są tłumaczone
z angielskiego lub niemieckiego. Dla tegoż też właśnie Redakcya sta
rania dołożyć powinna, aby to co wyszło z pod pióra osób ob
cych nam wyobrażeniami, o tyle przerobionem zostało, iżby naszych
uczuć religijnych nie obrażało. Nie jest to Homer ani Virgili
w którychby bez fałszu nie zmienić, nie dodać lub ująć nie
godziło się: lubo i w tych uczciwi wydawcy stosowny komentarz do
kładać zwykli. Protestantyzm ustawicznie zapewniający nas o
swej nieograniczonej tolerancyi, ~~ma to do siebie, iż~~ zawsze w sło
wach i czynach krwiom swoim wyznaniom zadaje i przy każdej
nadarzonej sposobności Katolicyzm nienawistnie traktuje. Dlatego
to

te dzieła przez protestantów pisane, jedynie z opuszczeniem lub modyfi-
kacyą religijnego punktu widzenia, publiczności naszej podawane być
winny. Ktoż stara się o to, i małej tej pracy nie zadaje sobie Redakcya
Wędrowca: co z boleścią naznaczyć jesteśmy zmuszeni, aby ostrzedz Katoli-
ków i upomnieć, iżby przynajmniej nie dawali swym dzieciom pisma,
które jad zarazy religijnej wnieść może w ich młodociane umysły;
i aby sami też ostrożniejsi byli, pamiętając na przestrogę Zbawiciela,
który powiedział: "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a
na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?"
(Mt 16, 26).

Usprawiedliwiamy choć kilku przykłady nasze przekonanie i naszą skargę.
Bierzemy w rękę Wędrowca z tego tylko roku, i to z pominięciem po-
wieści, dla czytanie których, przyznamy się otwarcie, nie mamy czasu,
tym zaś co go mają, życzylibyśmy raczej czytać swoich rodzinnych autorów.
Wszakże i z tych kilku miejsc, jakie przytoczymy, da się poznać
o co idzie. Ex ungue cognoscitur rapax leo.

Zaraz w N. 261. (z d. 2 Styczn. 1868 r.) str. 2. czytamy o Japonii: "Wszy-
stkie stany i sekty religijne tameczne przejęte są tą głęboką zasadą, że
nie zewnętrzne nabożeństwo, tylko praktyczna moralność stanowi dla
człowieka szczebel do zbawienia." "Kto ma sumienie czyste i prawdzie
służy, kto szlachetnie żyje i postępuje, tego bogowie kochają, choćiażby
się nie modlił i świątyń nie nawiedzał." Tak mówią Japończycy! Słusznie
też S. Ksawery przed 300 już laty nazwał ten lud "deliciae generis humani."

Nie zastanowił się autor artykułu, iż prawdziwa moralność istnieć nie mo-
że bez modlitwy i zewnętrznego nabożeństwa, które ją utrzymują i podsycają.
Z pewnością też S. Ksawery nie za tę głęboką zasadę chwalił Japończyków;
wiedział ~~on~~ bowiem co serce człowieka przechowuje cnotę i ducha religijnego.
Sam się modlił dniem i nocą; uczył i zalecał modlitwę nowym Chrystusa wy-
znawcom. Apostołowie i pierwsi chrześcianie, jak mamy w Dz. Ap. 2, 42.
trwali ustawicznie na spólnej modlitwie i łamaniu chleba, pomni na upomnie-
nia i zachęty Zbawiciela, który po kilkakroć w ewangelii modlitwę często
zaleca, wzór jej podaje, i własnym przykładem naukę tę stwierdza.
Tymczasem według tej głębokiej zasady autora wypada zaniechać stawia-
nia kościołów na spólne modły i nabożeństwo przeznaczonych, a te
co jeszcze istnieją, zburzyć lub przerobić na fabryki i teatra, gdyż
wcale zewnętrzne nabożeństwo nie potrzebne, bo ono do nieba nie
zaprowadzi. Dosyć jest praktyczną wykonywać moralność, to jest, nie
kraść, nie cudzołożyć, nie zabijać... (jeśli to tylko podobne bez zasad
głębszych nadto, jakie podają racyonaliści).(3) Wolno też żyć obojętnie,
bez pamięci na zbawienie duszy, na wieczność; byle w społeczności za-
mieszania nie czynić i być dobrym obywatelem: co przecież bez religii
niepewne lub raczej wcale niemożliwe. Nie uważał zapewne autor, iż
tą głęboką zasadą Dyspensował nas od ustawy Chrystusa i 2go przykaza-
nia kościelnego; iż potępił Apostołów i pierwszych chrześcian, którzy
mogąc się modlić prywatnie, ~~jednak~~ zgromadzali ~~zbierali~~ się jednak na spólne modlitwy, nawet ~~choć~~
z narażeniem się ~~nawet~~ na męki i śmierć od pogan. – Nie prowadzimy
dalej następstw jakie ztąd wypływają, bo już powszechnem stało się
przekonaniem, iż bez modlitwy, bez świątyń, uroczystości religijnych
i publicznego nabożeństwa, człowiek wnet dziczeje i zapomina o Bogu. Autor zatem
zrobił Dobry ~~to~~ ~~zatem~~ kommentarz dla materyalistów, ale nie dla nas
katolików.

W następnym znowu N^rze 262. str. 17. mówi, iż "Japonia jest krajem
ucywilizowanym w całem tego słowa znaczeniu." Dostatecznie już
odarali mężowie z geniuszem i nauką, iż cywilizacya w całem tego słowa
znaczeniu płynie jedynie z chrystyanizmu. Dość czytać Laforeta, Cesa-
ra Cantu, Scherera, ~~Chateaubrianda~~ i innych.(4) Materyalnej cywilizacyi nadano
tu tytuł tak chlubny, za który przecież wcale się jej nie należy, gdyż
ona rodzi same tylko wymagania i zachcianki, a zatem nie uszczę-
śliwia i zaspakaja ludzkości.

Co zaś czytamy zaraz na następnej stronnicy (18.) o tolerancyi ja-
pońskiej, jest wierutnem kłamstwem. Niedawne to czasy (r. 1862)
jak ejusdem farinae viri fałszywie po gazetach trąbili, iż rząd ja-
poński na kanonizacyę męczenników ŚŚ. Michała i innych, ~~straconych~~ ukrzyżowanych
za wiarę, którą tam ~~wyz~~ głosili, miał przestać do Rzymu protestacyę,
uznając ich jedynie za ~~zbr~~ przestępców politycznych, nie za missyona-
rzów religijnych. Choćby dokument taki istniał, to łatwo osądzić, iżby

przeciw misjonarzom niczego ~~nie~~ dowodzi [nie może]: my jednak powołać się wolimy
na autentyczne świadectwa i wiarogodne opisy missyi z owych czasów,
które znaleźć można między dziełami Juwenkusa S. J. – W ciekawych tych
i zajmujących dziejach czytamy, iż nawet ~~w czasie prześladowań japońskich~~
~~owych,~~ ~~małe~~ [sześcioletnie] dzieci pod miecz katowski brano. Z pewnością, nie my-
ślały one o polityce; chyba, że wystawiana przez autora cywilizacya
japońska, już w szóstym roku dzieciĘ dyplomatą i patryotą czyni:
w takim razie ustąpić z placu musimy. –

W innym znowu Numerze (264) str. 49. powstaje na Missyonarzy,
jakoby „podlegali zbyt często zachciankom handlarskim i samolubnym,"
oraz utrzymuje, iż takimi byli Jezuici, za co ich zniósł pap. Klemens XIV.
Co dalej mówi, nie ma także [żadnej] zasady i w wielu rozumieniach branem być
może. Nie rozstrzygamy po szczególe tych opinij, bo zbyt długo wypa-
dłoby rozprawiać: ~~itd~~ co przechodzi nasz zamiar. Krótko zatem powiemy,
iż autor nie pojmuje wcale powołania apostoła Chrystusowego wśród po-
gan, i uprzedza się, iż chrystyanizm wiele jeszcze żywi na swém ło-
nie zabobonów, przesądów i ciemnoty, z których dotąd oczyszczonym
nie jest. – Nam wzniosłe powołanie missyonarza wcale się inaczej przed-
stawia. Działani~~e~~ jego ściągać się winny jedynie do zbawienia dusz, uszla-
chetnienia ich i uświęcenia przez prawdy objawienia bożego: nie ma tu
zatem miejsca dla uczoności, jakiej od missyonarza domaga się autor.
Missyonarzem według jego pojęcia może być tylko duchowny protestan-
cki, którego apostolstwo leży w rozwożeniu biblij i rzucaniu ich
między pogan, bez względu na to, co oni następnie z nią robią.
Ma on w rzeczy samej czas na handel, naukę i inne zatrudnienia:
jeśli przeto były [kiedy kiedy] nadużycia tego rodzaju, to nigdy ze strony katolickich mis-
syonarzów: sądzimy zatem, iż niepotrzebnie wtrącono tu Jezuitów.
Niesprawiedliwością jest wynosić missyonarzów anglikańskich, którzy
nie położyli żadnej dla cywilizacyi chrześciańskiej zasługi, kosztem
missyonarzów katolickich, z pośród których sam już ś. Franciszek
Ksawery więcej pogan nawrócił, niż tamtych tysiące, owszem,
więcej podobno niż wszyscy razem wzięci, ilu ich dotąd było. –

W artykule o Voltaire (N. 265. str. 74), pominąwszy już sprawę młodego
Calasa, dość graficznie przedstawioną, mamy maleńki żarcik filozofa
fernejskiego, który nam się wydaje raczej prostą napaścią i dość płaskie-
mi szpilkami. Zważywszy osobę Klemensa XIV pap., przeciwko któremu
był wymierzony, za co innego zapewne nikt tego nie weźmie.
Genewczycy palący ~~wolne i bezbożne i gorszące~~ wolne i ohydne pi-
sma Voltaire'a, są przedmiotem spółubolewania autora, choć już
powszechnie wiadomo, iż nie pismom gorszącym, ale samym
~~gorszycielom tylko~~ [władzcom], ~~rozumną tolerancyę~~ miłość bliźniego ~~świadczy~~
~~udziela~~ rozumną tolerancyą udziela.

N.ra 266 i 267 obejmują artykuł: „O rozumie u zwierząt", gdzie je-
dnak instynkt tylko widać, pomimo to, przyznano im nawet
genialność, rozum i siłę woli (str. 110).

Te, i podobne ~~im~~ błędy, których regestr daleko bardziejby się powiększył,
gdybyśmy chcieli przytoczyć jeszcze i te miejsca, gdzie Redakcya szczo-
dzi epiteta: ultramontanizmu, fanatyzmu i zabobonu, jakiemi
cechuje katolicyzm: pokazują jawnie czyję stronę trzyma pomienione
pismo, jakiej jest barwy i tendencyi. Wprawdzie, nie otwarcie, gdyż
na to charakter Wędrowca i wydział jego nie pozwala, ale skrycie
i podstępnie (co nie raz zjadliwszém jest i niebezpieczniejszém)
dąży to pismo do zaszczepienia w nas ~~nowych~~ „postępowych" przeko-
nań i pojęć. Sądzimy przeto, iż słowa p. autora artykułu „Zwolennicy
materyalizmu", i ~~do~~ [dążeń pisma w ogóle] niego odnosić się powinny.

Z wszystkich błędów, jakie tam czytaliśmy, najbardziej nas zasmu-
cił ustęp (w N. 269 str. 140), gdzie jest: „Która obok zabawy naucza,
(: mowa o treści dzieł pisanych przez kanon. Berlin. Schmidta :) i krze-
piąc w dzieciach miłość bożą, chroni je od zabobonnej bojaźni
przed Tym, który czystą miłością dla nich być powinien." Tak
więc bojaźń Pańska, zalecana przez Pismo ś. jako początek mądrości,
i tyle tam wsparta wzorami z żywota mężów pobożnych, została

tu nazwaną zabobonem. O to właśnie chodzi, aby z serc ludzkich wygładzić bojaźń Boga sędziego, gdyż ona przeszkadza materyalistom żyć lużnie i swobodnie, to jest, hamuje postęp, jak się oni wyrażają. Żąda autor czystej miłości ku Bogu, a nie chce bojaźni: lecz właśnie owocem czystej miłości jest bojaźń pańska, czyli bojaźń synowska, jaką ma dziecię kochające swego ojca i lękające się obrazić go czemkolwiek. Zatem, bez tej bojaźni zabobonnej, jakiej naucza religia katolicka, nie może być czystej miłości, o której chodzi autorowi. Oh, jak trudno ustrzedz się paradoksów tym wszystkim, co rzeczy nie rozumiejąc, biorą się do uczenia innych. Protestanci nie dbają o tę bojaźń i dyspensują się od niej: za to popadli pod sprawiedliwy sąd Fryderyka króla filozofa, który razu pewnego te wyrzekł słowa: "Kalwini obchodzą się z Bogiem jakby ze sługą swoim; lutrzy uważają go za swego brata; a jedni tylko katolicy widzą w nim Istotę Najwyższą i czczą w nim Boga." (Scavini T. I. n. 632. ult. edit. cytuje z Fellera Dict. Art. Frédéric.)

Jeszcze słówko o Kronice Zagranicznej Wędrowca. Przyznać trzeba, iż ta nie raz zręcznie jest napisaną: ale cóż, kiedy i tu często dowcip i żart wysila się na to, o czem od dziecinstwa z szacunkiem tylko słuchać i mówić przywykliśmy. Szczególnie w N. 272. zdanie o Renanie i nowem jego dziele: Questions contemporaines, zdradza całą duszę Kronikarza i pokazuje, komu hołduje. Nazywa tam Renana znakomitym myślicielem: choć pisma jego pokazują, iż tylko umie kłamać lub myśleć nie umieją i uwodzić tych co chcą być oszukanymi. Wyraża dalej swe zadowolenie, iż "Renan dobrze zrobi gdy opuści koło teologiczne za ciasne dla niego, bo przynajmniej da się bliżej poznać publiczności, którą subtelności biblijne nie wiele interessowały" (owszem, bardzo wiele, jak się pokazało: ale choć ślepa, przecież wyrzała i oburzyła się niestety! nie kłamstwem i podłym podstępem, lecz głupotą i niezręcznością pisarzerstwa tego znakomitego niby myśliciela), "albo która tych subtelności wcale nie rozumiała, jak tego dowodzi nie jedna krytyka Życia Jezusa." Zjawnie Kronikarz żałuje i ubolewa, iż publiczność nie rozumiała, to jest, nie przyjęła religii Renana. Czyni zarzuty krytykom, a w dziele nic złego nie widzi. „Jeżeli, (mówi dalej wspomniona Kronika) tego ostatniego (dzieła: Życie Jezusa) rozeszło się podobno po świecie 500.000 egzemplarzy, to kwestyja spółczesnych rozejdzie się niezawodnie więcéj." Niechaj czytelnik raczy zauważyć, jakim to sposobem robi się wstęp i dobra opinia, w jakim guście udziela się zachęta i uznawia ważność oraz interessowność dzieła bezbożnego, wprzód jeszcze nim ono wyjdzie. Niech też zarazem oceni i pozna sumienie Kronikarza w Wędrowcu... "i jeśli za co można ręczyć, że mu papier, w nagrodę za nie, nie przyszle złotej różyczki, tak jak Królowej Hiszpańskiej. Trzymam zakład z każdym kto zechce." Tak to obojętnie mówią dziś i piszą ludzie o zarazie moralnej, o truciźnie umysłów i serc; tak sobie wesoło dowcipkują z tego, nad czem raczej gorzko westchnąć i gorzko zapłakać powinni, gdyby mieli w duszy miłość prawdy i pragnienie szczęścia ludzkości. — Koniec Kroniki brzmi w uszach naszych równie boleśnie, szydersko: Mówi ona: "Podczas gdy owa złota różyczka, symbol uwielbienia dla średnich wieków" (trzeba rozumieć: czasów wysokiej powagi kościoła i wiary) "wędrowała z Włoch do Hiszpanii, od portu marsylskiego garstka wstchów odbijała, wiozące ziołki znakomitego przedstawiciela nowszych dążeń społecznych, Manina, by je złożyć na ojczystej, włoskiej ziemi." —

Tak widzimy tu dla katolicyzmu i papieża same tylko słowa szyderstwa, a dla ich nieprzyjaciół słowa uwielbienia. Wszystko w obozie jest znakomite!

O! jakaż to bieda, że ludzie sami szalejąc, i drugich także usiłują koniecznie zrobić uczestnikami szaleństwa swego. Nieszczęśliwi, padną kiedyś na ostry kamień sądu bożego, który skruszy ich zuchwałość. — "Ktoby zgorszył jednego z tych małych którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyje jego, i zatopiono go w głębokości

morskiej. Biada światu dla zgorszenia... ~~Mt 18, 6.~~ ...biada człowiekowi owemu przez którego zgorszenie przychodzi." (Mt 18, 6-7) Są to zapewnienia ~~tego~~ Boga Jezusa Chrystusa, który "uczył jako władzę mający" (Mt 7, 29) i który powiedział: "Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" (Mt 24, 35).

Oby się raczej upamiętali i nawrócili! Oby im przebaczył Ten, który się modlił z krzyża za swych potwarców i katów, wołając do Boga: "Pater dimitte illis, quia nesciunt quid faciunt!"

(1) Odpowiedzi X. Stanisława Chołoniewskiego na dwa pytania: 1º co znaczy słowo postęp ludzkości w duchu nauki chrystusowej? 2º Jak zabezpieczyć sobie zbawienie w stanie małżeńskim? z dodatkiem legendy wschodniej Kwiat i róża. Wilno 1847. +

(2) Przegląd katolicki N. 6. i Kurjer Warszawski N.

(3) Zauważono, iż od czasów, gdy zwolennicy sekt bezbożnych wzięli w swe ręce wydawnictwo różnych pism, i w nich zaczęli nauki swe przeprowadzać, ~~pon~~ wzrosła nagle liczba ~~ta~~ zbrodni, które dziś zatrważają każdego. Prawie we wszystkich numerach gazet tegoczesnych czytać można opisy kradzieży, łupiestwa i zbrodni.

(4) Lafôret, Cywilizacya europejska w stosunku do chrystyanizmu. Cantu, Historya powszechna T. III. – Scherer. Pogaństwo i chrześcijaństwo – Leszno 1856.

(5) O zaprowadzeniu i wytępieniu religii chrześcijańskiej w Japonii, wydał dziełko Ks. Krzepnicki S. J., które wyjął i wytłumaczył z dzieł Juwencusa S. J.